GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 7 maja 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 105.11204, 1

Nakład 34 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Wyrok po śmierci Kamilka

25 LAT WIĘZIENIA DLA OJCZYMA, 16 LAT DLA MATKI ▶7

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co zrobi Bogdan Święczkowski?

Sędziowie mają orzekać

„Powstrzymanie się od utrudniania objęcia i wykonywania obowiązków” przez sędziów Trybunału Konstytucyjnego, od których prezydent nie odebrał ślubowania, nakazał polskim władzom Trybunał w Strasburgu.

Ewa Ivanova, Julia Panicz

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał zabezpieczenie w sprawie, której skarżącymi byli Marcin Dziurda, Anna Korwin-Piotrowska, Krystian Markiewicz oraz Maciej Taborowski. To czwórka nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, od których prezydent Karol Nawrocki nie przyjął ślubowania, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił ich do orzekania. W wydanym we wtorek zabezpieczeniu ETPC nakazał Polsce, aby „jej właściwe władze publiczne powstrzymały się od utrudniania [im] objęcia i wykonywania obowiązków sędziowskich”.

Trybunał podkreślił, że zabezpieczenie jest wiążące dla wszystkich władz i instytucji w Polsce. Zdaniem Sylwii Gregorczyk-Abram, która reprezentowała sędziów przed ETPC, tego rodzaju środek Trybunał wydaje w „absolutnie wyjątkowych przypadkach”.

– To skuteczne zabezpieczenie praw sędziów TK, natychmiast wykonalne. Jego adresatami są organy władzy publicznej, przede wszystkim prezes Trybunału Konstytucyjnego – mówi „Wyborczej” mecenas Gregorczyk-Abram. – Bogdan Święczkowski powinien wykonać swoje ustawowe obowiązki, umożliwić sędziom sprawowanie funkcji i gdy tylko pojawią się w Trybunale, przydzielić im pokoje i sprawy – dodaje.

„Państwo ma obowiązek usunięcia wszelkich przeszkód uniemożliwiających im [sędziom] orzekanie. Dotarło?” – skomentował na X Donald Tusk.

Prezydent wybrał sędziów

13 marca Sejm wybrał szóstkę nowych sędziów na miejsca zwalniane w TK przez pisowskich nominatów. Żeby dopełnić procedury, powinni złożyć ślubowanie „wobec prezydenta”. Ale Karol Nawrocki zaprosił do Pałacu Prezydenckiego tylko dwoje z nich. Pozostałym, bez żadnej podstawy prawnej, kazał czekać, aż przeanalizuje ich życiorysy. W końcu cała szóstka złożyła ślubowanie w Sali Kolumnowej Sejmu.

Dariusz Szostek i Magdalena Bentkowska tego samego dnia objęli urzędy w TK. Ale pozostałej czwórki prezes Święczkowski nie dopuścił do orzekania do dziś. Uznał, że wydarzenia w Sejmie nie może uznać za ślubowanie „wobec prezydenta”. Zaprasza ich do biblioteki.

Co, jeśli prezes TK nie zmieni zdania? – Niewykonanie zabezpieczenia jest poważnym naruszeniem konwencyjnym uderzającym w prawa moich klientów – mówi Gregorczyk-Abram. – Może ono stanowić delikt dyscyplinarny, niewykluczone, że należałoby się takim ewentualnym działaniom przyjrzeć również pod kątem karnym. Europejski Trybunał Praw Człowieka nie dysponuje natomiast narzędziami przymuszającymi, np. nie może, jak TSUE, nałożyć kary finansowej – przyznaje.

Co grozi Święczkowskiemu

Gdyby Święczkowski faktycznie nie wykonał zabezpieczenia, zapewne będzie to miało znaczenie dla Prokuratury Krajowej. Prowadzi ona śledztwo w sprawie niedopuszczenia sędziów TK do orzekania. To pokłosie polecenia prokuratora generalnego Waldemara Żurka, a także zawiadomienia złożonego przez sędziów Bentkowską i Szostka.

Jak słyszymy w prokuraturze, orzeczenia ETPC i TSUE są dla nas wiążące.

– Zabezpieczenie to bardzo dobra wiadomość, dowód na moralne zwycięstwo. Ale Święczkowski tego zabezpieczenia nie wykona. Ma poczucie bezkarności, chroni go przecież immunitet – mówi nam jeden z prokuratorów.

– To dowód na to, że nasza sprawa jest ważna dla Trybunału i dla Rady Europy. Rzecz dotyczy Polski, ale ma wpływ na funkcjonowanie systemu ochrony praw człowieka w Europie – mówi „Wyborczej” prof. Krystian Markiewicz. – Jako sędziowie TK możemy tylko powiedzieć, że zrobimy wszystko, jeżeli chodzi o środki prawne, żeby doprowadzić do objęcia przez nas urzędów. Nie zobowiązaliśmy się do siedzenia na korytarzu Trybunału, czy w bibliotece, ale do faktycznego objęcia urzędu i orzekania. ●

Polska

A gdyby powstał blok?

Czy start dwupartyjnego bloku KO-Lewica wpłynąłby na wyniki w przyszłorocznych wyborach? I jak wówczas wyglądałby podział mandatów w Sejmie? Pracownia Opinia24 na zlecenie „Wyborczej” sprawdziła, co by było, gdybyśmy teraz wybierali parlament ▶6

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
19>
9 770860 908143

1 RP

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Roztocze

PŁONĄ LASY

Gdy zamykaliśmy to wydanie, z rozległym na kilkaset hektarów pożarem lasów na Roztoczu walczyło ponad sto zastępów straży pożarnej. Do akcji włączyły się też śmigłowce Black Hawk. Utrudniał ją silny wiatr. Akcja rozpoczęła się w dramatycznych okolicznościach – we wtorkowy wieczór, podczas gaszenia pożaru lasu w nadleśnictwie Józefów w powiecie biłgorajskim, rozbił się samolot gaśniczy. 65-letni pilot zginął na miejscu.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

eprasa.pl 29a59103c7

Agnieszka Kublik

Hołownia. Ani etyki, ani estetyki

Premier Donald Tusk nie odpuszcza prezydentowi Karolowi Nawrockiemu: rząd przygotował projekt ustawy o kryptowalutach. Kolejny, bo dwa pierwsze Nawrocki zawetował, co pozwala na stawianie tez o braku jego bezstronności w tej aferze.

Tusk mówi o „największej aferze ostatnich nie lat, ale dekad", w którą „wplątani byli bezpośrednio były i aktualny prezydent oraz prawicowe partie opozycji".

Premier „liczy na opamiętanie się" prezydenta Nawrockiego i opozycji: „Macie ostatnią szansę, żeby pokazać, że coś do was dotarło i że wspólnie z rządem będziecie chcieli zablokować na przyszłość działania tego typu gangsterki". – Nie wiem, jakie argumenty jeszcze mogłyby dotrzeć do prezydenta Nawrockiego, prezesa Kaczyńskiego, panów Mentzena czy Bosaka. Niczego już tutaj więcej wiedzieć nie trzeba – mówił Tusk przed posiedzeniem rządu. – Nikt nie może, także pan prezydent, liderzy PiS-u, nie mogą już dłużej udawać głupich – atakował. – Wszystkie fakty, także dzięki dziennikarskim śledztwom i dzięki pracy instytucji, są już na stole.

Czy Hołownia ma wiedzę, że Nawrocki jest niesłusznie pomawiany? Czy w takim razie podzielił się nią z prokuratorami?

Szef rządu apelował do opozycji i do prezydenta, zapomniał o Szymonie Hołowni – członku rządowej koalicji. I to był błąd.

Hołownia szybko słowa Tuska o Nawrockim zdezawuował. Orzekł, że „jest przekonany, iż prezydent nie jest w sposób sprawczy czy świadomy w to zaangażowany". „Jest przekonany"?! A cóż Hołownia może wiedzieć poza tym, o czym mówił szef rządu, o czym pisały media? Czy ma wiedzę, że Nawrocki jest niesłusznie pomawiany? Czy w takim razie podzielił się nią z prokuratorami?

A może chodzi o to, że Hołownia spodziewa się wniosku o uchylenie mu immunitetu? Co pozwoliłoby mu postawić zarzuty w sprawie lipnych studiów na Collegium Humanum. Uprzedza atak, taki scenariusz zarysował sam Hołownia.

Ani to etyczne, ani politycznie estetyczne.

Hołownia na X stawia więc tezę, iż kolejne informacje o jego związkach z CH pojawiają się „w politycznie wrażliwych momentach", np. przed głosowaniem wotum zaufania dla rządu Tuska czy przed złożeniem rezygnacji ze stanowiska marszałka Sejmu.

Więc Hołownia „oczekuje, że będą kolejne odcinki tej telenoweli". Czy właśnie przyrządza „politycznie wrażliwy moment"? Publicznie kwestionuje zarzuty Tuska wobec Nawrockiego, by zostać „ukaranym" zarzutami za Collegium?

U Hołowni widać pewne cechy narcystycznej osobowości. Jak opowiadała nam prof. Krystyna Skarżyńska, psycholożka społeczna, „osoby narcystyczne lubią być na scenie i na jakiś czas potrafią zdobywać sympatię widzów, gorzej funkcjonują, kiedy są krytykowane i przestają być podziwiane, wtedy popełniają błędy i stają się agresywne".

A narcyz u władzy ma tendencje do „do agresji odwetowej lub wyprzedzającej". ●

Złodziej krzyczy: łapcie złodzieja

MARCIN KIERWIŃSKI

szef MSWiA w Radiu Zet o wpisie Zbigniewa Ziobro na X, że Donald Tusk nie ostrzegał przed inwestowaniem w giełdę kryptowalut Zondacrypto

Warszawa
Ostatnia droga Andrzeja Olechowskiego

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tłumy żegnały wczoraj w Warszawie Andrzeja Olechowskiego. Uroczystości pogrzebowe byłego ministra finansów oraz ministra spraw zagranicznych, a także dwukrotnego kandydata na prezydenta RP, rozpoczęły się w kościele św. Anny w Wilanowie, a następnie przeniosły na Cmentarz Wilanowski. Andrzej Olechowski zmarł 25 kwietnia, miał 78 lat.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

35

PROC.

Do takiego poziomu spadł wskaźnik poparcia dla Donalda Trumpa. CNN podkreśla, że poprzednio tak niską popularność wśród prezydentów USA miał George W. Bush pod koniec urzędowania, czyli na początku 2009 r.

W sobotę w Wyborczej

ZBIÓRKA ŁATWOGANGA. CZY MŁODZI SĄ JACYŚ INNI

Powstańcy i pozytywiści. Akcja Łatwoganga idealnie pasuje do narodowych puzzli

Nie pomogła prywatna akcja ratunkowa
Humbak Timmy prawdopodobnie utonął

Losy ważącego około 12 ton humbaka, któremu nadano imię Timmy, od tygodni śledziła opinia publiczna nie tylko w Niemczech. Po raz pierwszy zauważono go w nocy z 22 na 23 marca w pobliżu nadmorskiej miejscowości Timmendorfer Strand, gdzie utknął na mieliźnie. Humbak zdołał się wtedy uwolnić, ale później kilkakrotnie utykał na okolicznych płyciznach. Próby oswobodzenia Timmy'ego kończyły się niepowodzeniem i coraz bardziej osłabionemu zwierzęciu groziła śmierć.

Mimo zastrzeżeń naukowców władze Meklemburgii-Pomorza Przedniego zgodziły się na prywatną akcję ratunkową finansowaną m.in. przez przedsiębiorczynię Karin Walter-Mommert i współzałożyciela MediaMarkt Waltera Gunza. Sprowadzono specjalną barkę, na której przetransportowano humbaka z wód Bałtyku w kierunku Morza Północnego. Zwierzę leżało na piaszczystym podkładzie na zalanym wodą pokładzie i miało zamontowaną osłonę przeciwsłoneczną. W sobotę humbak został wypuszczony do Morza Północnego u wybrzeży Danii i pływał samodzielnie.

● **Akcja ratunkowa humbaka** FOT. NONSTOPNEWS/SCHWARCK

– Ponieważ wieloryb był w stanie skrajnego wyczerpania, i po wcześniejszych próbach ratunkowych w krótkim czasie wielokrotnie ponownie wyrzucało go na brzeg, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że nie miał wystarczającej siły, by dłużej pływać w głębokiej wodzie i że już nie żyje – przekazała we wtorek rzeczniczka Niemieckiego Muzeum Morskiego w Stralsundzie. Jak podała dziennikowi „Frankfurter Allgemeine Zeitung", ani muzeum, ani Ministerstwo Środowiska Meklemburgii-Pomorza Przedniego nie dysponują dotąd danymi z nadajnika, który – według organizatorów prywatnej akcji – miał zostać zamontowany na zwierzęciu.

Muzeum wskazało, że ostatnimi potwierdzonymi oznakami życia zwierzęcia są zdjęcia z drona z 2 maja. Widać na nich, jak humbak wynurza się, oddycha i ponownie zanurza się po wypuszczeniu z barki na środku ruchliwej Cieśniny Skagerrak na północy Danii. Zaznaczono jednak, że nie świadczy to o dobrym stanie zwierzęcia, bo po transporcie mogło ono działać pod wpływem adrenaliny.

Eksperci z muzeum w Stralsundzie oraz inni biolodzy morscy wielokrotnie ostrzegali przed transportowaniem wieloryba na otwarte morze. Podkreślali, że taka operacja oznacza dla osłabionego i prawdopodobnie chorego zwierzęcia ogromny stres, a jego szanse na przeżycie były nikłe. Według nich należało zakładać, że humbak prawdopodobnie nie przetrwa na otwartym morzu. ●

Emilia Bromber, PAP

1 RP

eprasa.pl 29a59103c7

EY Entrepreneur Of The Year™
Przedsiębiorca Roku

EY
Shape the future with confidence

Jak odnaleźć wartość, która się wyróżnia?

Zgłoś się do konkursu EY Przedsiębiorca Roku i podziel się swoją historią.

przedsiebiorcaroku.pl

The better the question.
The better the answer.
The better the world works.

Właściciel projektu

EY Shape the future with confidence

Partnerzy konkursu

ING SAP GPW PFR Polski Fundusz Rozwoju Microsoft wyborcza.biz Puls Biznesu tvn24 BIS

Kraj/34432910

eprasa.pl 29a59103c7

Operacja „Jesień 5”

Represje bez rozliczeń

W czasie rządów PiS policja uwięziła pięcioro aktywistów jadących na strajk kobiet. Przed rokiem prokuratura postawiła zarzuty dowódcy operacji, teraz je wycofuje.

Piotr Żytnicki

Nadzieja, że uwięzienie aktywistów nie pozostanie bezkarne, pojawiła się przed rokiem. Prokurator Mateusz Kopciał zarzucił przekroczenie uprawnień insp. Markowi Ch., byłemu wiceszefowi stołecznej policji, który w październiku 2020 roku dowodził operacją „Jesień 5”.

Marek Ch. był najwyżej postawionym oficerem policji z zarzutami za polityczne represje w czasie rządów PiS. Już nie jest, bo po roku ten sam prokurator wycofał się z zarzutów i umorzył śledztwo.

O postawieniu zarzutów prokuratura informowała w komunikacie. Umorzenie odbyło się w ciszy. Dowiedziałem się o nim, bo co kilka miesięcy pytałem prokuraturę, czy już wysłała do sądu akt oskarżenia.

Porwanie na autostradzie A2

Historię pięciorga aktywistów, których nielegalnie pozbawiono wolności, śledzę i opisuję od blisko sześciu lat.

Jest 30 października 2020 roku. Polacy protestują masowo przeciwko drastycznemu zaostrzeniu prawa aborcyjnego, które zainspirowało PiS, składając wniosek do upolitycznionego Trybunału Konstytucyjnego.

Największe protesty odbywają się w Warszawie. Z Poznania rusza pięcioro działaczy związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza, który wywodzi się ze środowisk anarchistycznych i antyfaszystowskich. Inicjatywa wspiera strajk kobiet. Mają przemawiać na proteście w Warszawie. Nie wiedzą, że każdy ich ruch śledzi centrum antyterrorystyczne Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Służby specjalne znają numer rejestracyjny ich samochodu, nazwiska kierowcy i pasażerów, śledzą też ich lokalizację.

O godz. 13 samochód zostaje zatrzymany do kontroli na stacji benzynowej przy autostradzie A2 niedaleko Koła. Kierowca dostaje mandat za przekroczenie prędkości. Policjanci spisują także pasażerów. Sprawdzają światła, gaśnicę i trójkąt.

O godz. 14.45 samochód zostaje zatrzymany po raz drugi – tym razem niedaleko Pruszkowa. Policjanci sprawdzają bagażnik – oglądają transparenty przygotowane na strajk kobiet. Stwierdzają, że akumulator jest zamocowany za luźno. Zabierają dowód rejestracyjny. Kierowca naprawia usterkę. O godz. 15.35 samochód rusza.

O godz. 15.40 zostaje zatrzymany po raz trzeci. Policjanci znów sprawdzają akumulator. Każą czekać. O godz. 16.35, nie podając powodu, każą wyjść wszystkim z samochodu. Aktywiści odmawiają. Policjanci wyciągają ich siłą, kładą na jezdni, zakładają kajdanki, zabierają telefony, wiozą do komendy w Pruszkowie.

Konstytucja zapewnia każdemu nietykalność i wolność osobistą. Pozbawienie wolności zawsze musi mieć podstawę prawną.

Zatrzymanie to krótkotrwałe pozbawienie wolności – odebranie prawa swobodnego poruszania się i porozumiewania z innymi osobami. Prawo dopuszcza zatrzymanie procesowe (w związku z popełnionym przestępstwem) i prewencyjne (gdy zachowanie osoby stwarza uzasadnione podejrzenie, że zamierza złamać prawo, zagraża porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu).

Niezależnie od przyczyny każdy zatrzymany musi otrzymać informacje o swoich prawach i ma prawo skontaktować się z adwokatem. Policjant ma z kolei obowiązek sporządzić protokół.

Zeznanie uprowadzonego przez policję Krzysztofa Króla: „Pytaliśmy, co się dzieje. Powiedzieli, że dowiemy się później. W radiowozie jeszcze raz zapytałem o powód zatrzymania. Odpowiedzieli, że sami nie wiedzą”.

W komendzie policjanci przeszukują aktywistów i badają alkomatem. Nie pozwalają zadzwonić do adwokata, a nawet wstać i pójść do łazienki.

Jeszcze raz sprawdzają samochód – nie znajdują niebezpiecznych lub zabronionych przedmiotów. Najpierw mówią aktywistom, że skoro zostali zatrzymani, to znaczy, że są winni. Potem – że „góra musi zdecydować”, co się z nimi stanie. Na końcu – że to nie było zatrzymanie, tylko doprowadzenie do komendy.

Wypuszczają aktywistów dopiero o godz. 20.10 – po ponad trzech godzinach, gdy protest w Warszawie, który zgromadził 100 tys. ludzi, już się kończy. Nie wręczają protokołów zatrzymania.

Karolina Kańka, rzeczniczka prasowa policji w Pruszkowie, dezinformuje opinię publiczną. Twierdzi, że aktywistów zakuto w kajdanki dla ich bezpieczeństwa i że ani przez moment nie byli zatrzymani.

Zarzuty dla oficera

W styczniu 2021 roku r. sąd w Pruszkowie potwierdza, że to było zatrzymanie. Uznaje je za bezzasadne, nieprawidłowe i nielegalne.

Trzy miesiące później sąd w Warszawie przyznaje każdemu z aktywistów po 2 tys. zł zadośćuczynienia – płaci skarb państwa.

Po ponad roku prokurator Kopciał stwierdził, że zeznania naczelnika drogówki, które uważał za wiarygodne, już takie nie są

Bezprawnie uwięzieni zawiadamiają prokuraturę, którą w tym czasie nadzoruje Zbigniew Ziobro. Warszawska prokuratorka Natalia Zajączkowska odmawia wszczęcia śledztwa w sprawie porwania aktywistów. Sąd uchyla jej decyzję.

Śledztwo się rozpoczyna, ale w listopadzie 2023 roku umarza je kolejny prokurator – Marek Kozicki. Twierdzi, że policjanci dopuścili się „szeregu istotnych nieprawidłowości”, ale nie było to przestępstwo.

Aktywiści zaskarżają umorzenie. W lipcu 2024 roku – już po odsunięciu PiS od władzy – prokurator regionalny w Warszawie każe kontynuować śledztwo. Sprawę przejmuje następny prokurator – Mateusz Kopciał z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

W lutym ubiegłego roku stwierdza, że rozkaz uwięzienia aktywistów wydał insp. Marek Ch., w czasie strajków kobiet wiceszef stołecznej policji i dowódca policyjnej operacji „Jesień 5”, obecnie emeryt. A ponieważ nie miał do tego „podstaw faktycznych i prawnych”, zarzuca mu przekroczenie uprawnień. Rzecznik warszawskiej prokuratury Piotr Skiba informuje o tym w komunikacie.

W kwietniu tego roku prokurator Kopciał niespodziewanie wycofuje się z zarzutów, które sam postawił. Stwierdza, że „podejrzany nie popełnił zarzucanego mu przestępstwa”. Tym razem rzecznik prokuratury nie informuje o tym opinii publicznej.

Zatrzymał, bo dostał polecenie

W pisemnym uzasadnieniu prokurator Kopciał przedstawia swoje ustalenia – część już opisywaliśmy, większość jest nowa.

Aktywistów zatrzymali mł. asp. Marcin Lisiecki i sierż. Karolina Żak z warszawskiej drogówki. Lisiecki napisał w notatce służbowej, że na autostradę A2 wysłał ich naczelnik drogówki mł. insp. Dariusz Ejsmont. Na odprawie poznali markę i numer rejestracyjny samochodu. Miały się nim poruszać „osoby związane ze środowiskiem antyfaszystowskim, które uczestnicząc w protestach, mogą dopuszczać się czynów o charakterze chuligańskim”.

Lisiecki twierdził w notatce, że aktywistów „doprowadzono do komendy”, by poddać ich szczegółowej kontroli.

Prokurator Kopciał: „Analizując notatkę wskazać należy, iż intencjonalnie nie użyto w niej słów »zatrzymanie« czy »zatrzymani«. (...) W notatce brakuje opisania stosowania środków przymusu bezpośredniego [kajdanek] wobec pokrzywdzonych, albowiem nie pasowałoby to do przyjętej wówczas narracji, iż do zatrzymania nie doszło. Nie znalazła się w niej również okoliczność, iż pokrzywdzonym po naprawieniu usterki [akumulatora] pozwolono odjechać, a po ok. pięciu minutach zatrzymano ponownie”.

Według prokuratora bardziej wiarygodne są zapisy w notatniku policjanta. Lisiecki: „Po około pięciu minutach od odjechania [aktywistów] otrzymałem polecenie zatrzymania pojazdu i zatrzymania osób będących w pojeździe”.

Polecenie miał wydać wiceszef drogówki nadkom. Marek Łempicki. To pierwszy ślad, że decyzja przyszła z „góry”.

Lisiecki przyznał, że przekazywał informacje do sztabu operacji policyjnej „Jesień 5”. Utworzono go z uwagi na ryzyko łamania prawa w czasie antyaborcyjnych protestów. Operacją dowodził insp. Marek Ch.

Powodu nie było

Zatrzymanie aktywistów zaskoczyło policjantów z komendy w Pruszkowie. Potwierdzają to nagrania rozmów telefonicznych.

O godz. 17.06 podinsp. Edyta Bekisz z komendy stołecznej zadzwoniła do podinsp. Michała Spychaja, wiceszefa komendy w Pruszkowie. Zapytała, za co zatrzymano kierowcę i pasażerów samochodu.

Spychaj: – Czyste zatrzymanie prewencyjne. Stwarzali zagrożenie dla bezpieczeństwa siebie i osób postronnych.

Bekisz: – W jaki sposób?

Spychaj: – A tego to ja nie wiem.

Nie wiedzieli tego także oficerowie dyżurni z komendy w Pruszkowie.

Marcin Lisiecki zeznał, że polecenie zatrzymania prewencyjnego dostał od wiceszefa drogówki Marka Łempckiego, który

eprasa.pl 29a59103c7

Operacja „Jesień 5”

• **Strajk Kobiet, manifestacja w Warszawie pod hasłem „Idziemy po wolność. Idziemy po wszystko!”, 13 grudnia 2020 r.**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

potem przyjechał na miejsce. Łempicki miał powiedzieć podwładnemu, że ABW miała na temat tych osób jakieś informacje, ale nie znał szczegółów.

W komendzie policjanci zorientowali się, że zatrzymali aktywistów bezpodstawnie. Według Lisieckiego przełożeni wpadli wtedy na pomysł, by zatrzymanie nazywać sprawdzeniem prewencyjnym. Zeznał, że proponował sporządzenie protokołów, ale nikt w komendzie w Pruszkowie nie chciał się pod nimi podbić pieczątką.

Policjantka Karolina Żak zeznała natomiast, że polecenie zatrzymania aktywistów wydał przez radio szef drogówki Dariusz Ejsmont, ale nie podał powodów. Potem czekała w komendzie w Pruszkowie na informacje z ABW. Żadna informacja nie wpłynęła.

Wiceszefowie komendy w Pruszkowie, Mirosław Gruda i Michał Spychaj zeznali, że próbowali poznać powody zatrzymania aktywistów, ale w komendzie stołecznej nikt ich nie znał.

Inspiracja z ABW

Marek Łempicki przyznał na przesłuchaniu, że to on wydał polecenie „zatrzymujemy ich wszystkich prewencyjne”, bo takie dyspozycje dostał ze sztabu operacji „Jesień 5”. Nie znał uzasadnienia.

Szef drogówki Dariusz Ejsmont dowodził w sztabie podoperacją „Droga”. Pierwszy raz zeznawał w listopadzie 2022 roku, jeszcze w czasie rządów PiS. Stwierdził, że mógł wydać polecenie skontrolowania samochodu, ale na pewno nie kazał zatrzymywać aktywistów. Jeśli to zrobił, to polecenie dostał od kogoś ze sztabu, ale nie pamiętał, od kogo.

Dowódca operacji Marek Ch. – przesłuchany jako świadek – wyparł się wydania takiego polecenia.

Prokuratura ustaliła, że policję inspirowała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Centrum antyterrorystyczne ABW poinformowało, że na strajk kobiet wybierają się z Poznania „osoby związane z bojówkami anarchistycznymi”, planują „fizyczne konfrontacje z przedstawicielami środowisk skrajnie prawicowych” oraz „mogą dążyć do bezpośrednich ataków siłowych” na policjantów.

• **W czasie strajków kobiet Marek Ch. był zastępcą komendanta stołecznego policji i dowódcą operacji „Jesień 5”**
FOT. KOMENDA POLICJI OKRĘGU WILEŃSKIEGO

„CAT ABW podjęło czynności, w wyniku których ustalono dane personalne osób zaangażowanych w przedsięwzięcie oraz wykorzystywane przez nich środki transportu” – pisze prokurator Kopciał. Potwierdza w ten sposób, że służby specjalne inwigilowały aktywistów jadących na strajk kobiet. Nie wyjaśnia natomiast, na jakiej podstawie ABW uznała za zagrożenie działaczy legalnie działającego związku zawodowego.

Pismo z ABW w tej sprawie wpłynęło do komendy stołecznej o godz. 17, czyli już po bezprawnym uwięzieniu aktywistów.

Naczelnik obciąża dowódcę

W grudniu 2024 roku, już po zmianie władzy, szef drogówki Dariusz Ejsmont zeznawał po raz drugi. Rzecznik warszawskiej prokuratury Piotr Skiba podkreśla, że zgłosił się sam.

Stwierdził, że po pierwszym przesłuchaniu odnalazł w telefonie korespondencję z aplikacji WhatsApp, którą 30 października 2020 roku prowadził z funkcjonariuszem ABW. Dodał, że jego numer otrzymał od szefa policyjnej operacji Marka Ch.

Ejsmont zeznał, że funkcjonariusz ABW informował go na bieżąco, gdzie znajduje się samochód jadący z Poznania. Przypomniał też sobie, że już po zatrzymaniu auta do kontroli poinformował o tym Marka Ch. Według Ejsmonta to właśnie dowódca wydał polecenie: „Zatrzymujemy ich prewencyjnie”. Przekazał je niżej.

Ejsmont przyniósł do prokuratury wydruk korespondencji z użytkownikiem o nazwie „Arek ABW”. Wynika z niej, że informował funkcjonariusza ABW o zatrzymaniu samochodu do kontroli. Nie wynika natomiast, by funkcjonariusz sugerował zatrzymanie aktywistów.

To właśnie drugie zeznania Ejsmonta stały się podstawą zarzutów, które w lutym 2025 r. prokurator Kopciał postawił Markowi Ch.

Już nie jest niewiarygodny

Dowódca operacji „Jesień 5” nie przyznał się do przekroczenia uprawnień. Stwierdził, że nie wydawał Ejsmontowi polecenia zatrzymania aktywistów i dowiedział się o tym już po fakcie. Stwierdził też, że nie znał ustaleń ABW.

Po ponad roku prokurator Kopciał stwierdził, że zeznania naczelnika drogówki, które uważał za wiarygodne, już takie nie są.

W uzasadnieniu umorzenia podkreślił, że w sprawie występują dwie sprzeczne wersje – Dariusza Ejsmonta i Marka Ch. Skupił się na podważeniu wiarygodności jedynie Ejsmonta. Wytknął, że w listopadzie 2022 roku szef drogówki nie pamiętał, kto kazał mu zatrzymać aktywistów, i że dopiero w grudniu 2024 roku przypomniał sobie, że był to Marek Ch.

Według prokuratora wersja, że odświeżył sobie pamięć, przeglądając w telefonie korespondencję, jest niewiarygodna, bo informacja o takim poleceniu w niej nie pada. Prokurator uznał, że żaden inny dowód nie wskazuje na odpowiedzialność Marka Ch., a jedyny dowód pochodzi z pomówienia.

Zdaniem prokuratora Dariusz Ejsmont był bezpośrednio zainteresowany rozstrzygnięciem sprawy, bo gdyby śledztwo wykazało, że to on kazał zatrzymać aktywistów, groziłaby mu odpowiedzialność karna. W jego interesie było zatem obciążenie dowódcy operacji.

„Każde pomówienie powinno być oceniane z całą ostrożnością, z zachowaniem dużej dozy krytycyzmu i zasad logicznego rozumowania, a przy tym w konfrontacji z pozostałymi dowodami i okolicznościami sprawy” – przekonuje Kopciał.

„Wobec niczym nieuzasadnionej i niewyjaśnionej zmiany zeznań Dariusza Ejsmonta nie można ich uznać za niebudzące wątpliwości” – ocenia. I przypomina, że każdą wątpliwość, której nie daje się usunąć, należy rozstrzygać na korzyść podejrzanego.

Umorzenie bez konfrontacji

Dariusz Esjmont zgłosił się do prokuratury kilka tygodni po artykule, w którym poinformowałem, że prokuratura wróciła do sprawy uwięzienia aktywistów. Pytałem wtedy, w jakim kierunku zmierza wznowione śledztwo. Rzecznik Piotr Skiba odpowiedział, że trzeba ustalić, kto kazał zatrzymać aktywistów, w szczególności jaka była rola Dariusza Ejsmonta. Napisałem o tym.

Prokurator sugeruje, że gdy Ejsmont sam się zgłosił, mógł się kierować złą wolą – chęcią pomówienia niewinnego oficera, by samemu uniknąć odpowiedzialności. Tyle że możliwe są też inne wersje – w czasie pierwszych zeznań Ejsmont mógł obawiać się konsekwencji zawodowych i wpływów Marka Ch., a w czasie drugich poczuć się bezpieczniej, bo dawny przełożony odszedł na policyjną emeryturę.

W literaturze wskazuje się też na motywacje moralne świadków, którzy po latach ujawniają to, co wcześniej zataili. Kieruje nimi poczucie winy, chęć naprawienia błędu, psychiczne dojrzewanie czy zmiana systemu wartości.

Z uzasadnienia umorzenia nie wynika, by prokurator brał to pod uwagę i próbował o to dopytać. Rzecznik warszawskiej prokuratury Piotr Skiba wątpi, czy trzecie przesłuchanie Dariusza Ejsmonta dałoby odpowiedź na to pytanie. Ejsmont musiałby przyznać, że w czasie pierwszego przesłuchania, gdy zasłaniał się niepamięcią, kłamał. Naraziłoby go to na odpowiedzialność za fałszywe zeznania.

Prawo pozwala konfrontować przesłuchiwane osoby, by wyjaśnić sprzeczności. Niedopuszczalna jest jedynie konfrontacja z udziałem świadka anonimowego.

Pytam rzecznika, dlaczego prokurator Kopciał nie skonfrontował świadka Ejsmonta z podejrzanym Markiem Ch.

„W praktyce nie przeprowadza się konfrontacji świadka z podejrzanym, albowiem podejrzany nie ma obowiązku mówienia prawdy, więc wartość dowodowa takiej czynności procesowej jest żadna” – odpisuje Piotr Skiba.

Twierdzi, że obaj znali swoje stanowiska, więc „założenie, że w trakcie konfrontacji jeden lub drugi zmieniają swoją wersję, to myślenie życzeniowe”.

W konfrontacji nie chodzi jednak tylko o zmianę wersji. Taka czynność może też wzmocnić bądź osłabić wiarygodność jednej z konfrontowanych osób – w protokole można zapisywać także ich reakcje.

Skąd numer do ABW

Pytam rzecznika, dlaczego prokurator oceniał tylko wiarygodność Ejsmonta, a pominął wyjaśnienia Marka Ch. Skiba tłumaczy: „Podejrzany nie ma obowiązku mówienia prawdy. (...) Oceniono wyłącznie te dowody, na podstawie których możliwe byłoby skierowanie aktu oskarżenia do sądu i wskazano dlaczego są one niewystarczające”.

Ejsmont przedstawił jednak dowody, które wzmacniały wiarygodność jego zeznań. Twierdził, że numer funkcjonariusza ABW dostał od Marka Ch., a wydruk z WhatsApp rzeczywiście potwierdza, że korespondował w tym dniu z „Arkiem z ABW”.

Marek Ch. twierdził tymczasem, że o zatrzymaniu aktywistów dowiedział się już po fakcie, nie wydawał takiego polecenia i nie znał stanowiska ABW.

„Marek Ch. twierdzi, że nie przekazywał numeru funkcjonariusza ABW Dariuszowi Ejsmontowi” – informuje rzecznik prokuratury.

Podważenie wiarygodności Dariusza Ejsmonta prowadzi do mało wiarygodnego wniosku, że naczelnik drogówki samodzielnie – z pominięciem przełożonego – nawiązał kontakt z funkcjonariuszem służb specjalnych i wymieniał się z nim informacjami.

„Ze strony ABW nie udało się ustalić, w jaki sposób numer trafił do Dariusza Ejsmonta” – podkreśla rzecznik Skiba. Nie chce zdradzić, co zeznał „Arek z ABW”, bo jest to „materiał niejawny”.

Zamieszany w uwięzienie aktywistów Dariusz Ejsmont jest nadal naczelnikiem stołecznej drogówki. Nie odpowiedział na prośbę o komentarz.

Nie podaję nazwiska Marka Ch., bo do czasu uprawomocnienia się decyzji o umorzeniu śledztwa pozostaje podejrzanym. Aktywiści złożyli zażalenie – nie zgadzają się z umorzeniem. ●

eprasa.pl 29a59103c7

Na jaki wynik mogłaby liczyć wspólna lista KO i Lewicy?

Czy start dwupartyjnego bloku KO – Lewica wpłynąłby na wyborcze wyniki w 2027 roku? **Sprawdziliśmy to.**

Agnieszka Kublik

Przed przyszłorocznymi wyborami do Sejmu i Senatu jest jasne, że nie da się przewidzieć, jakie w ogóle ugrupowania wystartują. Bo czy PiS dotrwa, czy się rozpadnie na część centroprawicową i nacjonalistycznych radykałów? Czy obie Konfederacje dotrwają do jesieni 2027 r. w obecnym kształcie? Co z Polską 2050 Rzeczypospolitej Polskiej – rozleci się? Czy klub parlamentarny Centrum to zalążek nowego ugrupowania? PSL pójdzie do wyborów sam czy zawrze jakąś koalicję? Z kim? Wreszcie: czy Razem wystartuje samotnie?

Pracownia Opinia24 na nasze zlecenie sprawdziła, co by było, gdybyśmy teraz wybierali parlament. Na pytanie, kogo byś poparł, badani odpowiadali od 27 do 30 kwietnia.

W naszym sondażu prowadzi KO. Z wynikiem 31,6 proc. ma 10 pkt proc. przewagi nad PiS. Konfederacja Mentzena i Bosaka dostałaby 12,2 proc., a Konfederacja Brauna – 8,2. Do Sejmu weszłaby jeszcze tylko Nowa Lewica.

Pod progiem ciasno, znalazły się tam trzy ugrupowania. Razem ma 3,5 proc., PSL- 2,8 proc., a PL2050 – 2,2 proc.

Podział mandatów byłby następujący: KO – 196, PiS – 135, Konfederacja Mentzena i Bosaka – 63, Konfederacja Brauna – 42, Lewica 23. Zatem demokraci otrzymują łącznie 220 mandatów, obóz nacjonalistów – 240.

Tusk zaprasza, ale nie zmusza

Obóz demokratyczny wystawi kilka list. Bo o tym, by powstała jedna lista całej opozycji demokratycznej, nikt nie mówi. Przed wyborami parlamentarnymi w 2023 r. nie powstała, choć przeprowadzony wiosną tamtego roku wielki sondaż obywatelski (próba 4 tys. ankietowanych) pokazywał, że wspólna lista to najlepszy wariant, by ugrać stabilną większość i odsunąć PiS od władzy.

Teraz nie ma mowy, by partie, które jesienią 2023 r. utworzyły koalicję 15 października – KO, Lewica, Trzecia Droga, Razem – dogadały się i wystawiły w wyborach jedną listę (choć nasz system przeliczania głosów na mandaty, system d'Hondta, premiuje tych, którzy się łączą). Razem wyszło z klubu Lewicy i pokrzykuje na gabinet Tuska z ław opozycji. Trzecia Droga (koalicja Polski 2050 i PSL) już nie istnieje. Polska 2050 rozpadła się na dwa kluby parlamentarne (powstał klub Centrum w opozycji do Szymona Hołowni i Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz). PSL leży pod wyborczym progiem.

Wedle nieoficjalnych informacji Donald Tusk w kwietniu rozmawiał z ministrami o przyszłorocznych wyborach. Kreślił plany – jedna lista KO, Lewicy i PSL. Szef rządu miał oznajmić, że nie wyobraża sobie startu z Polską 2050, bo to niestabilny i nielojalny koalicjant. Ale PSL już zakomunikowało, że jest bardzo sceptyczne wobec startu z KO i Lewicą.

wyborcza.pl
• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj

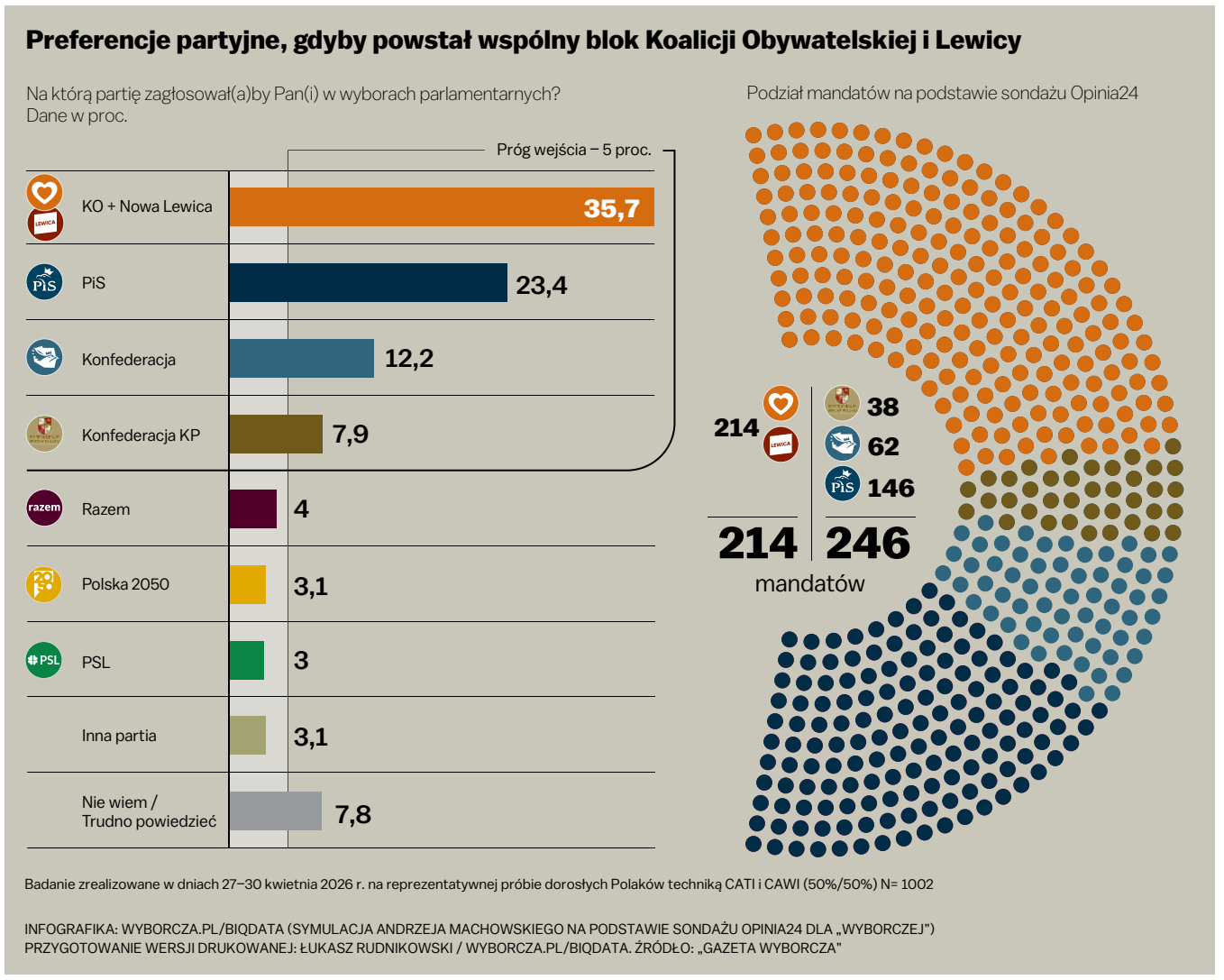

Badanie zrealizowane w dniach 27–30 kwietnia 2026 r. na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków techniką CATI i CAWI (50%/50%) N= 1002

INFOGRAFIKA: WYBORCZA.PL/BIQDATA (SYMULACJA ANDRZEJA MACHOWSKIEGO NA PODSTAWIE SONDAŻU OPINIA24 DLA „WYBORCZEJ")
PRZYGOTOWANIE WERSJI DRUKOWANEJ: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA. ŹRÓDŁO: „GAZETA WYBORCZA"

– Premier Donald Tusk zaprasza wszystkich koalicjantów na wspólne listy, ale zaprasza, nikogo nie zmusza. To jest oferta – komentował wówczas Jacek Karnowski (KO), wiceminister funduszy i polityki regionalnej.

Jak zatem wyglądałyby wyniki, gdyby w wyborach 2027 roku wystartował dwupartyjny blok wyborczy KO i Lewica?

Taki blok wyborczy mógłby liczyć na 35,7 proc. poparcia. PiS – 23,4 proc. Konfederacja WiN dostałaby 12,2 proc., a Konfederacja Korony Polskiej – 7,9 proc.

Pod progiem znalazłyby się Polska 2050 (3,1 proc. poparcia) i PSL (3 proc.).

Wyborcy Lewicy się gubią

Jak widać, pojawienie się bloku wyborczego KO-L pogarsza sytuację demokratów. Oszacowana przy tym wariancie frekwencja wyborcza (63,1 proc.) byłaby nieznacznie niższa niż w wariancie oddzielnego startu KO i Lewicy (64,7 proc.).

Na blok wyborczy KO i Lewicy chce głosować 35,7 proc. – to mniej, niż łączne poparcie KO i Lewicy w wariancie startu oddzielnego (38,6 proc.).

Znając liczbę uprawnionych (to ok. 29,5 mln), możemy – przy danej frekwencji – oszacować elektorat wspólnej listy na mniej więcej 6,65 mln wyborców. To o 720 tys. mniej niż łączna liczba wyborców popierających KO i Lewicę w wariancie startu oddzielnego (7,37 mln).

Wspólna lista „gubi" przede wszystkim wyborców Lewicy. Jej elektorat w wariancie startu oddzielnego to ok. 1,34 mln wyborców. Z nich jedynie 70,4 proc. deklaruje oddanie głosu na wspólną listę KO i Lewicy. Aż 400 tys. wyborców Lewicy zamiast wspólnej listy popiera inne partie lub wybiera między „nie wiem na kogo" a niegłosowaniem.

Większe poparcie dla wspólnej listy deklarują wyborcy KO (akceptacja na poziomie prawie 91 proc.) – ale 9 proc. nieakceptujących wspólnej listy oznacza – gdy elektorat KO przekracza 6 mln – odpływ aż 560 tys. wyborców.

Gdy przed wyborami w 2023 r. w ramach sondażu obywatelskiego sprawdzaliśmy, jakie wyniki mogłaby przynieść wtedy wspólna lista KO, Lewicy i Trzeciej Drogi, to poparcie dla takiej listy wśród wyborców Lewicy było prawie stuprocentowe. Wtedy KO (a zwłaszcza Donald Tusk) bardzo jednoznacznie opowiadała się za legalizacją aborcji do 12. tygodnia oraz za wprowadzeniem formalnych związków partnerskich dla osób tej samej płci.

Od zwycięskich dla demokratów wyborów w 2023 r. rządzący nic w tych sprawach nie zrobili. A gdy kilka miesięcy temu TSUE zobowiązał Polskę do transkrypcji małżeństw osób tej samej płci zawartych w innym kraju UE, Donald Tusk, zamiast wykorzystać ten wyrok jako „furtkę" do zalegalizowania w Polsce związków osób tej samej płci, stwierdził, że „nikt niczego w tej sprawie nam nie narzuci".

I to może być powód niechęci wyborców Lewicy do wspólnej listy z KO.

Obóz demokratyczny wystawi kilka list. Bo o tym, by powstała jedna lista całej opozycji demokratycznej, nikt nie mówi

246 mandatów dla prawicy

Przy tak dużych stratach wyborców wspólna lista KO i Lewicy dostaje tylko 214 mandatów, o sześć mniej, niż łącznie uzyskują KO i Lewica przy starcie oddzielnym (220 mandatów).

Bo PiS miałby w wariancie dwupartyjnego bloku 146 mandatów, Konfederacja Mentzena i Bosaka – 62, a Konfederacja Brauna – 38. W sumie 246 mandatów, czyli stabilna większość.

Wprawdzie dziś i PiS, i obie Konfederacje zarzekają się, że nigdy nie pójdą razem, ale jeśli dla Kaczyńskiego to będzie jedyna możliwość odsunięcia Tuska od władzy, to się nie zawaha.

Tak też to widzi prof. Antoni Dudek. Pytany przez Agatę Kondzińską o powyborczą współpracę PiS z Braunem odpowiada: „Ale [Kaczyński] to przełknie, jak kiedyś Leppera. Jeśli od tego będzie zależało, czy weźmie władzę w przyszłym roku, to Kaczyński znajdzie uzasadnienie, że dla 'dobra Polski' trzeba stworzyć koalicję, może nie z samym Braunem, ale z jego posłami już tak. Aby się rozprawić z Tuskiem, zrobi wszystko, zatem dogada się też z Koroną Brauna".

Ciekawe, czego od Kaczyńskiego w takiej sytuacji zażądają nacjonaliści. 100 mandatów, które zbierają w naszym sondażu, pozwalałoby im stawiać twarde warunki. ●

eprasa.pl 29a59103c7

25 lat więzienia dla ojczyma, 16 dla matki

W Częstochowie zakończył się proces w sprawie jednej z najgłośniejszych zbrodni ostatnich lat. Sąd nie miał wątpliwości: Kamilka zamęczył na śmierć ojczym, a matka mu w tym pomogła.

Marek Mamoń

• **Na ogłoszeniu wyroku w sprawie Kamilka nie było głównych oskarżonych. Na zdjęciu: współoskarżeni siostra i szwagier matki chłopca**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ośmioletni Kamil zmarł 8 maja 2023 roku. Górnośląskie Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach, gdzie był leczony, rankiem opublikowało komunikat: „Bezpośrednią przyczyną śmierci chłopca była postępująca niewydolność wielonarządowa. Doprowadziła do niej poważna choroba oparzeniowa i ciężkie zakażenie całego organizmu, spowodowane rozległymi, długo nieleczonymi ranami oparzeniowymi".

Trzech ojców, sześcioro dzieci

Kamil dorastał w jednopiętrowej starej kamienicy przy ul. Kosynierskiej w Częstochowie. W 2009 roku jego wujek Wojciech J. dostał tu przydział mieszkania socjalnego. 67 metrów na parterze z dwoma pokojami i kuchnią. Dla siebie, żony Anety oraz trojga swych dzieci. Jeden pokój odstąpili siostrze Anety – Magdalenie. Na świat przychodziły jej kolejne dzieci. W urzędzie stanu cywilnego rejestrowała je z adnotacją „ojciec nieznany". Potem do USC zgłaszali się ojcowie. W sumie jest ich trzech.

Kiedy w 2020 roku Magdalena wyszła za mąż za Dawida B., miała już czwórkę dzieci, w tym Kamila. Przyjęła nazwisko męża, Kamil nosił nazwisko biologicznego ojca.

Dawid B. miał już wcześniej kłopoty z prawem. W 2014 roku został skazany na dwa lata więzienia w zawieszeniu za współudział w ulicznym rozboju. W 2016 roku usłyszał wyrok za oszustwo, trafił do więzienia. Na wolność wyszedł w 2019 roku i wtedy związał się z Magdaleną. Urodziła mu dwóch synów. Po śmierci Kamila ich sąsiedzi opowiadali, że Dawid kochał tylko swoje dzieci, pozostałe „traktował jak śmieci".

Rodzina B. od 2021 roku była pod kuratelą Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Częstochowie. W 2022 roku Magdalena i Dawid B. wyjechali do Olkusza. Ponoć w poszukiwaniu pracy i mieszkania. Wrócili po kilku miesiącach.

Wiosną 2023 roku w dwóch pokojach przy Kosynierskiej mieszkało czworo dorosłych i ośmioro dzieci w wieku od sześciu miesięcy do 21 lat. Dwoje najstarszych (15 i 21 lat) to dzieci Anety i Wojciecha J. Sześcioro pozostałych to dzieci Magdaleny B. Kamil miał wtedy osiem lat.

35 dni walki o życie dziecka

Ojczym skatował Kamila 29 marca 2023 r. Biegający wokół stołu chłopiec przypadkiem zrzucił telefon komórkowy. Za karę Dawid B. zabrał ośmiolatka pod prysznic i polewał niemal wrzącą wodą. Bił słuchawką prysznica po głowie. Potem zaciągnął go do kuchni i rzucił na rozgrzany piec węglowy. Żony nie było wtedy w mieszkaniu. Jej siostra Aneta słyszała co się dzieje, ale „się nie wtrącała". Wojciech J. był w pracy. Uwierzył Magdalenie B., że to młodszy brat Fabian poparzył herbatą Kamila. Twierdził potem, że wysyłał matkę z Kamilem do lekarza, ale ta go zapewniała, że już była i dostała maść. Podobnie mówiła nauczycielkom w szkole Kamilka.

Chłopiec przez kilka dni siedział zamknięty w pokoju. Policjant, który przyszedł rano 3 kwietnia do mieszkania przy Kosynierskiej, by przeprowadzić czynności w związku z Niebieską Kartą, nie zauważył cierpiącego ośmiolatka. Po jego śmierci funkcjonariusz przeszedł na emeryturę, postępowanie dyscyplinarne w jego sprawie umorzono.

Tego samego dnia biologiczny ojciec Kamila i młodszego o rok Fabiana przyszedł odwiedzić synów. Zobaczył rozległe oparzenia na głowie Kamila. Zadzwonił na 112.

Lotnicze Pogotowie Ratunkowe przetransportowało Kamila z Częstochowy do Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka. Choć w ciężkim stanie, chłopiec był wówczas przytomny. Lekarze stwierdzili poparzenia 25 proc. ciała, złamania kości obu rąk i nogi. Tylko jedno złamanie ręki zostało zaopatrzone wcześniej w Częstochowie. Medycy ocenili też, że Kamil jest zaniedbany i niedożywiony.

Wprowadzono ośmiolatka w stan śpiączki farmakologicznej. Rozpoczęło się leczenie chirurgiczne oparzeń. Usuwano martwe tkanki, zrobiono kilka przeszczepów skóry.

Przez ponad miesiąc Kamil był na oddziale intensywnej terapii. Niestety, nastąpiło pooparzeniowe zakażenie organizmu, ustała praca płuc. Kamil został podłączony do aparatury ECMO, która pozaustrojowo może zastąpić pracę serca i płuc. O historii Kamilka dowiedziała się cała Polska. Szpital niemal codziennie relacjonował walkę o życie dziecka, zbierano pieniądze na jego leczenie. Tak przez 35 dni.

Kara śmierci dla potwora

Śmierć ośmiolatka z Częstochowy wstrząsnęła całą Polską. Ówczesny premier Mateusz Morawiecki wypowiedział się ostro: – Tylko potwór jest w stanie wyrządzić taką krzywdę niewinnemu, bezbronnemu dziecku. Miejsce takich bandytów, oprawców, zwyrodnialców jest nie tylko w więzieniu. Już nieraz wyraziłem swoje zdanie na ten temat: dla przestępstw ze szczególnym okrucieństwem, z taką premedytacją, wobec tak niewinnych ofiar, osobiście jestem zwolennikiem przywrócenia kary śmierci, ale ona została zniesiona w całej Europie.

Podczas pogrzebu chłopca na cmentarzu Kule w Częstochowie bp Andrzej Przybylski studził emocje.

– Kamil stał się symbolem i ofiarą takich niepohamowanych postaw, złości, nieukierunkowanych emocji. Czego, jak każde dziecko, w życiu pragnął najbardziej? Pragnął zapewne miłości, na tę miłość czekał, tej miłości szukał. Żadna nasza forma złości i nienawiści nie będzie spłaceniem długu. Bo on nie potrzebuje wzajemnych oskarżeń, roztrząsania i rozpamiętywania, ale wzrostu naszej wzajemnej miłości wobec siebie – mówił bp Przybylski.

Przyznał jednak, że musimy się domagać sprawiedliwości. – Sprawiedliwej oceny osób, instytucji, wspólnot, wszyscy przecież jakoś zawiedliśmy. Nikt z nas wobec losu Kamilka nie jest pewnie bez winy – powiedział biskup.

Na cmentarzu słuchały go tysiące ludzi, którzy przyjechali na pogrzeb Kamilka z różnych stron Polski. Wielu całymi rodzinami.

Po śmierci Kamila przez Częstochowę przeszedł marsz jego pamięci i w proteście wobec bezczynności dorosłych. Z całego kraju zaczęły też płynąć wezwania do pilnej pracy nad zmianą przepisów, by uchronić dzieci przed podobną przemocą. Już 4 sierpnia 2023 roku prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego nazywaną „lex Kamilek". Nowe prawo ma zapewnić lepsze wykrywanie przemocy wobec małoletnich i zapobieganie jej, poprawiają także ochronę interesów najmłodszych w postępowaniu sądowym.

50 tomów z aktem oskarżenia

Dawida D., ojczyma Kamila, na początku kwietnia 2023 roku aresztowano pod zarzutem usiłowania zabójstwa i znęcania się nad chłopcem ze szczególnym okrucieństwem. Kiedy Kamil zmarł, zarzut został zmieniony na zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem.

Matkę, podejrzaną o narażanie swego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia, a także o pomoc w znęcaniu się nad nim, również aresztowano. Małżonkowie do dziś przebywają w zamknięciu.

Śledztwo decyzją ówczesnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry przeniesiono do Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. Trwało dwa lata.

9 maja 2025 roku do sądu w Częstochowie dotarło 50 tomów z aktem oskarżenia w sprawie śmierci Kamila. Dawida B. oskarżono o zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem – i to popełnione w warunkach recydywy. Prokuratorzy oskarżyli go również o fizyczne i psychiczne znęcanie się nad zależnymi od niego i nieporadnymi ze względu na wiek pasierbami: Kamilem i siedmioletnim Fabianem. Mężczyzna miał też molestować małoletnią dziewczynkę.

Magdalenę B., matkę Kamilka, oskarżono o udzielenie pomocy swojemu mężowi w popełnieniu zabójstwa. Proces rozpoczął się 30 czerwca 2025 roku i toczył za zamkniętymi drzwiami.

Sąd: To nie było zabójstwo

Po blisko roku w środę 6 maja ogłoszono wyrok. Sąd nie miał wątpliwości co do winy Dawida B., chociaż zmienił kwalifikację jego czynu: z zabójstwa na ciężkie uszkodzenie ciała skutkujące śmiercią. Skazał mężczyznę na 25 lat pobytu za kratami. Matka Kamila, u której biegli psychiatrzy rozpoznali ograniczoną poczytalność, ma spędzić w więzieniu 16 lat.

Dodatkowo ojczym krewnym Kamila powinien zapłacić 70 tys. zł zadośćuczynienia, matka – 40 tys. zł. Obojga nie było na sali sądowej podczas ogłaszania wyroku. – Mają do tego prawo – usłyszeliśmy.

Aktem oskarżenia objęto także krewnych Magdaleny. Aneta J. za nieudzielenie pomocy cierpiącemu Kamilowi powinna trafić do więzienia na 10 miesięcy, jej mąż Wojciech na 6 miesięcy. W ich przypadku wykonanie wyroku zostało zawieszone na 3 lata.

Dawida B. uniewinniono od zarzutu molestowania innego dziecka.

Wyrok jest nieprawomocny. Jego uzasadnienie – podobnie jak cały proces – sąd utajnił.

Prokuratura już zapowiedziała apelację. – Sąd nie podzielił naszej tezy, że doszło do zabójstwa. Odrzucamy zmianę kwalifikacji czynu, o który został oskarżony Dawid B. – mówiła na sądowym korytarzu po ogłoszeniu wyroku prokurator Monika Ryszkiewicz-Jakubowska z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku.

Zmianę kwalifikacji krytykowali też obecni na ogłoszeniu wyroku rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak oraz Piotr Kucharczyk, prezes zarządu fundacji „To ja – Dziecko im. Kamilka Mrozka z Częstochowy". – Nie tego oczekiwaliśmy. Wyrok nie jest sprawiedliwy – mówił Kucharczyk. – Obserwując tego typu procesy w polskich sądach widzę, że wartość dziecka jest w nich zaniżana. Państwo zachęca do rodzenia dzieci, ale nie dba o nie, kiedy są chore lub krzywdzone. Wartość życia jest żadna.

Trwa jeszcze jedno śledztwo

Już w 2025 roku zapadła ostateczna decyzja w sprawie dzieci. Magdalena B. i Dawid B. zostali pozbawieni praw rodzicielskich do wszystkich swoich dzieci. Anecie i Wojciechowi J. sąd ograniczył prawa rodzicielskie.

Natomiast co najmniej do września Prokuratura Regionalna w Gdańsku ma czas, by podjąć decyzję, co dalej ze śledztwem w sprawie podejrzenia niedopełnienia obowiązków przez pracowników urzędów i instytucji publicznych i pomocowych, mających pieczę nad rodziną B. Chodzi o możliwe zlekceważenie przesłanek długotrwałego znęcania się nad dziećmi.

To pokłosie postanowienia Sądu Rejonowego w Kielcach ze stycznia 2026 roku, który częściowo uchylił wydane rok wcześniej postanowienie gdańskiej prokuratury o umorzeniu tego śledztwa. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433361

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 29 kwietnia 2026 roku w wieku 96 lat odszedł

ŚP

prof. Jan Jerzy Bródka

Autor wielu publikacji z dziedziny konstrukcji stalowych.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 12 maja 2026 roku o godzinie 13.30
w kościele pw. Świętej Katarzyny przy ul. Fosa 17 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na cmentarz miejscowy.

Pozostanie na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Żona i Syn

eprasa.pl 29a59103c7

Irańczycy się cieszyli, dziś czują się zdradzeni

– **Ludzie się boją, ale nie bomb.** Patrole bezpieki są wszędzie. Każdy jest podejrzany o bycie szpiegiem. Jeszcze bardziej boją się dziewczyny – opowiada „Wyborczej" mieszkaniec Iranu.

ROZMOWA
Z MŁODYM IRAŃCZYKIEM

MARTA URZĘDOWSKA: Jak obecna sytuacja, czyli wojna, rozejm, być może znowu wojna, wpływa na codzienne życie Irańczyków?
IRAŃCZYK*: Jeśli chodzi o gospodarkę, to mamy najgorszą sytuację od II wojny światowej. Kurs riala do dolara szaleje, rząd go nie kontroluje, nie ma nawet na pensje w budżetówce. Ceny rosną z dnia na dzień, ludzie przestali chodzić do restauracji, wiele lokali się zamknęło, nawet zwykłe fast foody.

Znam osoby, które jedzą jeden posiłek dziennie, moi kuzyni nie mają na owoce dla dzieci. Mięso stało się luksusem. Wielu znajomych zostało bez pracy. Ci, którzy działali online – z powodu odcięcia od sieci.

W sieciach społecznościowych nadal można zobaczyć pełne kawiarnie i to nie jest fake. Młodzi ludzie wolą oszczędzić na wszystkim innym, ale spotkać się z przyjaciółmi.

Nie boją się? Rozejm jest kruchy, formalnie trwa wojna.
– Boją się, ale nie bomb. Mamy dziś więcej patroli służb bezpieczeństwa niż przed wojną. Są wszędzie, w cywilu, ale uzbrojeni. Podchodzą do ludzi, wypytują, każdy jest podejrzany o bycie szpiegiem. Trzeba grzecznie odpowiadać i nie kłócić się, bo aresztują. Robią, co chcą, bo w czasie wojny wszystko da się wytłumaczyć bezpieczeństwem narodowym.

Jeszcze bardziej boją się dziewczyny. Funkcjonariusze udają, że je przeszukują, a tak naprawdę molestują. Mam koleżanki, które to przeżyły i są straumatyzowane, więc każdy dziś zastanowi się trzy razy, zanim wyjdzie na miasto.

Jak Irańczycy radzą sobie bez internetu?
– Od świata są praktycznie odcięci, ale wewnątrz w wielu miejscach działa intranet – tak funkcjonują szkoły, wiele uczelni, gdzie zajęcia odbywają się online. Ludzie kombinują z połączeniami VPN, ale to bardzo drogie – płacisz fortunę, a dostajesz kilka gigabajtów. Ze Starlinka nie da się korzystać – jeśli ktoś zostanie na tym złapany, zostaje uznany za szpiega i aresztowany. Poza tym ludzie, którzy dostarczają takie połączenia, dużo na tym zarabiają, to osoby powiązane z reżimem.

Przed wojną Irańczycy też nie korzystali z sieci swobodnie. W Iranie jest lista słów zakazanych, jak Izrael czy Ameryka. Jeśli użyjesz ich w mailu albo na czacie, będziesz miał kłopoty, ktoś zadzwoni i zacznie wypytywać. Są też inne słowa, na przykład związane z seksem. Jeśli ich użyjesz, wiadomość zostanie zablokowana.

Irańczycy wierzą, że wojna się skończyła?
– Nastawiają się na drugą rundę. Irańczycy są dziś mocno spolaryzowani. Są przeciwnicy reżi-

Ludzie wiedzą, że kiedy wojna naprawdę się skończy, zaczną się prześladowania, masowe aresztowania, egzekucje. A światowe media będą się cieszyły, że udało się zawrzeć rozejm

MŁODY IRAŃCZYK
rozmówca „Wyborczej"

Demokraci pytają ekipę Trumpa o program nuklear

Grupa kongresmenów wezwała administrację Donalda Trumpa do publicznego uznania, że Izrael ma broń atomową, i do ujawnienia, kiedy mógłby jej użyć. To koniec zmowy milczenia trwającej o prezydentury Nixona.

O liście ponad 20 Demokratów do sekretarza stanu Marca Rubio napisał „Washington Post". Zażądano w nim szczegółowych informacji na temat izraelskiego programu nuklearnego, w tym o miejscach produkcji materiałów rozszczepialnych, o zdolności wzbogacania, oraz czy Izrael przekazał Stanom Zjednoczonym swoje „czerwone linie" (kryteria) dla użycia broni jądrowej w obecnym konflikcie.

Autorzy listu twierdzą, że milczenie USA w tej sprawie jest nie do obrony w obliczu wojny w Iranie i realnego zagrożenia rozszerzeniem konfliktu. „Ryzyko błędnej oceny, eskalacji i użycia broni jądrowej w tym kontekście nie jest teoretyczne. Kongres ma konstytucyjny obowiązek być w pełni poinformowanym o równowadze nuklearnej na Bliskim Wschodzie, ryzyku eskalacji konfliktu przez którąkolwiek ze stron oraz planach administracji i planach awaryjnych na wypadek takich scenariuszy" – napisali prawodawcy.

• **Izraelscy aktywiści zgromadzili się 10 kwietnia br. na plaży w Tel Awiwie i stworzyli piaskową instalację, wyrażając sprzeciw wobec Donalda Trumpa** FOT. AVIV ATLAS/ANADOLU VIA GETTY IMAGES

Milczenie szkodzi

Źródła waszyngtońskiego dziennika twierdzą, że obawy dotyczące eskalacji nuklearnej są podzielane przez niektórych członków administracji Trumpa. Wśród urzędników toczą się dyskusje o tym, co mogłoby sprowokować Izrael do sięgnięcia po broń atomową. Pojawiły się głosy, że próg ten może być niższy niż wcześniej szacował Waszyngton. Jeden z urzędników powiedział, iż istnieje w związku z tym „niski poziom niepokoju".

Izrael nie przyznaje, że ma broń atomową, choć nie ma co do tego wątpliwości. Nie przedstawił też publicznie – co jest logiczną konsekwencją powyższego – żadnej doktryny dotyczącej sposobu, w jaki mógłby użyć takiej broni. Oprócz argumentu bezpieczeństwa Demokraci podnoszą argument polityczny: żądania Waszyngtonu, aby inne kraje nie pracowały nad własną bronią atomową, są uznawane za nieszczere, skoro pobłaża się Izraelowi. „Nie możemy opracować spójnej polityki nierozprzestrzeniania broni jądrowej dla Bliskiego Wschodu jednocześnie utrzymując politykę oficjalnego milczenia na temat potencjału nuklearnego jednej ze stron, która jest kluczowa dla trwającego konfliktu" – napisali ustawodawcy.

Zmiana nastrojów

List jest dobitnym sygnałem zmiany w podejściu Partii Demokratycznej do Izraela, jaka nastąpiła w obliczu krwawej kampanii w Strefie Gazy. W kwietniu rekordowa liczba 40 senatorów Partii Demokratycznej zagłosowała za zablokowaniem transferów broni do Izraela. Jest to następstwem szerszej zmiany nastrojów społecznych. Według Pew Research Center 80 procent wyborców Demokratów postrzega obecnie Izrael negatywnie, w porównaniu z 53 procentami w 2022 roku. Wśród Republikanów pozytywne zdanie o Izraelu ma 58 proc. – jest to jednak spadek o 23 punkty procentowe w ciągu czterech lat. Wśród wyborców niezależnych sympatia dla Izraela stopniała dramatycznie: z 71 proc. do 21 proc.

Avner Cohen, czołowy historyk zajmujący się izraelskim programem nuklearnym, powiedział „Washington Post", że list Demokratów przełamuje tabu, które trwało ponad pół wieku. „Nawet samo publiczne podniesienie tych kwestii stanowi odejście od dwupartyjnej normy" – dodał.

Izrael ukradł uran?

Nie ma złudzeń, że administracja Trumpa zignoruje apel napisany przez przeciwników politycznych, ale kiedy dojdzie do zmiany rządu na demokratyczny, sytuacja może być już całkiem inna. Izrael może stracić pełną i bezwarunkową ochronę USA.

Izrael wszedł w posiadanie broni atomowej głównie dzięki tajnej współpracy z Francją w latach 50. i 60. XX wieku oraz determinacji pierwszego premiera, Dawida Ben Guriona.

Po kryzysie sueskim w 1956 roku Francja, szukając sojusznika przeciwko Egiptowi, zgodziła się potajemnie zbudować reaktor jądrowy oraz zakłady do ekstrakcji plutonu w Dimonie na pustyni Negew. Wcześniej Izrael uzyskał pierwszy mały reaktor badawczy od USA w ramach programu „Atom dla

eprasa.pl 29a59103c7

• **Kurs riala do dolara szaleje, rząd go nie kontroluje, nie ma nawet na pensje w budżetówce. Ceny rosną z dnia na dzień**
FOT. MAJID ASGARIPOUR

mu, którzy cieszyli się ze śmierci Alego Chameneiego, ale są też tacy, którzy, choć reżimu nienawidzą, jednak byli przeciwni inwazji. Wielu Irańczyków, myślę, że ok. 80 proc. diaspory i połowa ludzi w kraju, cieszyła się, kiedy wojna się zaczęła. Naprawdę wierzyli, że reżim upadnie, i byli gotowi na poświęcenia. I one są – sam straciłem troje bliskich. Dlatego wielu Irańczyków czuje się zdradzonych, uważają, że Donald Trump nie dokończył tego, co zaczął, bo albo od początku blefował, albo nie był w stanie obalić reżimu.

Irańczycy chcieli przyjąć pomoc nie tylko od Ameryki, ale także od Izraela. Skoro od dekad nie dostają wsparcia ani od swoich władz, ani od świata, są gotowi przyjąć je od samego diabła. Ludzie wiedzą, że kiedy wojna naprawdę się skończy, zaczną się prześladowania, masowe aresztowania, egzekucje. A światowe media będą się cieszyły, że udało się zawrzeć rozejm.

Jakaś zmiana wewnątrz reżimu się dokonała – jest nowy najwyższy przywódca, nowi ludzie na miejscu zabitych liderów politycznych i wojskowych.
– To niekoniecznie dobre wiadomości, bo wśród zabitych byli zwolennicy może nie reform, ale pewnego poluzowania. A ci, którzy przeżyli, to fanatycy. Trump ma rację w jednym – na szczytach władzy w Teheranie trwa dziś walka o Iran. Nie wiadomo, kto wygra, ale jedno jest pewne – nie Irańczycy, oni będą największymi przegranymi.

Dlaczego przywódcy Iranu nie chcą negocjacji? Stracili 90 proc. pocisków, ważnych liderów, a mimo to nie starają się zakończyć wojny.
– Bo wierzą, że wygrają. Przy czym dla nich wygrana to zniszczenie reputacji Trumpa i pozbycie się Amerykanów z regionu. Żeby to osiągnąć, są gotowi sami zginąć i pociągnąć za sobą innych. Stąd ataki na kraje arabskie, głównie Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie nie udało im się nigdy zbudować wpływów, i teraz się mszczą.

Jednak głównym celem zamknięcia Cieśniny Ormuz i ataków na infrastrukturę energetyczną w regionie pozostaje uderzenie w światową gospodarkę i reputację Trumpa i chcą to kontynuować. Dekadami szykowali się do konfrontacji, mają specjalne protokoły, sposoby zastępowania zabitych liderów nowymi. Łatwo się nie poddadzą.

Irańczycy wyjeżdżają dziś z kraju? Uciekają przed wojną?
– Nie ma masowych wyjazdów. Niektórych po prostu nie stać na wyjazd. Ale w większości Irańczycy zostali, bo chcieli być świadkami upadku reżimu.

Kiedy zaczęła się wojna, kolega dzwonił do mnie z granicy turecko-irańskiej, gdzie tłumy rzuciły się wjeżdżać do kraju. Tureccy pogranicznicy nie rozumieli, co się dzieje, pytali: „Co wy wyprawiacie, przecież tam spadają bomby!”. A ludzie naprawdę chcieli przy tym być, bo mieli nadzieję.

Może na Zachodzie trudno zrozumieć, jak bardzo Irańczycy mają dość tego reżimu, sankcji, odcięcia od świata i życia, jakie prowadzą. Rozmawiałem ostatnio z przyjacielem, mówił, że nie obchodzi go polityka, konflikty. Marzy, żeby pójść do baru na piwo, przejść się ulicami z dziewczyną za rękę, podróżować. Po prostu normalnie żyć. ●

Rozmawiała Marta Urzędowska

*Nazwisko do wiadomości redakcji „Wyborczej”

ny Izraela

pokoju”. Z kolei Norwegia dostarczyła niezbędną do pracy reaktora w Dimonie ciężką wodę. Istnieją podejrzenia, podzielane przez CIA, że Izrael ukradł wzbogacony uran z amerykańskich zakładów paliwowych w Pensylwanii w połowie lat 60. Prezydent John F. Kennedy był przeciwnikiem budowania przez Izrael bomby atomowej, bo obawiał się wyścigu zbrojeń na Bliskim Wschodzie. Wymusił na Izraelu regularne wizyty amerykańskich naukowców w ośrodku w Dimonie. Izraelczycy jednak skutecznie oszukiwali inspektorów, m.in. budując fałszywe ściany i maskując instalacje do odzysku plutonu.

Przełom nastąpił podczas spotkania prezydenta Richarda Nixona z premier Goldą Meir w 1969 r. Nixon zgodził się zaprzestać inspekcji i nacisków w zamian za to, że Izrael zachowa pełną dyskrecję: nie przeprowadzi testów jądrowych i nie ogłosi publicznie posiadania broni. Od tamtego czasu USA oficjalnie utrzymują, że nie posiadają wiedzy o izraelskiej broni atomowej. Pozwala to Waszyngtonowi unikać sankcji, które zgodnie z amerykańskim prawem musiałyby zostać nałożone na państwo rozwijające broń jądrową poza traktatem o jej nierozprzestrzenianiu (NPT).

Opcja Samsona

Świat dowiedział się o skali programu w 1986 roku. Mordechaj Vanunu, technik z Dimony, przekazał brytyjskiej gazecie „The Sunday Times” zdjęcia i dane techniczne, potwierdzające posiadanie przez Izrael zaawansowanego arsenału. Eksperci szacują, że obecnie Izrael może mieć 90 głowic. Arsenał ten „podlega systemowi ścisłej kontroli cywilnej”, ale nie wiadomo, na jakich zasadach. Nieoficjalnie izraelska doktryna nuklearna nazywana jest opcją Samsona. Według amerykańskiego dziennikarza Seymoura Hersha, przywódcy Izraela wymyślili to określenie w połowie lat 60. na cześć biblijnego bohatera, który zniszczył świątynię i zabił tysiące Filistynów, prześladowców Izraelitów, którzy także jego samego pojmali i okaleczyli. Przesłanie jest jasne: kto zagrozi Izraelowi, sam zostanie zniszczony.

Pierwotnie opcja Samsona miała na celu jedynie odstraszanie. „New York Times” doniósł, że przed wojną sześciodniową w 1967 r. Izrael planował wysłać helikopterem na Synaj grupę spadochroniarzy z misją ustawienia i zdalnego zdetonowania bomby atomowej na szczycie góry jako ostrzeżenie dla arabskich agresorów. W kolejnej wojnie Jom Kipur w 1973 r., kiedy wydawało się, że izraelskie wojsko przegrywa bitwę z Syrią na Wzgórzach Golan, premier Golda Meir nakazała przygotowanie 13 bomb atomowych do użycia, a izraelski ambasador w Waszyngtonie poinformował Nixona o „bardzo poważnych konsekwencjach”, jeśli Amerykanie nie zgodzą się na transporty wojskowe dla Izraela. Nixon się ugiął.

Ostatnio skrajni politycy koalicji rządzącej w Izraelu sugerowali użycie broni jądrowej podczas wojny z Hamasem w Strefie Gazy. ●

Robert Stefanicki

1 RP

Kraj/34433418

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 429/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 429/22 toczy się postępowanie z wniosku Jakuba Mazurkiewicz **o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia zabudowanej nieruchomości gruntowej obejmującej działki gruntu numer 3051/117, 3536/118, 3537/118 o powierzchni 626 m², położonej w Świętochłowicach przy ulicy Wyzwolenia 10-10A** (adres z księgi wieczystej to Wyzwolenia 8 i 10), dla której Sąd Rejonowy w Chorzowie prowadzi księgę wieczystą numer **KA1C/00000171/3,** w której jako współwłaściciele wpisani są Franciszek Mazurkiewicz i Augusta Mazurkiewicz.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców osób wpisanych do księgi wieczystej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do opisanej nieruchomości pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433134

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Miernicza 23 m. 6

Powierzchnia lokalu	-	**79,23 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**455 000,00 zł**
Wadium	-	**45 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 1.07.2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 2.07.2026 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 3.07.2026 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Komuny Paryskiej 39-41, 50-451 Wrocław, tel. 71 798-69-75.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **20 lipca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 13 lipca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
   http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 139, tel. 71 777 77 59.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34430870

WYCIĄG

z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Lotniczej.

1. Oznaczenie nieruchomości
   Nieruchomość niezabudowana położona w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Lotniczej, stanowiąca w ewidencji gruntów działkę oznaczoną nr ewid. 437/82, obszaru 0,2907 ha, objęta KW (X).
2. Cena wywoławcza nieruchomości
   1 017 450,00 zł netto.
   Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki.
   Wysokość postąpienia ustalą uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
3. Termin zapłaty
   Cena nieruchomości płatna jest nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej.
4. Obciążenia i zobowiązania nieruchomości
   Nieruchomość nie jest obciążona oraz nie jest przedmiotem żadnego zobowiązania.
5. Przeznaczenie, opis i sposób zagospodarowania nieruchomości
   Przedmiotowa nieruchomość stanowi niezabudowaną działkę gruntu, która w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulic Gnieźnieńskiej i Lotniczej (II), zatwierdzonego uchwałą Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej Nr XLVII/643/2022, z dnia 28 kwietnia 2022 r. stanowi teren zabudowy usługowej i pas zieleni krajobrazowej (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego poz. 3930 z dnia 18 maja 2022 r.).

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się **w dniu 17 lipca 2026 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, ul. Daszyńskiego 5, salka konferencyjna przy sekretariacie Burmistrza – I piętro.
Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, opublikowane na stronie internetowej Urzędu www.sroda.wlkp.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej, ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu opublikowany będzie w codziennej prasie ogólnokrajowej oraz w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym co najmniej Powiat Średzki.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie **wadium w pieniądzu w wysokości 102 000,00 zł. Kwota wpłaconego wadium winna znaleźć się na koncie sprzedającego najpóźniej do dnia 13.07.2026 r.**

Wadium można wpłacić na konto nr 26 1600 1462 1747 0274 5000 0008 prowadzone przez BNP Paribas Bank Polska S. A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa.

W tytule przelewu należy dokładnie określić kto będzie stawał do przetargu i na rzecz kogo będzie ewentualna sprzedaż nieruchomości (jeśli potencjalne nabycie ma być na rzecz innego podmiotu niż właściciel rachunku, z którego robiony jest przelew, np. inna osoba fizyczna, osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą, etc.)

Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy, wadium przepada na rzecz Sprzedającego.

Pozostałym uczestnikom wadium zwraca się po odwołaniu albo zamknięciu przetargu w terminie nie dłuższym niż 3 dni.

Uczestnik przetargu, który przetarg wygra jest związany ofertą do dnia zawarcia umowy notarialnej.
Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.
Informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, pokój nr 204, I piętro, tel. (61)286 77 18).

Z up. Burmistrza
Paweł Wullert
Zastępca Burmistrza Miasta

GiGP.6840.9.2026

eprasa.pl 29a59103c7

Brakuje kierowców autobusów. To uderza w codzienne życie

Niedobór kierowców autobusów jest coraz bardziej odczuwalny. To może podnieść ceny biletów, zagrozić istnieniu firm, a w dłuższej perspektywie sprawić, że wiele osób straci łatwy dostęp do lekarza czy miejsca pracy.

Eryk Kielak

Kto za kilka lat będzie woził pasażerów? To nie pytanie retoryczne, a realne zagrożenie, nad którym trzeba się zastanowić. Braki kadrowe wśród kierowców autobusów i autokarów są gigantyczne. Już w 2023 roku w Europie brakowało około 105 tysięcy kierowców autobusów i autokarów. Jeżeli nic się nie zmieni, luka wzrośnie do około 275 tysięcy w 2028 roku. Taka sytuacja może doprowadzić wręcz do paraliżu życia wielu osób.

Młodzi się nie garną

– Niedobór kierowców coraz wyraźniej przekłada się na dostępność transportu publicznego. Przestaje być problemem samej branży i uderza bezpośrednio w codzienne życie mieszkańców. W wielu miejscach autobus jest podstawowym środkiem dojazdu do pracy, szkoły czy lekarza, więc ograniczenia kadrowe wpływają bezpośrednio na mobilność mieszkańców i funkcjonowanie lokalnych rynków pracy – mówi Jerzy Michalak, prezes Polbus-PKS. Zwłaszcza że wykluczenie komunikacyjne obejmuje aż 10 milionów Polaków i 2446 z 2479 gmin.

W całym kraju mamy aż 222 powiaty, w których występuje deficyt kierowców autobusów – wynika z Barometru Zawodów. Do tego w aż dziesięciu powiatach uznano ten deficyt za „duży". Tak naprawdę w żadnym powiecie nie ma nadwyżki poszukujących pracy w tym zawodzie, a tylko w 148. powiatach mamy równowagę popytu i podaży na kierowców autobusów. Można powiedzieć – jeszcze mamy równowagę, bo gdy spojrzymy na demografię kierowców autobusów wyraźnie widać, że problem z niedoborami kadrowymi będzie wyłącznie narastać.

Zaledwie 3 proc. kierowców w Europie ma mniej niż 25 lat. Co więcej, w perspektywie do 2033 roku na emeryturę może odejść ponad 1,2 mln osób pracujących w zawodzie. – Jeśli nie uda się odbudować ścieżki wejścia do zawodu i zwiększyć jego atrakcyjności, liczba kierowców będzie dalej spadać – ostrzega Jerzy Michalak. Tymczasem zaplecze kadrowe się zwija, a młodych ludzi coraz trudniej przekonać, by usiąść za kółkiem w autobusie.

Coraz trudniej wejść do zawodu

Przez lata funkcjonowały szkoły zawodowe o profilach mechanicznych i samochodowych, które tworzyły naturalną ścieżkę wejścia do szeroko rozumianego transportu. Dziś ten model w praktyce się rozpadł. Co prawda, w systemie edukacji nadal istnieje zawód kierowca-mechanik, ale przygotowuje on do uzyskania kategorii B i C oraz kwalifikacji wstępnej, a nie stanowi realnej, masowej ścieżki dopływu kierowców autobusów z kategorią D.

• **Żeby zostać kierowcą autobusu trzeba uzyskać prawo jazdy kategorii D** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do tego zawieszono obowiązkową szkołę wojskową, co de facto wpłynęło na mniejszy napływ kierowców na rynek. – Przez lata w jej ramach funkcjonowały wyspecjalizowane ośrodki szkolenia kierowców. Tam żołnierze zdobywali uprawnienia do prowadzenia pojazdów ciężarowych, autobusów czy sprzętu specjalistycznego. Po zakończeniu służby mogli je wymienić na cywilne prawo jazdy, a to oznaczało realne wejście na rynek pracy z konkretnym zawodem. To był masowy i przewidywalny kanał zasilania branży w nowych kierowców – wspomina Jerzy Michalak.

Wojsko nadal szkoli kierowców, ale już przede wszystkim na własne potrzeby. Nowi kierowcy autobusów trafiają dziś na rynek głównie z kursów. A te nie są tanie, co jest dodatkową przeszkodą w wejściu na rynek.

– Prawo jazdy kategorii D, kwalifikacja wstępna, badania, czas potrzebny na zdobycie uprawnień – to wszystko kosztuje – wylicza prezes Polbus-PKS. Zdradza nam, że sam prowadził kiedyś szkołę dla młodych kierowców, ale musiał ją zamknąć, bo zwyczajnie nie było chętnych.

– Jeszcze do niedawna oferowaliśmy kandydatom możliwość zdobycia uprawnień do wykonywania zawodu kierowcy autobusu w modelu, w którym spółka finansowała proces szkolenia, a w zamian oczekiwaliśmy podjęcia pracy przez określony czas. Zamknęliśmy szkołę nie dlatego, że przestaliśmy wierzyć w szkolenie ludzi, ale dlatego, że rynek przestał dostarczać wystarczającą liczbę osób gotowych wejść do zawodu na takich zasadach – mówi.

W innych zawodach płacą lepiej

Młodzi ludzie coraz częściej wybierają inne zawody, czemu Jerzy Michalak się nie dziwi. – Wolą profesje, które dają większą przewidywalność, często lepsze dochody i większą swobodę budowania własnego biznesu. Zawód kierowcy autobusu przegrywa z nimi nie tylko płacą, ale też stylem życia – przyznaje.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia całkowitego kierowcy autobusu w Polsce wynosi 7 030 zł brutto, a połowa pracowników zarabia między 5 930 a 8 210 zł brutto.

– To nie są stawki głodowe, ale też trudno uznać je za szczególnie atrakcyjne, jeśli zestawimy je z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo pasażerów, zmianowym trybem pracy, stresem, koniecznością utrzymania koncentracji przez wiele godzin i często rosnącą presją operacyjną – dodaje prezes Polbus-PKS.

Jeden problem napędza drugi, bo konsekwencją braków kadrowych są gorsze warunki pracy dla kierowców, którzy już są na rynku. Przez co praca w branży jeszcze mniej zachęca. – Nadgodziny w praktyce stały się jednym z narzędzi „spinania grafiku" przy chronicznych brakach kadrowych. Z punktu widzenia kierowcy oznacza to większe obciążenie i zmęczenie. Z punktu widzenia pasażera na pewno jest postrzegane jako pewnego rodzaju ryzyko. Z punktu widzenia przewoźnika to z kolei rosnące koszty stałe – przyznaje Jerzy Michalak.

Firmy transportowe, szczególnie operujące na niskich marżach i w warunkach rosnących kosztów, nie są w stanie w nieskończoność podnosić wynagrodzeń bez przełożenia tego na ceny usług lub skalę realizowanych przewozów.

Ceny mogą wzrosnąć, a firmy upaść

Odbija się to także na pasażerach. W takich warunkach ceny po prostu muszą wzrosnąć. – Jeżeli przewoźnicy muszą funkcjonować przy rosnących kosztach pracy, deficycie kandydatów na kierowców i konieczności utrzymania połączeń, to wpływa to na całościowy koszt realizacji usług. W jaki sposób to przekłada się na ceny dla pasażerów, zależy w dużej mierze od modelu finansowania transportu publicznego oraz decyzji organizatorów i operatorów – przyznaje Jerzy Michalak.

Cały sektor jest pod narastającą presją ekonomiczną, która nie daje prostych rozwiązań. Nie chodzi tylko o ceny paliwa, ale o kumulację kosztów pracy, serwisu, części, energii i utrzymania zaplecza operacyjnego.

– W takim otoczeniu ryzykiem staje się nie tylko rentowność, ale też możliwość dalszego utrzymywania części połączeń – dodaje Jerzy Michalak.

Planowane zmiany w transporcie publicznym, w tym zwiększanie minimalnej dostępności połączeń, są z punktu widzenia pasażera zrozumiałe i potrzebne. Natomiast problem jest w tym, że same standardy nie stworzą ludzi, którzy będą te kursy realizować. – Ustawą można określić częstotliwość połączeń. Nie da się jednak ustawą zadekretować, że na rynku pojawi się wystarczająca liczba kierowców gotowych tę pracę wykonywać – tłumaczy prezes Polbus-PKS.

Branża domaga się zmian systemowych

Dlatego bardzo liczy na rozwiązania systemowe. Przygotowywany jest projekt nowelizacji ustawy o publicznym transporcie zbiorowym, który przewiduje m.in. wprowadzenie schematu sieci komunikacyjnej województwa, sporządzanego przez wiele jednostek, który zapewni potrzebne informacje o przewozach funkcjonujących na terenach powiatów. Projekt zakłada również rozwój integracji autobusów z koleją, a także uporządkowanie zasad finansowania linii o znaczeniu społecznym.

– W dłuższej perspektywie takie rozwiązania mogą poprawić przewidywalność funkcjonowania rynku i stworzyć bardziej stabilne warunki dla operatorów – przewiduje Jerzy Michalak. – Niedobór kierowców autobusów trzeba wreszcie nazwać po imieniu. To nie jest już problem rekrutacyjny, ale problem systemowy. Jeżeli nie odbudujemy ścieżki wejścia do zawodu, nie ograniczymy patologii związanych z modelami zatrudnienia i nie podniesiemy realnej atrakcyjności tej pracy, to będziemy tylko przesuwać kryzys w czasie. Raz nadgodzinami. Raz outsourcingiem. Raz importem pracowników. Raz kolejną kampanią rekrutacyjną. ●

1 RP

Tu brakuje kierowców

222

POWIATY,
• **w których występuje deficyt kierowców autobusów. W Polsce jest 380 powiatów**

eprasa.pl 29a59103c7

Polska walczy z suszą

Susza uderza w plony. Rolnicy alarmują, że część upraw nadaje się do zaorania. Brak opadów zwiększa zagrożenie pożarowe w lasach. Od wtorku płonie Puszcza Solska. Z niedoborem wody borykają się także mieszkańcy w różnych częściach Polski.

Justyna Sobolak

Już wiadomo, że to nie będzie dobry rok dla rolników. We znaki dały się im przymrozki, które zniszczyły uprawy w wielu miastach Polski. Teraz rolnicy borykają się z kolejnym problemem – suszą. W kwietniu w wielu regionach kraju niemal wcale nie padało. Na Kujawach, Opolszczyźnie, Górnym Śląsku, Mazowszu, Pomorzu i Lubelszczyźnie spadło około 10 mm deszczu. Przy miesięcznej normie wynoszącej od 30 do 60 mm, w zależności od regionu, jest to wartość bardzo niska. Pozwala mówić o suszy atmosferycznej, zwłaszcza że okres bezdeszczowy w wielu miejscach trwa już ponad 20 dni.

Mamy też suszę hydrologiczną. IMGW-PIB poinformował, że 74 proc. stacji hydrologicznych w Polsce znajduje się w strefie wody niskiej. Jedna czwarta rzek ma stan wody średniej, a tylko 1 proc. – wody wysokiej.

Analizy Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa PIB w Puławach wskazują także na znaczące deficyty wody w glebie, szczególnie w centralnej i zachodniej Polsce. To wszystko ma wpływ na uprawy.

– Zboża ozime są wypalone całkowicie. Susza i przymrozki zniszczyły miesiące pracy rolników i to już kolejny raz w ciągu ostatnich kilku lat – mówi, pokazując w serwisach społecznościowych pole uprawne w powiecie wołoskim (Dolny Śląsk), Adrian Wawrzyniak z NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność". Dodaje, że w regionie nie padało od lutego.

Tygodnik-rolniczy.pl podaje, że część pól nadaje się wyłącznie do przeorania. Rolnicy nie wiedzą, czy inwestowanie w nowe zasiewy ma jakikolwiek sens, skoro brakuje wody. Sam Wawrzyniak przyznaje, że susza zniszczyła mu 35 hektarów rzepaku. „Z niego nic nie będzie. Zostaje mi się jakieś 6 czy 8 hektarów, które jest po prostu na bardziej podmokłych, ciężkich ziemiach" – relacjonuje tygodnikowi.

Zarząd Krajowej Rady Izb Rolniczych wystąpił 5 maja do ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie uruchomienia skupu zboża na rezerwy strategiczne. „Przebieg pogody w okresie wiosennym może wpłynąć na wysokość plonów w nadchodzącym sezonie. W związku z widoczną już suszą na terenie prawie całej Polski plony w 2026 roku mogą być znacznie niższe niż w 2025 roku Dlatego uruchomienie skupu zeszłorocznych zbóż jest w pełni uzasadnione nie tylko z punktu widzenia bezpieczeństwa żywnościowego państwa, ale również pod względem ekonomicznym" – podaje KRIR.

Samorząd rolniczy twierdzi, że skup zboża na rezerwy strategiczne spowoduje zdjęcie z rynku dużej ilości zbóż, co będzie miało wpływ na stabilizację cen.

„Wysokie zagrożenie konfliktem zbrojnym determinuje utrzymanie zapasów zboża. Zeszłoroczne wysokie plony i bardzo niskie ceny zbóż spowodowały, że rolnicy nadal posiadają znaczne ilości zboża z kampanii żniwnej 2025 roku. Są to zamrożone środki, które powinny być przeznaczone na zakup nawozów i spłatę zobowiązań oraz ewentualne inwestycje. Natomiast utrzymywanie się niskich cen powoduje dalsze przechowywanie zbóż w gospodarstwach rolnych. Przedłużający się okres niskich cen pogłębia kryzys w rolnictwie i w wielu przypadkach prowadzi do utraty płynności finansowej upadku gospodarstw" – twierdzi KRIR.

74 proc. stacji hydrologicznych w Polsce znajduje się w strefie wody niskiej. Jedna czwarta rzek ma stan wody średniej, a tylko 1 proc. – wody wysokiej

Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa PIB w Puławach szacuje, że sytuacja może się w najbliższych dniach nieco poprawić. Według prognoz na najbliższe dziesięć dni spodziewane są opady. Eksperci liczą na zmniejszenie suszy zwłaszcza w południowo-zachodniej części kraju.

IMGW-PIB podaje, że od piątku w całym kraju zrobi się chłodniej. Temperatura maksymalna wyniesie od 12-13 C na północy, północnym wschodzie i miejscami w centrum, do 17 C na zachodzie i 19 C na krańcach południowo-wschodnich. Instytut spodziewa się zachmurzenia i burz. Nie przewiduje jednak znaczących opadów deszczu. Do zakończenia suszy hydrologicznej nie wystarczają pojedyncze, nawet obfite opady. Konieczne jest, aby deszcz padał przez dłuższy czas. Silne, ale sporadyczne opady mogą wprawdzie przynieść chwilowe wezbrania, ale niesiona przez nie woda szybko spływa i słabo poprawia stan suszy hydrologicznej.

Susza to nie tylko problem rolników. W całej Polsce rośnie zagrożenie pożarowe lasów. Brak długotrwałych i intensywnych opadów deszczu, niska wilgotność powietrza, zmienny wiatr, małe zachmurzenie oraz dość wysoka temperatura tworzą niesprzyjającą pogodę pożarową.

Obecnie straż pożarna walczy z pożarem lasu w powiecie biłgorajskim, w Puszczy Solskiej. Wilgotność ściółki w Biłgoraju jest poniżej 10 proc., czyli na poziomie wilgotności kartki papieru. Powierzchnia objęta pożarem na chwilę obecną szacowana jest na 300 ha. Sytuacja jest dynamiczna ze względu na niekorzystne warunki pogodowe.

Tylko we wtorek doszło do 136 pożarów lasów – przekazała ministra klimatu Paulina Hennig-Kloska.

Susza uderza także w mieszkańców. Urzędnicy z gminy Piaseczno i wodociągowcy z Konstancina-Jeziorny (obie miejscowości znajdują się koło Warszawy) proszą mieszkańców o oszczędzanie wody: rezygnację z podlewania trawników czy napełniania basenów. Wielu mieszkańców Piaseczna zaobserwowało słabnące ciśnienie wody w ostatnich dniach.

Podobny apel wystosowano do mieszkańców gminy Bielsk (powiat płocki na Mazowszu).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433325

Na podstawie art. 609 § 2 k.p.c.
Sąd Rejonowy w Grajewie
I Wydział Cywilny wzywa do udziału w sprawie z wniosku Mirosława Orłowskiego o **zasiedzenie własności nieruchomości** niezabudowanej oznaczonej numerami działki 25, 29, 63, 100, 180 — nieruchomość zabudowana i 192, **położonych w obrębie miejscowości Okół, powiat grajewski, województwo podlaskie**, dla których nie ma założonej księgi wieczystej ewentualnych zainteresowanych w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433271

W Sądzie Rejonowym w Turku
Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 46/25 toczy się postępowanie z wniosku Advisers sp. z o. o. sp. komandytowej w Warszawie - o **stwierdzenie nabycia spadku - po Reginie Piotrowskiej, córce Antoniego i Krystyny**, zmarłej w dniu 05-09-2024 r., ostatnio zamieszkałej w miejscowości Turek.

Sąd wzywa spadkobierców po Reginie Piotrowskiej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34433503

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433348

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE O PIERWSZEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 268) podaje do publicznej wiadomości informację o pierwszej licytacji nieruchomości

Termin: 26.08.2026 r., godz. 10:00.

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, sala 202 (II piętro)

Przedmiot licytacji:
Przedmiotem licytacji jest nieruchomość niezabudowana, położona w miejscowości Józefowice, gmina Tarczyn, powiat piaseczyński, województwo mazowieckie o pow. 0,2705 HA, nr działki 56/1, sposób korzystania – działka, na wprawach współwłasności, nr KW RA1G/0062118/6.

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi: 158.000,00 zł.

Cena wywoławcza jest równa ¾ sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi: **118 500,00 zł**

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. **15 800,00 zł.**

Wadium składa się w gotówce lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na tutejszy organ egzekucyjny lub na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość RA1G/00062118/6".

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. **25.08.2026 r.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433305

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.7840.8.11.2026.KD

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren cudzej nieruchomości

Na podstawie art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego – k.p.a. (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), art. 7 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 1 oraz art. 16 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. 2024 r. poz. 1119),

zawiadamiam,

że na wniosek TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie działającego poprzez pełnomocnika Tomasza Kowalskiego, wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości, w związku z zadaniem pn.: „Opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego dla zadania inwestycyjnego pn. Przebudowa dwutorowej linii napowietrznej 110 kV relacji GPZ Blachownia (dzielnica Kędzierzyna – Koźle) – GPZ Kędzierzyn", w celu określenia geotechnicznych warunków posadowienia obiektu (znak sprawy IN.I.7840.8.11.2026.KD).

Niżej wskazano działki objęte wnioskiem, na które inwestor zamierza uzyskać zezwolenie na wejście na teren nieruchomości. Dane ewidencyjne działek (w nawiasie podano nr Ksiąg Wieczystych):
– obręb 0063 Blachownia, 160301_1 Kędzierzyn-Koźle, nr: 602/482 (OP1K/00074814/9), 567 (brak księgi wieczystej);
– obręb 0044 Kędzierzyn, 160301_1 Kędzierzyn-Koźle, nr: 46/5 (OP1K/00048073/1).

Nieuregulowany stan prawny nieruchomości nie stanowi przeszkody do wszczęcia postępowania i prowadzenia niniejszego postępowania.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:
1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu

– nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Działając na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego, informuję o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz wypowiedzenia się, co do zebranych w sprawie materiałów dowodowych. Czynności tych można dokonać w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu – Wydział Infrastruktury i Nieruchomości w godzinach pracy urzędu po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym (77 4524185 lub 77 4524130).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433121

Syndyk masy upadłości ELEKTROBUDOWA S.A. w upadłości ogłasza konkurs ofert na sprzedaż majątku wchodzącego w skład masy upadłości:

Przedmiotem konkursu jest sprzedaż środków trwałych wchodzących w skład masy upadłości:

- samochodów
- maszyny specjalistycznej
- wózka widłowego

Warunki szczegółowe prowadzonego postępowania wraz ze szczegółowymi wykazami ruchomości zamieszczono na stronie www.elektrobudowa.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34433068

Zarząd „Społem" Spółdzielni Produkcji Spożywczej w Szczecinie

zwołuje

Zebranie Przedstawicieli na dzień 26 maja 2026 r. o godz. 14.00 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Łukasińskiego 110 z następującym porządkiem obrad:

1) Otwarcie obrad.
2) Uchwalenie regulaminu obrad.
3) Wybór przewodniczącego i członków Prezydium Zebrania.
4) Przyjęcie porządku obrad.
5) Wybór komisji Zebrania.
6) Sprawozdanie Zarządu z działalności gospodarczej Spółdzielni za rok 2025.
7) Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej za rok 2025.
8) Dyskusja nad złożonymi sprawozdaniami.
9) Podjęcie uchwał dotyczących:
- zatwierdzenia sprawozdania Zarządu,
- zatwierdzenia sprawozdania Rady,
- zatwierdzenia sprawozdania finansowego Spółdzielni,
- wyniku finansowego Spółdzielni,
- udzielenia absolutorium Zarządowi Spółdzielni.
10) Wolne głosy, wnioski i pytania uczestników.
11) Zamknięcie obrad Zebrania.

www.dawro.pl

eprasa.pl 29a59103c7

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 29 kwietnia 2026 r.

Ogłoszenie

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulic Wilcza, Mokotowska

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 poz. 1130,1907,1940 z późn. zm.[1]), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 oraz z 2024 r. poz. 1824) oraz uchwałą nr LXIX/2232/2022 Rady m.st. Warszawy z 25 sierpnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulic Wilcza, Mokotowska., a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulic Wilcza, Mokotowska, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.** Granice planu określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały. Wyłożenie odbędzie się **w terminie od 14 maja 2026 r. do 8 czerwca 2026 r.** w siedzibie Urzędu m.st. Warszawy, Aleje Jerozolimskie 44, (poziom -1, wejście od WOM, za Rotundą) w dni robocze w godzinach od 8:00 do 16:00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) - bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **21 maja 2026 r. (czwartek) o godz. 17.00**. **w formie online**. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego - architektura.um.warszawa.pl

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania:

- **w formie elektronicznej** opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym:
  - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl lub
  - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
  - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21

- **w formie papierowej**: przesłane pocztą do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub doręczone osobiście na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;

- **podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, o którym mowa powyżej, dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy: bip.warszawa.pl Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Termin składania uwag upływa 22 czerwca 2026 r.

Dyżury projektantów planu odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego w poniedziałki:
- w formie telefonicznej **18 maja 2026 r.** i **28 maja 2026 r.** w godzinach w godzinach 13.00 - 16.00 pod numerem 22 325 81 08,
- stacjonarnie **1 czerwca 2026 r.** w godzinach 13.00 - 16.00, w Zodiaku Warszawskim Pawilonie Architektury.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Centrum te. 22 443 23 27 lub 443 15 98

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00- 950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody.
Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa.
- w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach - prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.
W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl.
Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem

[1] Dz.U.2025 poz. 527, 680,1668,1847, Dz. U. 2026 poz. 24

Warszawa/34432763

KONSULTACJE SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZE **ŚRÓDMIEŚCIE**
DZIĘKI TWOIM OPINIOM

Jaki plan miejscowy **dla rejonu ulic Wilcza, Mokotowska?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu
- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:
- na dyskusji on-line 21 maja (czwartek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w poniedziałek 18 maja i czwartek 28 maja godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze stacjonarnym w poniedziałek 1 czerwca w godz. 13–16, w Zodiaku Warszawskim Pawilonie Architektury, ul. Pasaż Stefana Wiecheckiego „Wiecha" 4

Możesz też złożyć uwagi do planu. Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.
Tam też znajdziesz więcej informacji o spotkniu on-line.

Konsultacje społeczne trwają od 14 maja do 22 czerwca 2026.

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34432764

WAG 1

eprasa.pl 29a59103c7

Czesnik

Czy potrzebujemy nowej ustawy zasadniczej?

Konstytucja na czasy polaryzacji

Najważniejsze pytanie nie brzmi dziś: czy zmieniać konstytucję? Brzmi raczej: jak sprawić, by była wspólnym projektem politycznym i społecznym?

O polskiej konstytucji znów zaczęliśmy rozmawiać na poważnie. 3 maja 2026 roku prezydent Karol Nawrocki wprost wezwał do zmiany ustawy zasadniczej oraz do nowego otwarcia ustrojowego. Powołanie Rady Nowej Konstytucji sprawia, że nie jest to już tylko retoryczny gest, ale polityczny impuls do rozpoczęcia debaty o fundamentach państwa oraz wartościach, które organizują nasze życie publiczne.

Intuicja wyrażona przez prezydenta jest trafna. Potrzebujemy dziś poważnej i roztropnej rozmowy o konstytucji. Problem polega na tym, że proponowany przez prezydenta kierunek zmian może w praktyce prowadzić do dalszej polaryzacji, zamiast ją ograniczać. Nie chodzi o to, by wzmacniać jedną stronę sporu czy upraszczać mechanizmy decyzyjne w imię sprawczości. Przeciwnie – potrzebujemy rozwiązań, które zwiększają zdolność do współpracy, wymuszają dialog i odbudowują wspólnotowy charakter państwa.

Konstytucja z 1997 roku była zwieńczeniem transformacji ustrojowej rozpoczętej w 1989 roku. Została uchwalona legalnie, zgodnie z obowiązującymi procedurami. Uchwalił ją jednak parlament, który był politycznie mało reprezentatywny. Wybory z 1993 roku, pierwsze po wprowadzeniu progów wyborczych, pozostawiły ponad 30 proc. głosujących bez reprezentacji parlamentarnej. Duża część wyborców, zwłaszcza prawicowych, nie miała więc swoich przedstawicieli w Sejmie. Podobnie było z referendum konstytucyjnym. Wzięło w nim udział niewiele ponad 40 proc. obywateli uprawnionych do głosowania, a za konstytucją opowiedziała się nieco ponad połowa uczestników referendum.

Nie oznacza to, że jest to zła konstytucja. Przeciwnie – przez długi czas działała dobrze. Polska demokracja rozwijała się stabilnie, instytucje funkcjonowały, a spory polityczne, choć ostre, toczyły się w ramach uznawanych reguł. Konstytucja stała się wspólnym punktem odniesienia, nawet dla tych, którzy ją krytykowali.

Dziś jednak żyjemy już w innym świecie, niż w 1997 r. Polska jest członkiem NATO i Unii Europejskiej. Zmieniło się nasze bezpieczeństwo, miejsce w świecie, struktura gospodarki, aspiracje obywateli. Co jednak najważniejsze, fundamentalnie zmieniło się polskie społeczeństwo.

Najważniejsza jest zmiana demograficzna. Polska lat 90. była społeczeństwem młodszym, o innych proporcjach między pracującymi a emerytami oraz innych oczekiwaniach wobec państwa. Polska współczesna jest społeczeństwem starzejącym się. Coraz mniej osób będzie pracować, a coraz więcej będzie oczekiwać od państwa zabezpieczenia, opieki, ochrony zdrowia, usług publicznych i stabilnych emerytur.

Nie jest to roszczenie nieuprawnione. Ludzie, którzy pracowali całe życie, mają prawo oczekiwać na starość bezpieczeństwa. Ale jako wspólnota musimy uczciwie sobie powiedzieć, że model solidarnościowy, na którym w dużej mierze opiera się polski system emerytalny, oznacza, że świadczenia obecnych emerytów są finansowane przede wszystkim z pracy osób obecnie pracujących. To tworzy nową oś napięcia społecznego między osobami w wieku produkcyjnym a starszymi, którzy będą musieli coraz liczniej i częściej korzystać z usług i transferów publicznych. To napięcie będzie się w najbliższych dekadach tylko pogłębiać.

• **Prezydent Karol Nawrocki powołał pierwszych członków Rady Nowej Konstytucji 3 maja** FOT. PRZEMYSŁAW KELER/KPRP

Konstytucja musi chronić państwo także przed tymi, którzy akurat mają silny mandat wyborczy i chcieliby przekształcić go w pełnię władzy

To wyzwanie, które zmusza do zadania pytania o nową umowę społeczną. Kto i na jakich zasadach ma finansować wspólne państwo? Jak dzielić ciężary między pokoleniami? Jak chronić osoby starsze, nie niszcząc zarazem perspektyw młodszych? Jak budować państwo dobrobytu, które będzie zarówno solidarne, jak i finansowo odpowiedzialne? Jak organizować polityki publiczne w społeczeństwie, w którym opieka, zdrowie i zabezpieczenie społeczne staną się jednymi z najważniejszych funkcji państwa?

Potrzebujemy więc rozmowy nie tylko o relacjach między prezydentem, rządem, Sejmem i sądami. Potrzebujemy rozmowy o tym, jaką wspólnotą chcemy być w warunkach starzenia się społeczeństwa, rosnących oczekiwań wobec państwa oraz coraz trudniejszych konfliktów dystrybucyjnych.

Zmienia się też na naszych oczach sposób działania demokracji. Powszechne wybory prezydenta, oparte na logice „zwycięzca bierze wszystko", sprzyjają personalizacji konfliktu i ostrej rywalizacji. Podobnie działa logika wyborów parlamentarnych, która premiuje mobilizację własnego elektoratu oraz negatywne odróżnianie się od przeciwnika. Do tego dochodzą cyfryzacja debaty publicznej, dominacja serwisów społecznościowych i logika krótkich, emocjonalnych przekazów – swoista TikTokizacja polityki.

W takim środowisku opłaca się delegitymizować przeciwnika, upraszczać, zaostrzać przekaz. Znacznie mniej opłacalne staje się szukanie porozumienia, niuansowanie stanowisk czy budowanie mostów. System komunikacyjny i instytucjonalny wspólnie wytwarzają więc polaryzację.

Nie zmienimy logiki serwisów społecznościowych. Nie cofniemy cyfryzacji polityki. Tym bardziej kluczowe jest więc, by w ustrój świadomie wpisywać mechanizmy depolaryzujące: takie, które zmuszają aktorów politycznych do współpracy, nagradzają zdolność do kompromisu i ograniczają pokusę polityki opartej wyłącznie na konflikcie.

Warto przy tym pamiętać, jak chwiejne są współczesne większości. W wyborach parlamentarnych 15 października 2023 r. zwyciężył obóz demokratycznej opozycji, który po wyborach utworzył rząd. Niespełna dwa lata później prezydentem został kandydat przeciwnego obozu politycznego. Tak właśnie działa demokracja wyborcza: większości są zmienne, nietrwałe, zależne od mobilizacji, emocji, frekwencji i bieżącego kontekstu. To pokazuje, jak niebezpieczne byłoby dostosowywanie ustroju do krótkotrwałych zwycięstw wyborczych.

Dlatego konstytucja nie może być pisana pod jedną większość. Nie może być narzędziem aktualnego zwycięzcy. Musi chronić państwo także przed tymi, którzy akurat mają silny mandat wyborczy i chcieliby przekształcić go w pełnię władzy. Mechanizmy kontrolne (checks and balances), większości kwalifikowane, kontrasygnaty, niezależne instytucje, kontrola konstytucyjna czy rozwiązania wymuszające współdziałanie nie stanowią przeszkody dla demokracji. Są jej warunkiem.

Jeśli więc dziś rozmawiamy o zmianie konstytucji, powinniśmy pamiętać o trzech kwestiach.

Po pierwsze – konstytucja musi być kompromisem. Nie da się jej napisać przeciwko komuś. Musi powstać w dialogu z tymi, którzy myślą inaczej. Lekcja roku 1989 pozostaje tu fundamentalna. Okrągły stół był porozumieniem ludzi, którzy nie mieli do siebie zaufania, a jednak potrafili usiąść razem i szukać rozwiązania. Udało im się stworzyć fundament pod dzisiejszy sukces Polski. Konstytucja też nie może być narzędziem żadnej ze stron sporu. Jeśli taka będzie – nie przetrwa.

Po drugie – nowy porządek musi uwzględniać nie tylko wolę większości, ale także prawa mniejszości. Demokracja to nie tylko procedury pozwalające większości przejąć władzę. To także system ograniczeń tej większości. Twierdzenie, że prowadzi to do „bezradności", jest nieporozumieniem. Ta „bezradność" zmusza do rozmowy, uzgadniania i kompromisu. Alternatywą jest system, w którym zwycięzca bierze wszystko – a to prowadzi do eskalacji konfliktu.

Po trzecie – nowa konstytucja musi działać depolaryzująco. Polska polityka znajduje się dziś w stanie głębokiego podziału. W takich warunkach rozwiązania ustrojowe nie mogą tego podziału pogłębiać. Muszą raczej tworzyć przestrzeń do współpracy, współodpowiedzialności i wspólnego podejmowania decyzji.

To oznacza również coś więcej: konstytucja musi być społecznie osadzona i akceptowana. Nie wystarczy, że będzie poprawna z punktu widzenia prawników. Musi być zrozumiała, odczuwalna i wiarygodna dla obywateli. Rządy prawa istnieją naprawdę tylko wtedy, gdy ludzie mają poczucie, że prawo ich chroni i traktuje sprawiedliwie.

Dlatego najważniejsze pytanie nie brzmi dziś: czy zmieniać konstytucję? Brzmi raczej: jak sprawić, by była wspólnym projektem politycznym i społecznym? Jak napisać ją tak, by odpowiadała na realne wyzwania nowej Polski – demograficzne, społeczne, instytucjonalne i polityczne? Jeśli tego nie zrobimy, kolejne kryzysy polityczne będą tylko powracać.

Konstytucja nie jest tylko zbiorem przepisów. Jest umową społeczną. A umowy – żeby działały – muszą być zawierane wspólnie, a nie narzucane jednej ze stron. ●

Mikołaj Cześnik – socjolog, politolog, dyrektor Instytutu Nauk Społecznych w Uniwersytecie SWPS, kierownik projektu badawczego Polskie Generalne Studium Wyborcze (PGSW), przewodniczący Rady Fundacji im. Stefana Batorego.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 29a59103c7

• Kadr z „Języków z wody" (2026) Bogny Burskiej i Daniela Kotowskiego

FOT. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ZACHĘTY - NARODOWEJ GALERII SZTUKI

Polska na Biennale w Wenecji

W PRZESTRZENI ZROZUMIENIA

Relacja Głuchych z polską kulturą i tożsamością jest skomplikowana. Kolonizatorzy usprawiedliwiali swoje działania tym, że ich kultura jest bardziej rozwinięta. Podobny argument stosują osoby słyszące wobec Głuchych.

Emilia Dłużewska

Pod koniec lat 60. bioakustyk Rogerem Payne wstrząsnął widok wyrzuconego na brzeg ciała wieloryba okaleczanego przez ludzi. W 1970 roku wydał płytę zatytułowaną „Songs of the Humback Whale" zawierającą pieśni wielorybów. Nagrania wielorybiej komunikacji radykalnie zmieniły postrzeganie tych zwierząt, doprowadziły do wprowadzenia zakazu wielorybnictwa i umożliwiły odrodzenie się gatunku.

Czy dziś jesteśmy w stanie wypracować „superjęzyk", którym mogłyby się komunikować osoby mówiące w różnych językach i inne istoty? Nad tym zastanawiają się słysząca artystka Bogna Burska i Głuchy* artysta Daniel Kotowski. W Polskim Pawilonie w Wenecji pokażą instalację „Języki z wody" stworzoną wraz z Chórem w Ruchu złożonym z osób słyszących i Głuchych; kuratorkami Ewą Chomicką i Jolantą Woszczenko, choreografką Alicją Czyczel, kompozytorką Aleksandrą Gryką i autorką zdjęć Magdą Mosiewicz.

W Wenecji

• Wystawę „Języki z wody" można oglądać w Giardini della Biennale od 9 maja do 22 listopada. Opiekunką Pawilonu Polskiego i organizatorką wystaw podczas Biennale Sztuki i Biennale Architektury jest Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki.

ROZMOWA Z
BOGNĄ BURSKĄ i DANIELEM KOTOWSKIM
artystami

EMILIA DŁUŻEWSKA: Współpracujecie już od kilku lat. Jeszcze zanim wygraliście konkurs na projekt w Pawilonie Polskim, Bogna zaczęła uczyć się języka migowego. Jest łatwy do opanowania?
BOGNA BURSKA: Wręcz przeciwnie. Na razie zrobiłam tylko kurs na pierwszym, bardzo podstawowym poziomie, ale nawet to wymagało ode mnie całkowitego przestawienia myślenia.

Polski język migowy nie polega na literowaniu słów w języku polskim ani na prostym przełożeniu polskich słów na odpowiadające im jeden do jednego znaki. To odrębny język, gramatycznie i strukturalnie zorganizowany zupełnie inaczej niż polski foniczny. Ważnym punktem odniesienia jest w nim przestrzeń. Chcąc coś powiedzieć, trzeba najpierw ustalić punkty odniesienia, bo każda zmiana układu przestrzennego wprowadza chaos i może uniemożliwić komunikację. W polskim języku migowym na czynność, którą po polsku określamy jednym słowem, może istnieć bardzo wiele znaków, w zależności od tego, w jakiej przestrzeni i w jaki sposób ta czynność się wydarza.

Dacie mi przykład?
DANIEL KOTOWSKI: Weźmy „pić". W polskim fonicznym to jedna czynność i jedno słowo. W migowym inaczej pokażesz picie ze szklanki, z miski, z kranu; inaczej pije człowiek, a inaczej zwierzę. Kot nie pije ze szklanki, więc nie możesz użyć takiego samego znaku, co w przypadku człowieka, słoń nie pije z miski, więc potrzebujesz innego znaku niż do kota.

Po polsku powiesz „osoba leży pod drzewem" i to jest kompletny komunikat,

1 RP

eprasa.pl 29a59103c7

możesz go rozbudować, ale nie musisz. W polskim języku migowym ten komunikat będzie wyglądał inaczej w zależności od tego, czy ta osoba leży równolegle, czy się opiera o to drzewo głową, czy nogami; od tego, czy drzewo ma wąski pień, czy szeroki. Ważną rolę pełni też mimika. W PJM niewielka zmiana na twarzy może zmienić sens komunikatu, jak znak diakrytyczny w polskim zapisanym albo intonacja w fonicznym.

W dużym uproszczeniu to język bardziej wizualny i myślę, że to wpływa na naszą współpracę. W porównaniu z Bogną myślę bardziej obrazami. Ona raczej opisuje świat słowami.

Z tobą rozmawiam teraz przez tłumaczki, z Bogną mówię po polsku. Wasza współpraca też wymagała ciągłego przekładu – nie tylko pojęć, ale i doświadczeń. Coś was w trakcie zaskoczyło?

B.B.: Na pewno to, jak inaczej odbieramy mimikę. Na potrzeby naszej pracy Daniel wymyślał, jak mogłyby wyglądać znaki migowe odpowiadające komunikatom wielorybów, humbaków. Kiedy mi je pokazywał, wyginał usta w podkówkę. Rozumiałam dlaczego, ale bałam się, że widzowie odbiorą je jako smutne.

D.K.: A tak po prostu wyglądają wieloryby. Ich pysk układa się w taki sposób. To zresztą nieco inne ułożenie ust niż w przypadku smutku. Głusi w naszym chórze radzą sobie z nim lepiej, bo są bardziej wyczuleni na niuanse mimiki.

B.B.: Długo nie mogliśmy się też dogadać w kwestii drgań. Chcieliśmy, żeby widzowie w Polskim Pawilonie mogli nie tylko widzieć i słyszeć chór, ale też go poczuć. W pierwszym projekcie siedziska miały być wypełnione powietrzem. Wiedziałam, że powietrze nie przenosi drgań delikatnych dźwięków w sposób wyczuwalny. Daniel mówił, że jak najbardziej. Sprzeczaliśmy się o to. W końcu usiedliśmy, żeby to spokojnie przegadać. I wtedy Daniel powiedział: „Ja przecież czuję drgania nawet teraz, jak rozmawiamy. Wy nie czujecie?”.

Czekaj, ty teraz czujesz, jak ja do ciebie mówię?!

D.K.: Tak. Przy czym nie każda Głucha osoba by to czuła, bo nie każda ma taką samą wrażliwość na drgania, ja akurat mam bardzo wysoką.

To nieporozumienie, o którym mówi Bogna, pokazuje, jak trudno jest słyszącym wyobrazić sobie nasz sposób odbierania świata. Dopóki system komunikacji jest dostosowany do twoich potrzeb, nie zwracasz na niego uwagi – dopiero, kiedy zderzasz się z barierą, zaczynasz być bardziej świadomy, uczysz się elastyczności, szukasz innych narzędzi czy kanałów komunikacji. Z reguły muszą to robić mniejszości, ale wydaje mi się, że każdy człowiek może się tego nauczyć, jeśli się go odpowiednio przygotuje, i że może to być otwierające.

B.B.: W komunikacji nie jesteśmy równi, przedstawicielom większości jest po prostu łatwiej. Nasz projekt jest też o tym, że bycie w mniejszości czy większości to kwestia przypadku, a nie jakiejś immanentnej cechy świadczącej o twojej wyższości. Zadaniem większości powinno być dojrzeć do tego, by zrobić miejsce dla mniejszości. Otworzyć się na inne sposoby komunikacji, przestać skupiać się tylko na języku, zrobić miejsce dla ludzi z niepełnosprawnościami, zwierząt czy innych form istnienia.

W filmie, który pokażecie w Wenecji, Głusi członkowie chóru powtarzają: „Jestem skolonizowany”. Jak to? Przecież są Polakami, żyją w Polsce, nikt ich nie najechał.

D.K.: A mimo to nasze doświadczenie jest pod pewnymi względami podobne do doświadczeń rdzennych mieszkańców skolonizowanych krajów. Również moje.

Przez całe życie musiałem dopasowywać się do norm słyszącej większości – choć pojęcia „kolonizacji” zacząłem używać dopiero na studiach, kiedy przeczytałem książkę Harlana Lane'a „Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych”.

Biali kolonizatorzy w Afryce usprawiedliwiali swoje działania tym, że ich kultura jest lepsza, bardziej rozwinięta, opierając to rozróżnienie m.in. na języku. Podobny argument stosują osoby słyszące wobec Głuchych. Polski język migowy przez lata traktowany był jako gorsza, uboga, uproszczona forma komunikacji, niezdolna do oddania złożonych myśli – choć tak naprawdę jest bardzo bogaty. Szkoły, w których uczyły się niesłyszące dzieci, często deprecjonowały miganie lub wręcz go zakazywały.

Scena, którą opisujesz, wymagała od Głuchych członków naszego chóru wydania z siebie dźwięków. Chcieliśmy, by w filmie mówili swoimi głosami, nie skupiając się na tym, by brzmieć „idealnie”. Z początku do tej sceny zgłosiło się tylko kilka osób. Z czasem kolejne stwierdzały, że chcą do nich dołączyć. Ostatecznie – co było dla mnie sporym zaskoczeniem – zgodzili się wszyscy.

Skąd brał się ten opór?

D.K.: Bo przez lata w edukacji Głuchych dzieci nacisk kładziony był na nauczenie ich jak najbardziej poprawnego wymawiania głosek w języku polskim. Przez to, że przez lata w Polsce używało się określenia „Głuchoniemy”, wielu słyszących wciąż myśli, że Głusi nie są w stanie mówić fonicznie i że nie mają swojego języka. Jedno i drugie to mit. Osoby które nie słyszą, nie zaczynają automatycznie mówić we wczesnym dzieciństwie. Nie każda osoba ma taką zdolność, ale część tak.

Natomiast dla wielu Głuchych mówienie foniczne to bardzo stresujące doświadczenie. Bardzo często czują, że nie spełniają oczekiwań słyszących, nawet jeśli starają się wymawiać słowa idealnie. Nacisk na porozumiewanie się głosem, trenowanie wymowy to część opresji związanej z medykalizacją, „naprawianiem” czy „rehabilitacją” naszych ciał, które jest w istocie ich kontrolowaniem i kolonizowaniem.

Było to priorytetem nawet w przypadku dzieci, które nie znały języka polskiego – bo nie miały go jak przyswoić w domu, od słyszących rodziców. W ramach „rehabilitacji” miały więc powtarzać ciągi niezrozumiałych dla nich dźwięków, nie będąc w stanie sprawdzić, czy robią to poprawnie, ale będąc za to chwalone lub krytykowane.

Wiele osób powie, że to dla ich dobra. Ale kolonizatorzy używali dokładnie tego argumentu, m.in. by odbierać dzieci rodzicom i umieszczać je w szkołach z internatem.

D.K.: To dobre porównanie. Oczywiście te sytuacje nie są identyczne. W przypadku kolonizacji podstawowym kryterium był rasizm, wiara w „naturalną” wyższość białych nad czarnymi. W naszym to audyzm, czyli skupienie się na fonicznym, „lepszym” sposobie porozumiewania się. Ale pod spodem jest to samo przekonanie, że mniejszość trzeba naprawić. Że potrzebuje opieki, ratunku, pokierowania przez większość, bo inaczej sobie nie poradzi.

Główna różnica jest taka, że nas kolonizuje nasze własne państwo. Relacja Głuchych z polską kulturą i tożsamością jest często skomplikowana, nawet jeśli tej tożsamości nie odrzucają. Tym bardziej że nie mają dostępu do różnych aspektów kultury. Weźmy takie filmy, jak „Miś” czy „Dzień świra” – to fundamenty polskiej kultury, wszyscy słyszący Polacy je kojarzą, jeśli ktoś w rozmowie rzuci odniesienie, będziesz wiedziała, o co chodzi. My dopiero od niedawna możemy te filmy poznać – i to tylko przez polskie napisy. Dla tych Głuchych, którzy nie znają dobrze polskiego, potrzebne byłoby tłumaczenie na polski język migowy. A tłumaczonych filmów jest bardzo mało.

Przez to, że przez lata w Polsce używało się określenia „Głuchoniemy”, wielu słyszących wciąż myśli, że Głusi nie są w stanie mówić fonicznie i że nie mają swojego języka. Jedno i drugie to mit

Praca, którą pokażemy w Wenecji, to próba stworzenia nowego, utopijnego sposobu porozumiewania się. Superjęzyka, który byłby bardziej elastyczny, pozwalał modyfikować zasady i kanały komunikacji w zależności od warunków.

Wasz film w dużej mierze dzieje się pod wodą. Foniczny polski jest tam bezużyteczny, za to Głusi porozumiewają się bez trudu. Ale w superjęzyk włączacie też m.in. komunikację wielorybów.

B.B.: Zaczęłam interesować się wielorybami po obejrzeniu dokumentu „Fathom”. Opowiada o Ellen Garland i Michelle Fournet, badaczkach, które zajmują się sposobami komunikacji humbaków. Zafascynowało mnie to, jak rozbudowana jest to sfera.

To, co nazywamy „pieśniami” wielorybów, to długie, bardzo złożone melodie trwające od kilku minut do ponad pół godziny. Śpiewają tylko samce, humbaki na danym terytorium mają swoją charakterystyczną melodię, którą z czasem modyfikują. Reagują też na melodie innych grup – jeśli dotrze do nich nowa pieśń, po jakimś czasie część oceanu śpiewa inaczej.

Co ciekawe, w pieśniach humbaków działa prawo Zipfa. To prawo statystyczne, które opisuje częstotliwość występowania słów: najpopularniejsze pojawia się dwa razy częściej niż drugie co do popularności, drugie dwa razy częściej niż trzecie itd. Charakteryzuje niemal wszystkie znane języki.

To znaczy, że wieloryby mają własny język?

B.B.: Na razie badacze nie mówią o języku, ale jedynie o „bardzo złożonej formie komunikacji”. Przy czym badania nad komunikacją wielorybów niedawno wkroczyły na nowy etap dzięki sztucznej inteligencji, która umożliwia analizowanie ogromnych zbiorów danych i wyszukiwania w nich wzorów. Informacja o tym, że w pieśniach działa prawo Zipfa, to wynik badania nagrań z ośmiu lat – a to jedynie malutka część materiałów. Te archiwa są ogromne.

Poza pieśniami humbaki mają również zawołania, krótkie wokalizacje, które wydają z siebie i samce, i samice. To m.in. „whupy”, czyli rodzaj przywitania i przedstawienia się. Kilka lat temu roku Michelle Fournet stworzyła własny „whup” i wyemitowała go pod wodą – i tak prawdopodobnie zaszła pierwsza ludzko-humbacza wymiana informacji.

Na potrzeby naszej pracy pokazywanej w Wenecji stworzyliśmy „whup” i kilka innych wokalizacji dla chóru, w wersji fonicznej i miganej. Choreografka Alicja Czyczel i Daniel pracowali z chórem nad wykonywaniem tych gestów, by wyglądały ładnie – bo tak jak można ładnie śpiewać, tak można też ładnie migać.

A nie boicie się, że zestawianie Głuchych i wielorybów zostanie odebrane jako umniejszające?

D.K.: Nie uważam, że jest umniejszające. Ma bardzo dużo sensu. Głuchym bardzo często dokucza się, przyrównując ich do zwierząt, na przykład mówiąc, że machamy rękami jak małpy. Nie wiedziałem, skąd się to bierze, póki nie przeczytałem książki Sunaury Taylor „Bydlęce brzemię. Wyzwolenie ludzi z niepełnosprawnością i zwierząt”.

Taylor twierdzi, że traktowanie zwierząt przekłada się na to, jak traktujemy osoby z niepełnosprawnościami – bo ich inność sprawia, że są postrzegani jako istoty nie do końca ludzkie. Na przykład jeśli myślimy o zwierzętach nie jako istotach, które mają swoje prawa, ale o stworzeniach, które mają być użyteczne, to gorzej traktujemy ludzi z niepełnosprawnościami jako „bezużytecznych”.

Społeczne traktowanie Głuchych zmieniło się wraz z dostrzeżeniem, że nasza komunikacja jest dużo bardziej złożona, niż się słyszącym wydawało. Dlatego tak ważne było i jest zrozumienie specyfiki polskiego języka migowego.

W przypadku wielorybów zmianę podejścia zawdzięczamy Rogerowi Payne'owi, który w 1970 r. wydał płytę z pieśniami humbaków.

B.B.: Payne był bioakustykiem, w swojej pracy naukowej z początku zajmował się nietoperzami i sowami. Aż któregoś dnia zobaczył ciało martwego wieloryba wyrzucone na brzeg oceanu. Ludzie bezmyślnie je okaleczali: zostawiali w nim niedopałki, ktoś nożem wyciął w ciele jego napis: „Kocham Jane”. Ten widok wstrząsnął Payne'em. Długo się zastanawiał, jak można pomóc wielorybom. Aż w którymś momencie wpadł na trop ich pieśni zarejestrowanych przez łodzie podwodne. Był koniec lat 60., dopiero od niedawna ludzie zorientowali się, że te dźwięki wydają właśnie humbaki. Payne zaczął je nagrywać, a później wydał je na płycie opatrzone komentarzem.

„Pieśni wielorybów” niespodziewanie sprzedały się w 125 tys. egzemplarzy. Ludzie byli poruszeni i zaskoczeni. W 1971 roku Payne wraz ze Scottem McVayem opublikował w „Science” artykuł opisujący złożoną strukturę muzyczną pieśni humbaków. W 1972 roku większość krajów ONZ wprowadziło moratorium na wielorybnictwo, a później całkowicie go zakazały.

Rozmawiamy w momencie, gdy ludzie na całym świecie kibicują humbakowi, który utknął na mieliźnie przy wybrzeżu Niemiec. Od razu dostał imię: Timmy. Musimy obcą istotę uczłowieczyć, żeby się nią przejąć?

D.K.: O tym też pisze Sunaura Taylor: jeśli przypiszemy zwierzęciu cechy ludzkie, automatycznie zaczynamy traktować je lepiej. Bo dopiero wtedy zaczynamy myśleć o nich jako stworzeniach, które odczuwają podobnie do nas.

B.B.: Jest trochę smutne, że doceniamy wagę czyjegoś istnienia dopiero, gdy uznamy je za podobne do nas. Ale czasem to jedyne, co możemy zrobić, żeby przekonać innych ludzi. W przypadku humbaków to zadziałało: ludzie rozpoznali ich pieśni jako sztukę i dostrzegli w nich istoty zasługujące na ocalenie. Gatunek, któremu groziło wyginięcie, miał szansę się odrodzić. Nasza praca jest też o tym – i o innych odradzaniach się. ●

Rozmowę tłumaczyły
Emilia Szuchniewicz i Alicja Famulska

Bogna Burska

• – artystka wizualna oraz pisząca teksty dramatyczne, profesorka ASP w Warszawie. Jej prace dotykają tematów cielesności, pamięci i emocji, często odnosząc się do społecznych narracji oraz wizualnych klisz kultury popularnej. Ostatnio pracuje głównie z wątkami komunikacji i strukturami wzajemnych prób zrozumienia w przestrzeniach zmieniających się ekosystemów.

Daniel Kotowski

• – artysta i performer. Jego praktyka koncentruje się wokół doświadczenia Głuchych*, problematyki języka, komunikacji, biowładzy i biopolityki. W swoich działaniach bada granice cielesności oraz sposoby wyrażania się poza dominującym porządkiem mowy.

• *Głusi pisani wielką literą to osoby utożsamiające się z odrębną kulturą Głuchych opartą m.in. na polskim języku migowym (PJM) jako pierwszym języku, a języku polskim traktowanym jako język obcy.

eprasa.pl 29a59103c7

Studentka fizyki re

BEZ WAHANIA ZA OBOK ELE

Gdyby zapytano ją na początku liceum, czy będzie studiować fizykę, pomyślałaby, że to jakiś żart. Dziś robi magisterkę z fizyki reaktorów jądrowych.

ROZMOWA Z
DOMINIKĄ KACZMARCZYK,
studentką I roku studiów magisterskich na fizyce na UW

Piotr Cieśliński: Wygrałaś konkurs Women Power Nuclear. Co to za konkurs?
Dominika Kaczmarczyk: Organizowała go Ambasada Brytyjska w Warszawie we współpracy z dwiema firmami sektora jądrowego – inżynieryjną Amentum oraz Addleshaw Goddard, która zajmuje się prawną stroną inwestycji energetycznych. Obie są zaangażowane w budowę Hinkley Point C, czyli nowej elektrowni jądrowej w Wielkiej Brytanii.

Musiałam wejść w rolę doradczyni ministra energii i przygotować rekomendację, na co powinna postawić Polska. Czy lepsza będzie jedna, potężna elektrownia jądrowa, czy może cała flota SMR-ów, czyli tych mniejszych, modułowych reaktorów?

Ja to nazwałam eksperymentem myślowym. Bo oczywiście dziś jest już trochę za późno, żeby nagle powiedzieć: „Dobra, jednak rezygnujemy z dużej elektrowni i robimy wszystko inaczej". Ale samo wgryzanie się w argumenty za i przeciw dało mi niesamowitą frajdę.

Potem była jeszcze rozmowa z przedstawicielkami firm i ambasady. Pytali, co uważam za największą przeszkodę dla rozwoju atomu w Polsce, jak widzę przyszłość tej technologii, musiałam opowiedzieć też trochę o sobie.

No właśnie, powiedz coś o sobie. Studiujesz fizykę reaktorów jądrowych na Uniwersytecie Warszawskim. Skąd ten pomysł?
– Szczerze mówiąc, to był bardzo późny pomysł. Choć zaczęło się chyba bardzo wcześnie. Pamiętam, że kiedy chodziłam z rodzicami na pikniki naukowe, to najbardziej ciągnęło mnie do stanowisk związanych z fizyką jądrową. Ale o studiach zaczęłam myśleć na poważnie dopiero przed samą maturą. Stwierdziłam: może pójdę na chemię jądrową? Brzmi ciekawie. Może coś z tego będzie.

Raz kozie śmierć!
– Uznałam, że wolę zaryzykować, niż potem żałować, że nie spróbowałam czegoś tak nietypowego. To był świeży kierunek na Uniwersytecie Warszawskim. Byłam dopiero drugim rocznikiem, który go ukończył.

Z reaktorami było podobnie. Po licencjacie zastanawiałam się, co dalej. Na Wydziale Chemii nie widziałam dla siebie oczywistej kontynuacji.

Za to reaktory... są po prostu genialne! Im głębiej wchodzisz w tą technologię, tym bardziej cię wciąga.

To, jak są zaprojektowane, ile jest rodzajów, jakie mają niesamowite zastosowania – absolutnie fascynujące. Więc znowu pomyślałam, że spróbuję. Jeśli mi się nie spodoba, zawsze mogę zmienić specjalność. Nikt mnie przecież nie będzie pytał, ile kierunków zaczynałam, jeśli w końcu znajdę swoje miejsce.

Ostatnio ze studentami kierunku energetyka jądrowa byliśmy w Pradze, gdzie mają reaktor szkoleniowy. Mogliśmy się nim pobawić.

Ale ktoś wam patrzył na ręce?
– [*Śmiech*] Spokojnie, ten reaktor ma moc około 100 watów, jest studentoodporny i całkowicie bezpieczny – jeśli zbyt gwałtownie zmienisz parametry, po prostu sam się wyłącza. Ta wycieczka podtrzymała pewność, że to jest to, co bym chciała w życiu robić.

Mówiłaś, że ta fascynacja zaczęła się od pikników naukowych. A szkoła? Pomogła w znalezieniu pasji?
– Szczerze? Raczej nie. Do samej matury, a właściwie jeszcze nawet po maturze, nie wiedziałam, co dalej. Szkoła mnie więc specjalnie nie ukierunkowała. W gimnazjum byłam na profilu humanistycznym. Gdybyś zapytał mnie na początku liceum, czy będę studiować fizykę, pewnie pomyślałabym, że żartujesz. Dziś, z tej perspektywy, sama nie wiem, jak ja się w tym miejscu znalazłam.

Problem z fizyką w szkole jest taki, że trudno jest trafić na dobrego nauczyciela, który potrafi nią autentycznie zarazić. Ja, moi znajomi, właściwie całe moje środowisko ma podobne doświadczenia. U mnie ważniejsi byli chyba rodzice. Zachęcali do poszerzania wiedzy, interesowania się całym światem. Kiedy usłyszeli „chemia jądrowa", zareagowali mniej więcej tak – „dobra, brzmi super, twój wybór!". I teraz mogą się chwalić w pracy, jakie ich córka studiuje egzotyczne kierunki [*śmiech*].

A jak reagują twoi znajomi, kiedy im mówisz, że studiujesz fizykę reaktorów jądrowych?
– Na spotkaniach towarzyskich jestem trochę jak „egzotyczne zwierzę". Ludzie robią wielkie oczy: „Skąd taki temat? To w ogóle są w Polsce takie kierunki?". Ale muszę przyznać, że jest zaciekawienie. Moi znajomi chętnie słuchają, jak opowiadam o energetyce jądrowej, reaktorach, jak to wszystko działa. Wiadomo, zapamiętają z tego może jedną dziesiątą. A ja mówię dziesiąty raz to samo, licząc, że coś zostanie i może przekażą to dalej.

• **Zwyciężczyni konkursu „Women Power Nuclear" Dominika Kaczmarczyk** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Musisz prostować mity o Czarnobylu, Fukushimie?
– To stały zestaw pytań. Zwykle uspokajam: nie, u nas tak nie będzie, możecie spać spokojnie. Pamiętam kolegę, który zarzekał się, że za nic w świecie nie mógłby mieszkać blisko reaktora. Zastanawiałam się, jak mu delikatnie uświadomić, że przecież pod Warszawą, w Świerku, od lat pracuje Maria – badawczy, nie energetyczny, ale jednak reaktor jądrowy.

Ile osób studiuje z tobą ten kierunek?
– To rzadko wybierana specjalność, jest nas łącznie około dziesięciu osób na pierwszym i drugim roku magisterki. Na studiach magisterskich wszystko robi się już bardziej indywidualnie. Dobiera się przedmioty pod siebie, grupy się mieszają, część zajęć jest z innymi rocznikami.

Kiedyś – za moich czasów – fizyka była bastionem mężczyzn.
– To chyba się zmieniło. Przynajmniej na zajęciach z tej naszej jądrowej sekcji proporcje są całkiem równe i nie jestem tą „jedyną dziewczyną" w grupie. Wśród prowadzących też jest równowaga. Zresztą nie mam poczucia, że płeć ro-

eprasa.pl 29a59103c7

aktorów jądrowych

MIESZKAŁABYM
KTROWNI

bi tu dużą różnicę. Wszyscy traktują nas bardzo uczciwie i po partnersku.

Wróćmy do konkursu. W tym eksperymencie myślowym co właściwie poradziłaś ministrowi energii? Duża elektrownia jądrowa czy flota mniejszych reaktorów?
– Postawiłam na SMR-y, czyli małe reaktory modułowe.

Dlaczego?
– Po pierwsze, są małe. Taki reaktor można postawić w większej liczbie lokalizacji. A to oznacza, że energia nie pochodziłaby z jednego ogromnego źródła, tylko z kilku czy kilkunastu mniejszych punktów rozrzuconych po kraju. To niesamowicie ważne w kontekście bezpieczeństwa. Musimy pamiętać, że za naszą wschodnią granicą toczy się wojna. Jeśli coś złego stałoby się z jedną dużą elektrownią, mamy potężny problem. Przy rozproszonej flocie SMR-ów jesteśmy znacznie lepiej zabezpieczeni.

Jaką moc mają takie „maluchy"?
– Do około 300 megawatów na jeden moduł. Taki mały reaktor potrzebuje powierzchni mniej więcej wielkości boiska piłkarskiego. W porównaniu z pełnowymiarową elektrownią jądrową, która zajmuje ogromny teren i wymaga rozbudowanej infrastruktury, SMR-y wydają się rozwiązaniem dużo bardziej elastycznym. Można sobie wyobrazić, że powstają bliżej przemysłu, dużych zakładów, elektrociepłowni, które potrzebują stabilnego źródła energii.

Kolejny argument to koszty. Bo to jest jeden z głównych zarzutów wobec energetyki jądrowej: że jest bardzo droga. Duża elektrownia to jednorazowy gigantyczny wydatek. A w przypadku SMR-ów te koszty można rozłożyć w czasie. Budować moduł po module.

Ale mają jedną, dość istotną wadę: chyba jeszcze nigdzie na świecie nie działają?
– Dlatego właśnie nazwałam to eksperymentem myślowym. Duże elektrownie to technologia sprawdzona, działająca od dekad w wielu krajach. Wiemy o nich wszystko – znamy ich wady, zalety i wymagania. SMR-y to wciąż nowość. Gdybyśmy dzisiaj mieli podejmować realną decyzję dla Polski, nie da się po prostu powiedzieć: porzućmy dużą elektrownię i postawmy wszystko na SMR-y. Na to jest jeszcze za wcześnie.

Moim zdaniem najrozsądniejszy model to ewolucja: zaczynamy od budowy dużej elektrowni, a gdy technologia dojrzeje, w kolejnym etapie będziemy mogli dołożyć SMR-y. To nie wybór „albo-albo".

Jak myślisz, dlaczego wygrałaś ten konkurs?
– Sama byłam mocno zaskoczona! Myślę, że pokazałam, że naprawdę orientuję się w energetyce jądrowej i potrafię dobrze uzasadnić swoje argumenty. W moich rekomendacjach mocno podkreśliłam, że SMR-y można wykorzystywać nie tylko do produkcji energii elektrycznej. Mogą być też źródłem ciepła dla przemysłu, który teraz wciąż korzysta ze źródeł wysokoemisyjnych. Może też zdecydowało moje zaangażowanie i pasja? Słyszałam już od kilku osób, że o energetyce jądrowej opowiadam całą sobą.

A które pytanie było dla ciebie najtrudniejsze?
– Jak dotrzeć do osób, które są przeciwko energetyce jądrowej. I to pytanie było jeszcze rozbite na dwie grupy: młodych ludzi i osoby starsze. Do młodych ludzi można próbować docierać przez internet, media społecznościowe, akcje edukacyjne, spotkania w szkołach. To jest jakoś intuicyjne. Oni tam są, więc tam trzeba z nimi rozmawiać.

Z pokoleniem moich dziadków jest trudniej. Tu zostają tradycyjne kampanie w telewizji, które zresztą już się pojawiają. Ja sama TV prawie nie oglądam, więc znam je raczej z opowieści, ale wiem, że były. To jest praca na długo. Nie da się jednym spotem przekonać wszystkich.

Ale jest też dobra wiadomość: poparcie dla atomu w Polsce jest dziś bardzo wysokie. Na stronach Ministerstwa Energii są wyniki sondażu, w którym około 90 proc. badanych popierało budowę elektrowni jądrowej. To naprawdę dużo.

Czyli lęk po Czarnobylu minął?
– Zdecydowanych przeciwników w tym sondażu było niecałe 3 proc. Bardzo mały odsetek. Społeczeństwo wcale nie jest tak antyatomowe, jak czasem się wydaje.

Kiedy spotykasz kogoś, kto jednak boi się atomowej katastrofy, co mu odpowiadasz?
– Że to jest bardzo mało prawdopodobne, jeśli nie niemożliwe. W naszej świadomości cały czas żyją Czarnobyl i Fukushima. Zwłaszcza Czarnobyl, bo wydarzył się blisko i zostawił ogromną traumę w społecznej pamięci. To zrozumiałe. Ale wiem jedno: to, co się tam stało, fizycznie nie ma prawa się powtórzyć.

Bo?
– Nasze reaktory będą zupełnie inne. Mają zupełnie inne systemy bezpieczeństwa, a my żyjemy w innym systemie.

W Czarnobylu zawiódł człowiek, a system mu na to pozwolił. W dzisiejszych reaktorach bezpieczeństwo jest zautomatyzowane i oparte na prawach natury. Operator ma wręcz zablokowaną możliwość manualnej ingerencji w pierwszych minutach ewentualnej awarii – po to, żeby nie pogorszył sytuacji. Współczesne systemy są pasywne. To znaczy, że wykorzystują np. grawitację. Jeśli zabraknie zasilania, woda po prostu spłynie w dół i schłodzi rdzeń, bo tak działa fizyka, której nie da się „wyłączyć". To samo się dzieje z prętami kontrolnymi, które są utrzymywane przez elektromagnesy, więc jak zabraknie prądu, to po prostu spadną do rdzenia i wyłączą reaktor.

Kiedy ma się świadomość, jak to działa, strach maleje. W każdym razie ja bym bez wahania zamieszkała koło reaktora jądrowego.

Jak dawni lekarze, którzy testowali szczepionki na sobie, żeby udowodnić, że są bezpieczne.
– Dlaczego nie? Jeśli jeszcze miałabym blisko do pracy – to już w ogóle świetnie.

A co z odpadami radioaktywnymi? To jeden z koronnych argumentów przeciwników atomu.
– To jest temat na całą serię wykładów, ale warto zacząć od jednej rzeczy: tych odpadów jest po prostu mało. Jeśli zestawisz ilość energii, jaką produkuje elektrownia jądrowa, z objętością niezdatnego do dalszej pracy, wypalonego paliwa, z którym trzeba sobie jakoś poradzić, to okaże się, że to są ułamki w porównaniu z tradycyjną energetyką czy jakimkolwiek innym przemysłem.

Na spotkaniach towarzyskich jestem jak „egzotyczne zwierzę". Ludzie robią wielkie oczy: „Skąd taki temat? To w ogóle są w Polsce takie kierunki?"

Oczywiście, nikt nie mówi, że problemu nie ma, ale technologia składowania cały czas idzie do przodu. Szukamy coraz bezpieczniejszych metod, próbujemy także przerabiać te odpady.

Coś w rodzaju atomowego recyklingu?
– Możemy te odpady ponownie wzbogacać i wykorzystywać w reaktorach nowej generacji. Skoro chcemy być eko, dekarbonizować gospodarkę i dbać o planetę, to takie ponowne wykorzystanie zużytego paliwa jest najbardziej logicznym krokiem.

Jaki spotkałaś najbardziej absurdalny argument przeciwko energetyce jądrowej?
– Kiedyś usłyszałam w podcaście argument, że Polska nie powinna mieć elektrowni jądrowej, bo energetyka jądrowa wiąże się z bronią jądrową. Że w historii technologie jądrowe były wykorzystywane do produkcji broni i że w niektórych krajach cywilny program jądrowy jest powiązany z wojskowym. Zamurowało mnie, bo mi taka myśl w ogóle by nie przyszła do głowy.

Prawie każdą nowoczesną technologię można wykorzystać w celach militarnych, ale czy to powód, żeby z nich rezygnować?

Mam mnóstwo zrozumienia dla ludzi, którzy po prostu się boją. Lęk jest ludzki. Ale argumentu pod tytułem „energia atomowa to zło, bo bomba" po prostu nie kupuję.

Jesteś na ostatniej prostej studiów, co dalej?
– Chciałabym zostać przy reaktorach albo przynajmniej być z nimi w jakiś sposób związana. To mnie po prostu fascynuje. Ale nie zamykam sobie furtek w inne strony. Zanim w Polsce naprawdę uruchomi się pierwszy reaktor energetyczny, to jeszcze trochę wody w Wiśle upłynie. Mam więc chwilę, żeby podjąć decyzję.

Wyobraź sobie, że stoi przed tobą maturzystka, która waha się nad wyborem studiów. Zachęcałabyś ją do pójścia w twoje ślady?
– Chemia czy fizyka – bardzo zachęcam. Ale będę szczera i nie zamierzam nikogo okłamywać, że to studia lekkie i łatwe. Jest sporo pracy. Jestem przeciętną, a nie bardzo wybitną studentką. Bywają przedmioty, przy których siedzisz i się uczysz, i nadal nie rozumiesz.

Ale to są też bardzo wdzięczne studia. Dają dużą satysfakcję. Większość osób, które spotykam, to prawdziwi pasjonaci, chętnie dzielą się wiedzą. Na spotkaniu w Ambasadzie Brytyjskiej po konkursie ktoś powiedział, że z sektorem jądrowym jest tak: podajesz mu mały palec, a on wciąga całą ciebie. I to prawda.

Czyli warto zaryzykować?
– Jeśli kogoś choć trochę to ciekawi, lepiej spróbować, niż potem żałować. Ja tak zrobiłam. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, jak blisko są fizyki czy chemii jądrowej. To nie tylko elektrownie – także medycyna, diagnostyka, terapia, radiofarmaceutyki.

Pacjenci dowiadują się, że po badaniu PET (pozytonowej tomografii emisyjnej) przez pewien czas muszą unikać bliskiego kontaktu z małymi dziećmi czy kobietami w ciąży, ale nie zawsze wiedzą dlaczego. A chodzi właśnie o radioaktywny znacznik, który na krótko pozostaje w organizmie. Na kampusie UW na Ochocie mamy cyklotron, który produkuje używany w tym celu izotop fluoru. Medyczne radioizotopy wytwarza także reaktor Maria w Świerku.

Technologia, która może wydawać się odległa, trudna i trochę groźna, pomaga diagnozować ludzi i ratować im życie. No to jest super, prawda? ●

Rozmawiał Piotr Cieśliński

eprasa.pl 29a59103c7

wyborcza

STOŁECZNA

Czwartek, 7 maja 2026 | Redaktorka prowadząca **Małgorzata Bujara** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Bemowo

Osiedle zamiast galerii handlowej

1 stycznia 2027 r. Galeria Bemowo zostanie zamknięta – oświadczył jej właściciel. Chce w tym miejscu budować bloki dla 3 tys. osób.

Michał Wojtczuk

– Likwidacja Galerii Bemowo odbyłaby się ze szkodą dla lokalnej społeczności. Działa tu jedyne na Bemowie kino, jedyne większe centrum handlowe, są kręgle, bilard, restauracje – mówi „Wyborczej" Maksymilian Ciszkowski, bemowski radny Koalicji Obywatelskiej.

„Każdy kolejny rok przynosi spadek liczby klientów odwiedzających galerię. Znajduje się ona u schyłku swego cyklu życia, a jej przyszłość w obecnym kształcie jest zagrożona" – przekonuje właściciel obiektu. Na spotkaniu z radnymi tuż przed majówką zapowiedział wprost, że Galeria Bemowo 1 stycznia 2027 r. zostanie zamknięta. Na jej miejscu chce zbudować kompleks bloków. Jakie są na to szanse?

Galeria Bemowo powstała w 1999 r. Zajmuje ponad pięć hektarów między ulicami Powstańców Śląskich, Piastów Śląskich i Krasnodębskiego. Z trzech stron otaczają ją ogrody działkowe, a po drugiej stronie ul. Powstańców Śląskich rozciąga się Lotnisko Bemowo. Do pasa startowego już przytulone są osiedla w rejonie ul. Żołnierzy Wyklętych. Bloki stoją też w sąsiedztwie galerii handlowej, przy ul. Osmańczyka.

Właścicielem obiektu jest węgierska firma Futureal. Już rok temu sygnalizowaliśmy w „Wyborczej", że prawdopodobnie będzie chciała zburzyć galerię handlową pod osiedle. Kilka dni temu inwestor oficjalnie przedstawił taki plan na posiedzeniu komisji ładu przestrzennego w radzie Bemowa.

Futureal tłumaczył radnym, że zmieniło się otoczenie rynkowe, w jakim działa obiekt. W 1999 r. w całej północno-zachodniej Warszawie oprócz Galerii Bemowo były jeszcze tylko Klif przy ul. Okopowej i Atrium Reduta w Al. Jerozolimskich. Dziś są jeszcze m.in: Blue City, Wola Park, Westfield Arkadia i Galeria Młociny oraz mniejsze obiekty, jak np. Fort Wola.

„ [W chwili otwarcia] Galeria Bemowo przyciągała klientów hipermarketem, który zajmuje ok. 75 proc. całkowitej powierzchni handlowej. W ostatnich latach obserwujemy zmianę: klienci coraz częściej poszukują wygodniejszych i szybszych rozwiązań, (...) zakupów spożywczych dokonują w dyskontach" – zakomunikował inwestor.

To niejedyny inwestor, który zamierza zburzyć starzejącą się galerię handlową. Na przykład firma Yareal w trybie lex deweloper chce rozebrać Klifa przy Okopowej, a w tym miejscu zbudować zespół bloków na 900 mieszkań. Rada Warszawy niebawem podejmie w tej sprawie decyzję.

– Miesiąc wcześniej inny inwestor przyszedł do nas na komisję z pomysłem budowy galerii na miejscu Centrum Handlowego Bemowo, starszego obiektu sąsiadującego z Galerią Bemowo. Czyli nie broni się teza, że nie opłaca się prowadzenie działalności wielkopowierzchniowej – przekonuje radny Ciszkowski.

• **Galeria Bemowo wkrótce zostanie zastąpiona osiedlem** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

> *Już dziś zdarzają się skargi na lotnisko. Inwestor przekonuje, że hałasu w tym miejscu nie będzie, ale rzeczywistość wygląda inaczej*
>
> MAREK LIPIŃSKI

Operator galerii przedstawiał sprawę zamknięcia supermarketu Carrefour jako rzecz niemal przesądzoną. „Wyborcza" zapytała go o kino. Futureal przekazał nam, że do końca czerwca ma zapaść decyzja czy i na jaki okres przedłużyć umowę z Cinema City. W obecnym kształcie umowa wygasa z końcem roku.

Futureal na miejscu zburzonej galerii chciałby zbudować kwartały bloków o wysokości od czterech do sześciu kondygnacji. Firma twierdzi, że Urząd Lotnictwa Cywilnego nie widzi przeciwwskazań dla zabudowy do wysokości 26 m.

W sumie powstałoby tam ok. 1,2 tys. mieszkań, co według obliczeń inwestora oznaczałoby ok. 3 tys. lokatorów. Partery budynków pomieściłyby ok. 5 tys. m kw. usług („Powstanie tu duży sklep spożywczy typu Biedronka, Lidl lub Kaufland" – zakomunikował inwestor). Na parterze jednego z bloków firma proponuje urządzić przedszkole, jest gotowa dołożyć się do remontu którejś z sąsiednich podstawówek. Na dwuhektarowym pasie terenu wzdłuż ulicy Powstańców Śląskich chce urządzić szeroki na kilkadziesiąt metrów park linearny.

– Już dziś zdarzają się skargi na lotnisko. Inwestor przekonuje, że hałasu w tym miejscu nie będzie, ale rzeczywistość wygląda inaczej – mówi Marek Lipiński, bemowski radny KO. – Skargi mieszkańców osiedla na miejscu galerii będą wpływać do dzielnicy, a nie do dewelopera. A w tym miejscu będzie jeszcze wjazd do tunelu trasy S7. Tu powstanie wielki węzeł komunikacyjny – przypomina.

Na spotkaniu komisji dzielnicowi radni nie dali się przekonać inwestorowi. Chcą zablokowania możliwości budowy osiedla na miejscu Galerii Bemowo. Poparli pomysł rozpoczęcia prac nad planem zagospodarowania, który objąłby 12 hektarów w rejonie galerii i zabezpieczyłby je przez „niekontrolowanym rozlewaniem się zabudowy mieszkaniowej". Rejon skrzyżowania ulic Powstańców Śląskich i Piastów Śląskich miałby zostać przeznaczony na usługi.

Już samo przystąpienie do prac nad planem wprowadza pewną blokadę inwestycyjną: po podjęciu uchwały można na 18 miesięcy zawiesić ewentualny wniosek o tzw. warunki zabudowy. Dziś właściciel galerii miałby szansę je dostać, nawiązując do istniejącej zabudowy mieszkaniowej przy ul. Osmańczyka. Może też złożyć wniosek o lex deweloper, ale zostało mało czasu (przepisy wygasają z końcem czerwca), a szanse na zgodę samorządu, przy oporze dzielnicy, są nikłe.

Otwarte pozostaje zatem pytanie, czy mimo to właściciel Galerii Bemowo nadal będzie chciał ją zamknąć z początkiem 2027 r. ●

Białołęka

Dzielnica odlicza czas do otwarcia nowego basenu

To miejsce za kilkanaście miesięcy stanie się tętniącym życiem centrum sportu, rekreacji i sąsiedzkich spotkań – mówiła burmistrz Białołęki podczas wmurowywania aktu erekcyjnego pod basen przy ul. Ostródzkiej.

Konstrukcja basenu przy ul. Ostródzkiej wychodzi już z ziemi. Budynek pomieści m.in. pływalnię z ośmioma torami, basen rekreacyjny ze strefą relaksu (bicze wodne, leżanki i gejzery), nieckę do nauki pływania o głębokości 0,8-1,35 m i brodzik dla dzieci o głębokości do 30 cm.

Obiekt zaprojektowała pracownia BDR Architekci. Ma być wykończony betonem architektonicznym i drewnem. Od strony ulicy Ostródzkiej pływalnia będzie mieć wysoką na ok. 15 metrów wieżę, skrywającą za ażurowymi fasadami zjeżdżalnie długie na 140 metrów. Wartą 92 mln zł inwestycję wykona firma NDI. We wtorek 5 maja na placu budowy uroczyście wmurowano akt erekcyjny.

Pierwszy w dzielnicy basen „z fajerwerkami"

Basen powstaje w rejonie ulic Ostródzkiej i Hemara, naprzeciwko liceum. W tej części Białołęki według różnych szacunków mieszka już nawet ponad 100 tys. osób. Przymiarki do inwestycji trwały od 2018 r., ale komplikowały je m.in. odkrycia archeologiczne i nieudane negocjacje z architektami, którzy mieli projektować budynek.

– To miejsce dla osób trenujących, ale też dla wszystkich mieszkańców, którzy będą tutaj mogli pływać i odpoczywać – mówił we wtorek prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, który uczestniczył w uroczystości.

– To drugi basen na Białołęce, bo mamy już pływalnię na Tarchominie przy ul. Światowida, w rejonie ul. Erazma z Zakroczymia. Ale pierwszy „z fajerwerkami": ze zjeżdżalnią, z saunami. Cieszę się, że taki obiekt powstaje na Zielonej Białołęce – mówi „Stołecznej" Filip Pelc, dzielnicowy radny z Partii Zieloni.

Obiekt spełnia wymogi Polskiego Związku Pływackiego oraz FINA (2021–25), co umożliwi organizację zawodów pływackich o zasięgu szkolnym, regionalnym i krajowym. Inwestycja ma powstać w 20 miesięcy od podpisania umowy. Czyli teoretycznie powinna być gotowa w sierpniu 2027 r., ale na wtorkowej uroczystości mówiono ostrożnie o „drugiej połowie przyszłego roku".

Już 29 krytych pływalni w Warszawie

Stołeczny ratusz podlicza, że w Warszawie jest 29 miejskich krytych pływalni. W kilku obiektach trwają prace modernizacyjne. M.in. na Mokotowie przy ul. Niegocińskiej. Na Woli modernizowana jest pływalnia Nowa Fala przy ul. Garbińskiego, a w pływalni Foka przy ul. Esperanto montowane są ozonatory. Modernizacje trwają również w pływalni we Włochach przy ul. Gładkiej i w obiektach Ursynowskiego Centrum Sportu i Rekreacji.

Pierwszy od otwarcia generalny remont przejdzie w wakacje basen przy ul. Potockiej na Żoliborzu. Ta dzielnica szykuje się do odtworzenia mniejszej pływalni koło technikum przy ul. gen. Zajączka.

Po pływalni przy Ostródzkiej drugą co do wielkości tego typu inwestycją jest budowa nowego basenu przy Namysłowskiej na Pradze, na miejscu starego ośrodka sportowego, który zostanie rozebrany. Tę inwestycję zrealizuje firma Polimex Mostostal, która dostanie 75,8 mln zł, będzie można tam pływać w drugiej połowie 2028 r. ●

Michał Wojtczuk

eprasa.pl 29a59103c7

W kranach pod Warszawą brakuje wody

Kąpiele trzeba ograniczyć

Najpierw woda ledwo ciekła, a teraz nie ma jej wcale – skarżą się mieszkańcy Piaseczna. Z powodu suszy pobór wody wzrósł tak bardzo, że wodociągi nie dają rady.

Michał Wojtczuk

Słabnące ciśnienie wody zaobserwowało w ostatnich dniach wielu mieszkańców Piaseczna. Nie jest to już tylko problem osiedli w Józefosławiu, gdzie od kilku tygodni próba wzięcia prysznica to loteria: raz się uda, a raz nie. Na cienki strumyczek wody w kranie, a potem jej brak narzeka też pan Przemysław Lech z Zalesia Dolnego. Podobne głosy słychać z innych rejonów gminy.

– Mamy suszę, dwa miesiące wcześniej niż w poprzednich latach – mówi Daniel Putkiewicz, burmistrz Piaseczna. – Dotąd problem suszy występował w miesiącach letnich i częściowo zwiększony pobór wody do podlewania ogrodów równoważony był przez to, że ludzie wyjeżdżali na wakacje. Dzięki temu mieliśmy mniejsze zapotrzebowanie na wodę do celów bytowych. Teraz susza i intensywne podlewanie ogrodów zaczęły się już w kwietniu.

Większy pobór wody

Porządnego deszczu w Warszawie i okolicach nie było od początku marca. Po dwóch miesiącach burmistrz Piaseczna alarmuje, że szczyt poboru wody nastąpił w niedzielę 3 maja, gdy ludzie wracali z długiego weekendu.

– Zapotrzebowanie na wodę w poszczególnych stacjach poboru są obecnie nawet dwukrotnie większe niż standardowe zużycie do celów bytowych. Problem nie dotyczy tylko naszej gminy, ale też gmin sąsiednich i innych miejsc na Mazowszu – mówi Daniel Putkiewicz.

Prośby o zaprzestanie podlewania ogródków wodą z miejskiej sieci wystosowały w ostatnim czasie do mieszkańców m.in. władze Konstancina-Jeziorny, Prażmowa czy Lesznowoli.

Sebastian Szklarek z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii PAN przypomina, że problem suszy w Polsce pogłębia się od lat. – Nawet zimą sytuacja się nie cofnęła, ponieważ w nowy rok weszliśmy przecież ze stanem suszy, którą późniejszy śnieg tylko zakamuflował. To, co się działo później – w marcu, kwietniu – jeszcze pogłębiało problem. Teraz weszliśmy w miesiące ciepłe, w których wyższe temperatury zwiększają parowanie resztek wody pozostałych na powierzchni – mówi Sebastian Szklarek.

Nie podlewać trawników

– Jeśli chodzi o problem niskiego ciśnienia wody w północnych rejonach gminy, w tym w Józefosławiu, który wystąpił kilka tygodni temu, miał on związek przede wszystkim z awarią u jednego z zewnętrznych dostawców wody w lutym – twierdzi burmistrz Putkiewicz.

Ale przyznaje, że infrastruktura nie daje rady, gdy gwałtownie rośnie pobór wody do celów innych niż bytowe. – Standardowe zużycie wody w północnej części gminy to 2800 m sześc. na dobę, podczas gdy w ostatnich tygodniach było ono na poziomie 5000 m sześc.! – oblicza, przekonując, że to efekt podlewania ogródków, „bo przecież nie zrobiło się z dnia na dzień dwa razy więcej ludzi".

Burmistrz Piaseczna przyznaje, że zabudowa Józefosławia i Julianowa zrealizowana w oparciu o plany zagospodarowania uchwalone 15-20 lat temu wpływa na zapotrzebowanie na wodę. Ale zapewnia, że na cele bytowe jej wystarczy, choć niekoniecznie na podlewanie trawników.

Władze Piaseczna planują w północnej części gminy budowę nowej stacji uzdatniania wody Energetyczna. To inwestycja, której koszt szacowany jest na blisko 100 mln zł. A na razie apelują do mieszkańców o powstrzymanie się od podlewania ogródków przed godz. 22.

• **Susza i intensywne podlewanie ogrodów w tym roku zaczęły się już w kwietniu** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mamy suszę, dwa miesiące wcześniej niż w poprzednich latach

DANIEL PUTKIEWICZ
burmistrz Piaseczna

Policja

Podglądał koleżankę w toalecie

25-letni mężczyzna pracował w jednej z kawiarni na Woli. Jedna z pracownic zorientowała się, że jest przez niego potajemnie nagrywana telefonem komórkowym. Natychmiast powiadomiła swojego pracodawcę, a następnie policję. Ta zabezpieczyła należące do 25-latka telefony.

– Jak ustalili policjanci, proceder trwał od dłuższego czasu, mężczyzna utrwalał wizerunek nagich kobiet, telefon chował do saszetki w taki sposób, aby obiektyw kamery był skierowany na toaletę dla pracowników – przekazuje nadkom. Marta Sulowska, oficer prasowa Komendy Rejonowej Policji nr 4.

Jak dodaje, funkcjonariusze ustalają, czy mężczyzna nagrywał też inne kobiety. Postępowanie trwa, a policjanci ciągle zbierają materiał dowodowy. 25-latek został zatrzymany 2 maja. Otrzymał zarzut naruszenia intymności seksualnej, za co grozi kara do 5 lat więzienia.

Decyzją prokuratora podejrzany został objęty dozorem policyjnym. Ma zakaz zbliżania i kontaktowania się z pokrzywdzoną.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34433639

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

Radom/34433110

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21. sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości, których właścicielem jest Gmina Miasta Radomia i przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym.

Przedmiotowa nieruchomość położona jest w Radomiu przy ulicy Bema i oznaczona w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 22/4 (obr. 0040 – Obozisko, ark. 31) o pow. 21 m².

Radom/34433113

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości, których właścicielem jest Gmina Miasta Radomia i przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym.

Przedmiotowa nieruchomość położona jest w Radomiu przy ulicy Zbrowskiego i oznaczona w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki nr 55, 56, 57, 58/2, 58/5 (obr. 0041 – Śródmieście 1, ark. 40) o łącznej pow. 4 223 m².

1 WA

Lublin/34432241

INFORMACJA
PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

Zgodnie z treścią art. 8a ust. 4 pkt 2 w związku z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej (Dz. U. z 2026 r. poz. 44) Prezydent Miasta Lublin informuje, że **na terenie miasta Lublin funkcjonują jednostki nieodpłatnego poradnictwa,** które obejmują w szczególności: poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne, z zakresu pomocy społecznej, w sprawie rozwiązywania problemów alkoholowych i innych uzależnień, w sprawie przeciwdziałania przemocy w rodzinie, w ramach interwencji kryzysowej, dla bezrobotnych, dla osób pokrzywdzonych przestępstwem, a także z zakresu praw konsumentów, praw dziecka, praw pacjenta, ubezpieczeń społecznych, prawa pracy, prawa podatkowego, dla osób w sporze z podmiotami rynku finansowego.
Informacje o nazwie jednostek, zakresie poradnictwa, adresach i danych kontaktowych, w tym o stronach internetowych i numerach telefonicznych, dniach i godzinach działalności oraz kryteriach dostępu znajdują się na stronie www.bip.lublin.eu w zakładce >>> Nieodpłatna pomoc prawna.

Na terenie miasta Lublin funkcjonuje również **13 punktów nieodpłatnej pomocy prawnej lub nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego, w tym nieodpłatnej mediacji, w których uzyskać można profesjonalną i darmową pomoc radców prawnych, adwokatów, mediatorów oraz doradców obywatelskich.**

Z porady może skorzystać każda osoba fizyczna, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej, w tym osoba fizyczna prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą niezatrudniającą innych osób w ciągu ostatniego roku.

Poradę umówić można:
- przez internet pod adresem: np.ms.gov.pl lub
- dzwoniąc pod numer telefonu: **81 466 12 10** w godzinach 7:30-15:30.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.bip.lublin.eu w zakładce >>> Nieodpłatna pomoc prawna.

Białystok/34433378

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 36**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Wiejskiej 4B** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **38,79 m²** (3 izby), położony na I piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 244**, o pow. **0,1067 ha**, w obrębie 8 – Bema (Kw. Nr BI1B/00022433/2) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 312.100,00 zł.**
3. **Termin i miejsce przetargu: 11 czerwca 2026 r. (czwartek) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Słonimskiej 1 w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu – 29 maja 2026 r. w godz. 13⁴⁵ – 14¹⁵ oraz 2 czerwca 2026 r. w godz. 13⁴⁵ – 14¹⁵.**
5. **Wysokość wadium: 31.300,00 zł** do dnia **5 czerwca 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

eprasa.pl 29a59103c7

Informator usług funeralnych

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34412457

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl
34410523

MOKOTÓW
AMBER
Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471
34410527

W wieku 76 lat zmarł

Marek Jaroszkiewicz

założyciel i długoletni członek
Sekcji Brydża Sportowego NOK.

Rodzinie i Najbliższym

najgłębsze wyrazy współczucia
składa

płk Stanisław Wzorek

Cześć Jego pamięci.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433182

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ojca

dr. Piotra Kładocznego

Pogrążeni w żałobie, pragniemy złożyć

Rodzinie

najszczersze kondolencje
i okazać wsparcie w obliczu bolesnej straty.

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego
wraz ze Społecznością Wydziału

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433424

Pani
dr Urszuli Skorupskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach, po stracie

Taty

składają

Rada Naukowa i Pracownicy Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433393

Pani
Edycie Kosiarz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Departamentu Zasobów Naturalnych
Najwyższej Izby Kontroli

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433381

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Taty

Profesora

Marka Madeja

Panu Profesorowi i Jego Najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
z Katedry Studiów Strategicznych i Bezpieczeństwa Międzynarodowego
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433488

W wieku 96 lat odeszła od nas
Mama Babcia i Prababcia

Karolina Marszał

Zawsze oddana swojej pracy i wierna ideałom
- m. in. w Funduszu na Rzecz Dzieci,
w UNICEF Polska oraz w Parlamentarnej Grupie Kobiet.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
11 maja 2026 roku o godzinie 14:00
w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych.

Zapamiętamy błysk w Jej oku - pełen energii, poczucia humoru
oraz dobroci wobec ludzi i natury.

Dzieci i wnuki z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433353

Panu

Prof. Markowi Madejowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy po stracie

Taty

składają

Pracownicy
i cała społeczność akademicka
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433408

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Teresy Dziurlikowskiej

Długoletniej Pracownicy
Mazowieckiego Centrum Rehabilitacji „STOCER”
w Konstancinie -Jeziornie

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Zarząd i pracownicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433535

Irenie Olechowskiej

wyrazy serdecznego współczucia

z powodu śmierci ukochanego

Męża

składają

Bożena i Witold Daniłowiczowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433532

Wyrazy głębokiego współczucia

dr Krzysztofowi Winiarzowi

z powodu niespodziewanej śmierci

Siostry

składają

Koleżanki i Koledzy z Kliniki Nowotworów Tkanek
Miękkich, Kości i Czerniaków
Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433487

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

dr hab. Barbary Namysłowskiej-Gabrysiak

Łącząc się w bólu, składamy

Rodzinie

wyrazy szczerego współczucia
i wsparcia w tych trudnych chwilach.

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego
wraz ze Społecznością Wydziału

www.nekrologi.wyborcza.pl/34433539

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

eprasa.pl 29a59103c7

BURMISTRZ MIASTA GOSTYNINA
ul. Rynek 26,09-500 Gostynin, tel. 24-236-07-10, fax. 24-236-07-12
www.gostynin.pl um@gostynin.pl

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Gostynina ogłasza drugi przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gostynina, położonej przy ul. Dybanka

Lp.	*Działka nr, pow., lok., księga wieczysta*	*Przeznaczenie w mpzp*	*Opis nieruchomości*	*Cena wywoławcza*
1.	działka: **1152/17** powierzchnia: **0,0268 ha** ul. Dybanka **PL1G/00011746/7**	Dla terenu na którym zlokalizowana jest działka nie ma obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. W gminnym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego wchodzi w skład obszaru jako strefa oznaczona symbolem RN – tereny łąk, pastwisk i zieleni miejskiej. Granicząca bezpośrednio z terenami oznaczonymi MN – obszar o funkcji zabudowy mieszkaniowe.	Działka ma kształt prostokąta przylegającego dwoma bokami do działek 3571/1 i 1152/18, tworząc z nimi zwarty obszar gruntu. Teren działki niezabudowany, aktualnie porośnięty trawą, nieogrodzony. Sprzedaż ograniczona jest do właścicieli nieruchomości przyległych tj. do działek o nr ewidencyjnych 1152/18 oraz 3571/1. Sprzedaż ma na celu powiększenie i poprawę warunków zagospodarowania ww. nieruchomości.	**23 500,00 zł**

Pierwszy przetarg był przeprowadzony w dniu 15.04.2026 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Przetarg odbędzie się w dniu **10.06.2026 r. o godzinie 11.00** w budynku Urzędu Miasta Gostynina przy ul. Parkowej 22, pokój nr 3.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej niezabudowanej nieruchomości należy wpłacać w terminie do **dnia 03.06.2026 r. (włącznie)** na konto nr **89 1020 3974 0000 5302 0006 6258** w Banku PKO BP SA w Warszawie.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Gostynina.

Wadium nie podlega zwrotowi w przypadku uchylenia się od zawarcia umowy uczestnika, który wygra przetarg.

Oględziny nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży będą możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu z pracownikiem Wydziału Zarządzania i Obrotu Nieruchomościami ul. Parkowa 22, pok. nr 2, tel. 24 236 07 47.

Szczegółowe zasady przetargu określa regulamin przetargu wywieszony wraz z niniejszym ogłoszeniem na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta, przy ul. Rynek 26 oraz zamieszczony na stronie internetowej Urzędu – gostynin.pl i umgostynin.bip.org.pl.

Bliższych informacji dotyczących przedmiotu przetargu udzielają pracownicy Wydziału Zarządzania i Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miasta Gostynina, ul. Parkowa 22, pok. nr 2, tel. 24 236 07 47.

Gostynin, dnia 4.05.2026 r.

Wywieszono na tablicy ogłoszeń: 4.05.2026 r. – 8.06.2026 r.

Agnieszka Korajczyk – Szyperska
Burmistrz Miasta Gostynina

Płock/34433522

Firma wynajmie długoterminowo segment w stanie deweloperskim.

Nieruchomość do własnego wykończenia oraz aranżacji przez najemcę.

W-wa Wawer.

tel: 796-796-596

Warszawa/34433205

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747 ze zm.), dalej specustawa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 9 kwietnia 2026 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 71/SPEC/2026 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania".

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,
powiat grodziski
gmina Baranów, jednostka ew. 140503_2:
obręb 0005 Buszyce, dz. ew. nr 1, 2, 28,
obręb 0007 Drybus, dz. ew. nr 83,
obręb 0021 Wyczółki, dz. ew. nr 149/1, 274,
obręb 0023 Strumiany Górne, dz. ew. nr 138.

Przedmiotowej decyzji na podstawie art. 31h ust. 3 specustawy nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13^{00} - 16^{00} lub w czwartek w godz. 8^{00} - 12^{00} po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim - zgodnie z art. 31g ust. 4 specustawy.

Data publicznego obwieszczenia: **7 maja 2026 r.**
WIR-I.747.7.9.2026.EPJ

Warszawa/34431694

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (j.t. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Supraśla

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Supraśl:

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
– lokal mieszkalny nr 3, położony przy ul. Posterunkowej 5 w Supraślu, o pow. użytkowej 27,80 m², zbywany wraz ze sprzedażą udziału 2780/16070 części nieruchomości wspólnej oznaczonej, jako działka nr 1957/3 w Supraślu,
– księga wieczysta – BI1B/00143605/3.
2. **Cena wywoławcza:** 10.050,00 zł,
3. **Termin i miejsce przetargu:** 15 czerwca 2026 r., godz. 12.30, Urząd Miejski w Supraślu, ul. Piłsudskiego 58, sala narad.
4. **Wysokość wadium:** 2.000,00 zł, wpłata wadium do 10 czerwca 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Supraślu stronie internetowej bip.um.suprasl.wrotapodlasia.pl.
6. Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Supraślu przy ul. J. Piłsudskiego 58 tel. 85 7132-704.

Białystok/34433441

ZASTĘPCA PREZYDENTA MIASTA BIAŁEGOSTOKU
ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok
URB-II.6721.22.14.2025

Białystok, 28 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedla Centrum w Białymstoku w rejonie ulic K. Kalinowskiego i Kijowskiej

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) i uchwały Nr IX/138/24 Rady Miasta Białystok z dnia 16 grudnia 2024 r. oraz art. 39 ust. 1 i art. 46 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko **zawiadamiam** o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedla Centrum w Białymstoku w rejonie ulic K. Kalinowskiego i Kijowskiej, obejmującego działki nr 1690/2, 1690/38 i 1690/153.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 07 maja do 03 czerwca 2026 r. (włącznie).

Ww. projekt i prognoza oddziaływania na środowisko będą udostępnione w terminie konsultacji społecznych w siedzibie Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. dr I. Białówny 11, (II piętro) w godzinach pracy Urzędu oraz dostępny na stronie internetowej: https://bip.bialystok.pl/rozwoj_gminy/zagospodarowanie-przestrzenne/plany-miejscowe/plany-w-opracowaniu/. Osoby chcące zapoznać się z ustaleniami projektu planu miejscowego w siedzibie Departamentu, zachęca się do wcześniejszego telefonicznego umówienia wizyty pod nr telefonów: 85 869 6617, 85 869 6603 lub 85 869 6608.

Spotkanie otwarte on-line nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu odbędzie się **20 maja 2026 r.** o godz. **16.00** za pomocą środków komunikacji elektronicznej, przy wykorzystaniu aplikacji Teams, zapewniającej zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego. Chęć udziału w spotkaniu otwartym należy zgłosić na adres: *dukonsultacje@um.bialystok.pl* do dnia **19 maja br.** Link do spotkania zostanie przesłany w e-mailu zwrotnym w przeddzień dyskusji.

Dyżur projektanta planu odbędzie się stacjonarnie **19 maja 2026 r.** w godz. **15.30-17.30** w siedzibie Departamentu Urbanistyki przy ul. dr I. Białówny 11, (II piętro) w sali nr 204 oraz przez cały okres trwania konsultacji społecznych pod numerem telefonu 85 869 6617 w godzinach pracy Urzędu.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku (…), można wnosić uwagi dotyczące ustaleń przyjętych w projekcie planu miejscowego i prognozie oddziaływania na środowisko. Uwagi należy kierować do Prezydenta Miasta Białegostoku.

Uwagi można wnosić podczas trwania konsultacji społecznych w terminie od 07 maja do 03 czerwca 2026 r.

Uwagi do projektu planu składa się wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), w postaci papierowej lub elektronicznej – osobiście, za pośrednictwem poczty (na adres: Urząd Miejski w Białymstoku, Departament Urbanistyki, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok lub Departament Urbanistyki, ul. dr I. Białówny 11, 15-437 Białystok) lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej (na adres e-mail: *du@um.bialystok.pl*, za pomocą ePUAP lub e-Doręczeń). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie https://bip.bialystok.pl/rozwoj_gminy/zagospodarowanie-przestrzenne/formularze.html.

Składający uwagę do projektu planu zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

W ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko sporządzona została prognoza oddziaływania na środowisko.

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko można składać w formie pisemnej (na adres: Urząd Miejski w Białymstoku, Departament Urbanistyki, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok), ustnej do protokołu (w siedzibie Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. dr I. Białówny 11, pok. 211 – po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się z pracownikiem prowadzącym sprawę, tel. 85 869 6617; 85 869 6603 lub 85 869 6608) lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym (na adres e-mail: *du@um.bialystok.pl*, za pomocą ePUAP lub e-Doręczeń).

ZASTĘPCA PREZYDENTA MIASTA
Rafał Rudnicki

Administratorem danych jest Prezydent Miasta Białegostoku. Dane będą przetwarzane w celu prowadzenia postępowania wskazanego w ogłoszeniu. Wnioskodawcom przysługują prawa: do żądania dostępu do własnych danych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania. Więcej informacji o przetwarzaniu danych osobowych i realizacji praw znajduje się pod adresem https://bip.bialystok.pl/rozwoj_gminy/zagospodarowanie-przestrzenne/formularze.html

Białystok/34431773

eprasa.pl 29a59103c7

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. 1905 Roku, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 55/41 (obr. 0090 – Mariackie, ark. 96) o pow. 24 m².

Radom/34433285

Burmistrz Supraśla

podaje do publicznej wiadomości, że zamieszczono na stronie internetowej bip.um.suprasl.wrotapodlasia.pl oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. J. Piłsudskiego 58 na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę, dz. nr 2062 położna w Supraślu (17.04.2026 r. – 08.05.2026 r.).**

Białystok/34433446

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 34**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Zagórnej 4** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **48,27 m²** (4 izby), położony na IV piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 721/5**, o pow. **0,3104 ha**, w obrębie 2 – Wysoki Stoczek (Kw. Nr BI1B/00055441/1) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 286.600,00 zł.**
3. **Termin i miejsce przetargu: 11 czerwca 2026 r. (czwartek) godz. 10^{00}, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Słonimskiej 1 w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu – 29 maja 2026 r. w godz. 14^{45} – 15^{15} oraz 2 czerwca 2026 r. w godz. 14^{45} – 15^{15}.**
5. **Wysokość wadium: 28.700,00 zł** do dnia **5 czerwca 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34433375

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

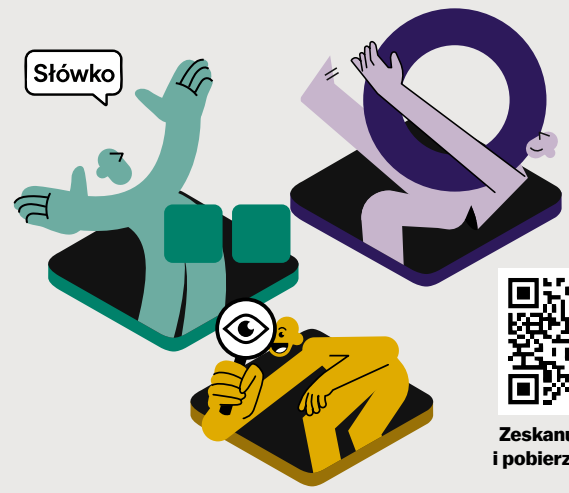

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspirologiem świata Stephenem Greenblattem

To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 29a59103c7

Arsenal znów jest mocny

Finalista Ligi Mistrzów kupował piłkarzy dla trenera, a nie szefa marketingu. Jego gwiazdą nie jest ani jednostka, ani jedenastka. Moc Arsenalu widać dopiero w całej kadrze.

Michał Trela

• **Piłkarze Arsenalu cieszą się z awansu do finału piłkarskiej Ligi Mistrzów. Londyn, 5 maja 2026 r.**
FOT. REUTERS / DYLAN MARTINEZ

Arsenal, choć niewątpliwie jest wielkim klubem, w ostatnich latach, jeśli nie dekadach, dostarczał zwykle powodów do żartów. Poczucie, że znowu wystawi się na kpiny, dominowało do początku tego tygodnia, gdy Manchester City potknął się, sprawiając, że w walce o mistrzostwo Anglii Londyńczycy mają wszystko w swoich rękach. A po wyeliminowaniu Atletico Madryt wynikiem 2:1 w dwumeczu i awansie do finału Ligi Mistrzów po dwóch dekadach przerwy już najwyższy czas, by traktować Kanonierów z pełnym szacunkiem.

To nie jest drużyna do kochania. Poprzedni wielki Arsenal był. Kanonierzy byli synonimem piłkarskiego piękna w czasach, gdy nawet Barcelona na jakiś czas o nim zapomniała.

Budowanie trenera

Te wspomnienia zwiększają problem z docenieniem drużyny Mikela Artety, która tych porównań nie wytrzymuje. Wydaje się wciąż nie dość dobra. Jeśli ktoś ma nawiązywać do sukcesów jedynych niepokonanych przez cały sezon mistrzów Anglii w historii, powinien to być ktoś równie wielki. Jeśli ma po dwóch dekadach dochodzić do najważniejszego meczu w Europie, powinien być stawiany na równi z tymi, którzy osiągnęli to wcześniej. A nie jest. Bo choć w drużynie potencjalnego mistrza Anglii i finalisty Ligi Mistrzów powinny być gwiazdy futbolu, to ich nie ma. Jeśli Arsenal zdobędzie Ligę Mistrzów i wygra Premier League, a do tego któryś z jego piłkarzy sięgnie po mistrzostwo świata, teoretycznie powinien być kandydatem do zdobycia Złotej Piłki. Ale nikogo takiego tam nie widać. Gwiazdą Arsenalu nie jest nawet sama jedenastka. Jest nią cała kadra.

Gdy sześć i pół roku temu zatrudniano Artetę, była to jego pierwsza samodzielna posada trenerska w karierze. Po fiasku Unaia Emery'ego jako następcy Wengera z pełną świadomością uznano, że kolejnego wielkiego szkoleniowca Londyńczycy nie zdołają zrekrutować z rynku. Muszą go wychować. Zdobyty w pierwszych miesiącach pracy Puchar Anglii był miłą obietnicą. Później zaczęła się jednak faza powolnego dłubania. Poprawiania drużyny o kilka procent rok do roku. Bez rewolucji, dramatycznych ruchów. Ze zbieraniem doświadczeń, wyciąganiem z nich wniosków, stawaniu się lepszym w sposób zauważalny czasem tylko dla nielicznych. I cierpliwym znoszeniem drwin, gdy znowu nie udało się tego przekuć w coś wymiernego. Jeszcze nie w tym roku.

Fortuna za pracusia

Kiedy z Manchesteru United i Arsenalu odchodzili sir Alex Ferguson i Arsene Wenger, wydawało się, że takich historii już nie da się powtórzyć. Dziś czas w największych klubach świata płynie szybciej. Trenerzy się wypalają, właściciele zmieniają i tracą cierpliwość. Arteta już jest czwartym wśród najdłużej pracujących trenerów w pięciu czołowych ligach świata. Trzej, którzy go wyprzedzają, zbudowali już sobie pomniki. Frank Schmidt wprowadził prowincjonalne Heidenheim z IV ligi do europejskich pucharów, co jest prawdopodobnie największym osiągnięciem, biorąc pod uwagę pułap startowy. Diego Simeone był z Atletico dwa razy w finałach Ligi Mistrzów, wygrywał też ligę hiszpańską. O Pepie Guardioli nie ma co wspominać. Arteta na tej liście wciąż jest obietnicą. Trzymanie się go po niepowodzeniach nie jest oczywiste. Wymaga wiary, że to długotrwały proces, który jednak dokądś prowadzi.

Podobnie jak w przypadku trenera Arsenal działa wobec piłkarzy. Jest jednym z największych klubów najbogatszej ligi świata. Największym klubem największej europejskiej metropolii. Siłą rzeczy nie zbudował drużyny za grosze. W czołowej 40 najdroższych transferów w historii futbolu jest jednak tylko jeden jego zakup i to wcale nie na czołowych miejscach. Declan Rice jako klubowy rekord transferowy też dobrze oddaje zresztą sposób działania Arsenalu. Płacąc przeszło 115 milionów euro, zapewnił sobie doskonałego defensywnego pomocnika, lidera drugiej linii, serce zespołu, ale nie gwiazdę, która będzie napędzać globalny biznes sprzedaży koszulek. Kupił piłkarza, którego bardziej potrzebował trener niż szef marketingu.

Rozwijanie gwiazd

W podobny sposób była budowana cała kadra. Gola na wagę awansu do finału strzelił Bukayo Saka, czyli wychowanek, który był w klubie od siódmego roku życia. 30-letni bramkarz David Raya wciąż ma więcej meczów rozegranych na niższych poziomach w Anglii niż w Premier League. Williama Salibę i Gabriela Maghalaesa, prawdopodobnie najlepszą parę stoperów świata, Arsenal kupił jako ledwie obiecujących piłkarzy z ligi francuskiej. Nawet kapitan Martin Oedegaard, którego jako nastolatka obwożono po klubach z całej Europy jako przyszłą gwiazdę futbolu, kupiono dopiero, gdy w Realu Madryt już uznali, że nią nie będzie. Podobnie było z przejętym z Chelsea Kaiem Havertzem i wieloma innymi członkami kadry. Nawet drogi i kupowany już jako gwiazda Viktor Gyokeres nie przychodził jako londyńska odpowiedź na Erlinga Haalanda, tylko zadaniowiec, który ma się przydać w określonych momentach. I się przydaje, nawet jeśli jego techniczne niedostatki czasem kłują w oczy.

Simon Kuper, współautor książki „Futbonomia", co jakiś czas przypomina się w światowych mediach z obrazoburczą teorią, że znaczenie trenera jest w futbolu stanowczo przeceniane. Arsenal mógłby być tego najlepszym potwierdzeniem. Arteta po tych sześciu latach wcale nie wygląda na nowego Guardiolę, Wengera, czy Jose Mourinho, nawet nie w sensie stylu gry, ale znaczenia, jakie może wywrzeć w świecie futbolu. Wygląda co najwyżej na dobrze dobraną wisienkę na torcie mądrego klubu. Polityka sportowa Arsenalu jest konsekwentna, powtarzalna, rekrutacja nastawiona na długofalowy sukces boiskowy, a Arteta jest zaledwie sprawnym liderem, który pilnuje harmonijnego rozwoju. W tym sensie jest to bardzo spójne z ideałami Wengera, za którego czasów Arsenal też raczej tworzył gwiazdy futbolu, niż je kupował. Teraz jest to jeszcze mocniej dostosowane do wymogów współczesności. Czasów szerszych kadr, większej liczby meczów, pięciu zmian i piłki apozycyjnej. Arsenal potrafi dostosowywać się do warunków, kalendarza, rywala i potrzeb. Może odbiera mu to wyrazistą piłkarską tożsamość, ale za to daje umiejętność przetrwania.

Maratońskie tempo

Rangę osiągniętego we wtorek sukcesu może zmniejszać to, jak wyglądała ścieżka Londyńczyków do budapesztańskiego finału. Bayer Leverkusen, Sporting i Atletico to droga, która równie dobrze mogłaby się wydarzyć w Lidze Europy. Co więcej, w każdym z tych dwumeczów Arsenal miał problemy, żadnego nie rozstrzygnął przekonująco, w niektórych można mówić o sprzyjających mu decyzjach sędziowskich. To jednak nie powinno stanowić zarzutu do Kanonierów. Wręcz przeciwnie. Powinno być dla kolejnych trenerów przykładem, jak można rozgrywać cały sezon.

Arsenal jechał przez wiele miesięcy stabilnym, powtarzalnym tempem, bez drastycznych przyspieszeń, ale też omijając wielkie kryzysy. Ani na moment nie zapomniał, że startuje w maratonie. Ścieżkę w fazie pucharowej zawdzięcza temu, że jako jedyny przeszedł przez nią suchą stopą, wygrywając wszystkie jesienno-zimowe mecze. Po drodze ograł także Bayern Monachium, którym słusznie zachwyca się dziś świat. Jeśli było mu łatwiej dojść do finału niż Bawarczykom, czy Paris Saint-Germain, to tylko w nagrodę za to, jak rzetelnie pracował na to, gdy faza pucharowa była jeszcze melodią odległej przyszłości.

Sukces bez szaleństwa

Niezależnie od tego, z kim zagra w finale, Arsenal nie będzie faworytem. Zbyt zapierający dech w piersiach futbol prezentują jego potencjalni rywale naszpikowani ofensywnym talentem. Nawet im nie będzie jednak łatwo złamać zespół, który nie przegrał żadnego z 14 europejskich meczów i który w Premier League stracił tylko 26 bramek w 35 spotkaniach. Pod względem organizacji gry, ergonomii ruchów, czy wykorzystania roli stałych fragmentów gry, to dziś wzorzec z Sevres w światowym futbolu.

Jednocześnie zarówno sposób, w jaki Arsenal buduje drużynę, jak i fakt, z kim rywalizuje na szczytach światowego futbolu, muszą zwiększać uznanie dla jego osiągnięć. Po Ligę Mistrzów w XXI wieku sięgały tylko nieliczne kluby, które nie wygrywały jej już we wcześniejszym stuleciu. Europejskim futbolem rządzą stare arystokratyczne rody, a wedrzeć się między nie potrafili tylko nuworysze z ekspansywną polityką transferową. W 10 sezonach poprzedzających pierwszy triumf Chelsea, więcej od niej wydał tylko Real Madryt. Manchester City i Paris Saint-Germain wydały w 10 lat niemal dwa miliardy euro, nim w końcu wygrały Ligę Mistrzów. Arsenal po latach oszczędzania spowodowanego budowaniem stadionu też w końcu ruszył na zakupy. W dekadzie poprzedzającej awans do finału kupił zawodników za ponad półtora miliarda euro, co przy dzisiejszych realiach rynkowych daje mu jednak dopiero szóste miejsce w Europie, a czwarte w Anglii. Więcej wydały m.in. Chelsea, Manchester United, czy Juventus, które od walki o finał Ligi Mistrzów są aktualnie odległe o lata świetlne. Sukces Arsenalu nie byłby możliwy bez gigantycznych pieniędzy. Ale gigantyczne pieniądze nie wyjaśniają sukcesu Arsenalu. A na tym poziomie to już wcale nie takie oczywiste. ●

Drugi półfinał Ligi Mistrzów Bayern – PSG skończył się po zamknięciu tego wydania. Relacja i analizy na Sport.pl

SPORT.PL
- **Kłopoty bogactwa w bramce reprezentacji Hiszpanii**
- **Polska drużyna w końcu w Lidze Mistrzów? Największe szanse miałby Lech**
- **Dlaczego ukraińskie tenisistki nie podają ręki rywalkom z Rosji. I dlaczego mają do tego pełne prawo**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 29a59103c7

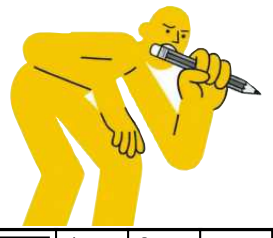

krzyżówka

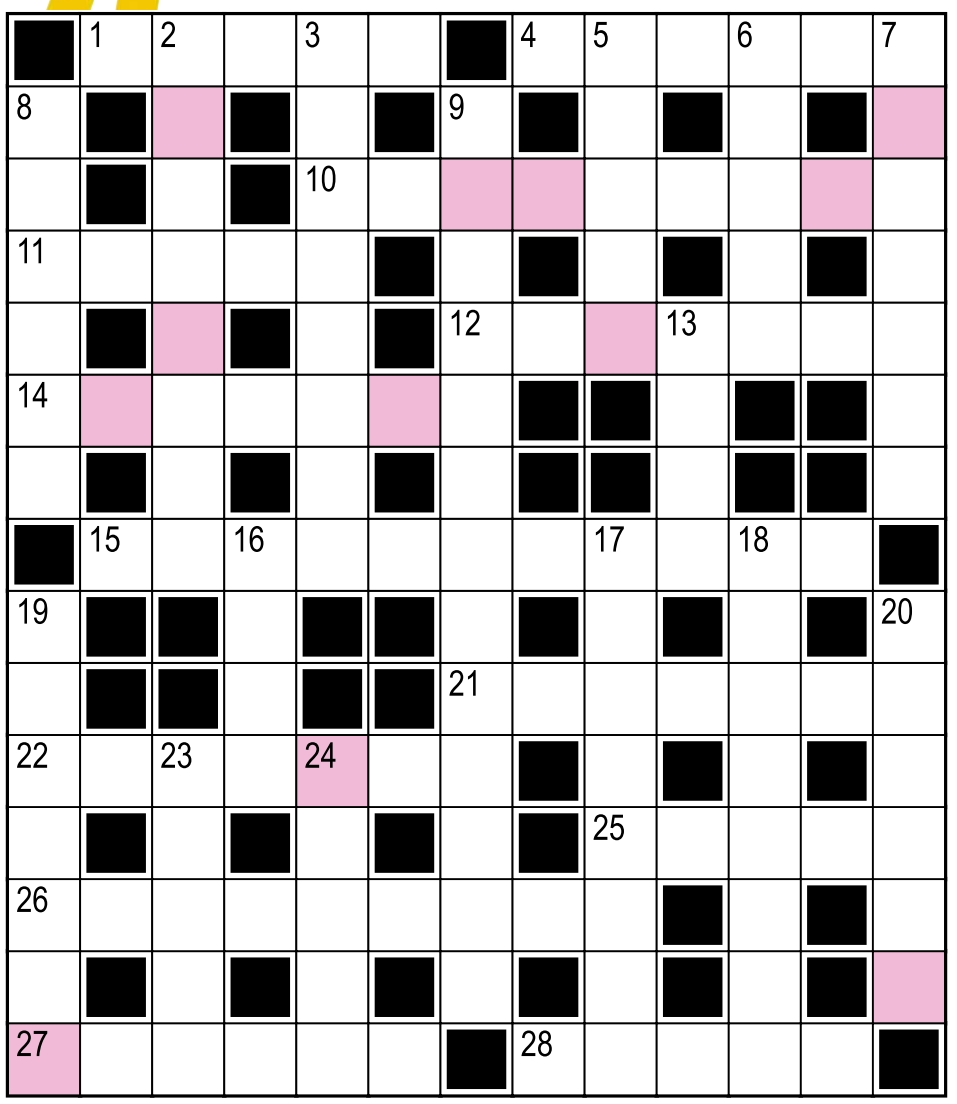

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) „Spisane będą ... i rozmowy", w wierszu Czesława Miłosza
4) na telefon – do zamontowania w samochodzie
10) według Marka, Mateusza, Łukasza lub Jana
11) ... marszałkowski, realizuje zadania samorządu województwa
12) jedna z funkcji trygonometrycznych
14) ostry sos o nazwie pochodzącej od meksykańskiego stanu
15) i jeszcze raz to samo
21) Edmund, zaśpiewał piosenkę do serialu o czterech pancernych
22) miasto kojarzące się ze zjazdem w 1000 roku
25) Mike, bokser o przydomku Bestia
26) „IC" w kolejowym rozkładzie jazdy
27) ... ostrzegawczy, forma protestu pracowników
28) kijanka albo pędrak

Pionowo:
2) przyrząd do pielęgnacji końskiej sierści
3) uczucie, gdy chciałoby się więcej, ale nic z tego
5) Jacek, autor tekstów piosenek „Jestem kobietą", „Baw mnie", „Dumka na dwa serca"
6) piękne, okazałe domy
7) każda z części wypłacanego kredytu
8) wiązana na szyi przez harcerza lub kowboja
9) specjaliści od kreślenia map
13) brunatnica albo krasnorost
16) oplatają kaduceusz – atrybut Hermesa
17) dziedzina filozofii zajmująca się zagadnieniem piękna
18) „rozwiązując" albo „przeczytawszy"
19) nazwisko Bilba i Froda, hobbitów z powieści Tolkiena
20) afrykańskie państwo z Kampalą
23) lokalny rywal drużyny AC Milan
24) w „zestawie" z Kudową, Lądkiem, Cieplicami Śląskimi

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 24 z 6.05:
Poziomo: 1) flora **4)** włosie **10)** zaręczyny **11)** Lipsk **12)** eliksir **14)** Piotruś **15)** Tyszkiewicz **21)** ruletka **22)** opończa **25)** garaż **26)** gżegżółka **27)** awaria **28)** zgaga
Pionowo: 2) lampiony **3)** rozkurcz **5)** Łęcki **6)** Styks **7)** Erytrea **8)** sklepy **9)** prześcieradło **13)** kiwi **16)** słoń **17)** Wolfgang **18)** catering **19)** Georgia **20)** gadżet **23)** omega **24)** cążki
Hasło: Marsowa mina.

sudoku

9				5		3	2	1
2		5		1	3		9	7
	7	3		2			6	
5	1	2			4		8	
7	9		8		5		1	
8	3		2					4
	5		6	8		7	4	2
				3	2	6	5	
	2	9			7		3	

							2	1
2		5			3		9	
		3						
		2			4		8	
7					5		1	
8	3		2					4
	5		6	8		7	4	
				3	2	6		
	2	9						

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	G	E	D	K	M	Y
I	Z	A	O	R	O	K
J	M	C	W	Y	J	K
Ę	I	E	Z	N	A	U
D	N	B	A	S	A	N
Z	J	A	E	A	O	K
A	R	K	S	T	N	Z
Y	N	A	I	W	K	D
S	E	L	I	E	R	Ó

odkrywca, egoizm, jędza, sen, nieznajomy, kuna, bakalie, ród, konkwista

Hasło z 6.05: dziewczyna

skojarzenia

Delfin	Koziołek	Kurka	Raj
Kobiałka	Płotek	Piesek	Salto
Lina	Stójka	Żabka	Kozik
Kozak	Motylek	Szpagat	Suma

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 6.05:
Znani szewcy: Kopytko, Jan Kiliński, Skuba, Sajetan Tempe.
Do rozwiązania: Umowa, Równanie, Jolka, Supeł. **Brudny, brudne:** Harry, Interesy, Ręce, Pranie. **Bataliony harcerskie w powstaniu warszawskim:** Parasol, Zośka, Wigry, Gustaw

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 29a59103c7

BIOMETAN DLA GOSPODARKI

biomasa
/ magazyn dla profesjonalistów
/ magazynbiomasa.pl

MAJ 2026

Biometan w Polsce? To już się dzieje!

Pierwsza działająca już biometanownia oraz dziesiątki projektów takich instalacji na różnych etapach przygotowania to wyraźny sygnał, że na europejskiej mapie producentów zielonego gazu swoją obecność zaznaczy wkrótce nowy gracz. Czy Polska wykorzysta swoją szansę? Odpowiedzi poszukają 18-19 maja w Warszawie uczestnicy 9. Kongresu Biometanu organizowanego przez Magazyn Biomasa.

Nie ma już wątpliwości, że rynek biometanu w Polsce znajduje się w fazie rozwoju już nie tyle koncepcyjnego, co faktycznego. Jednym z największych atutów naszego kraju jest znaczący potencjał surowcowy, który powinien być impulsem do inwestycji w tym sektorze. Szacuje się, że krajowa produkcja biometanu może w przyszłości osiągnąć nawet 3 mld m^3 rocznie. Taki poziom pozwoliłby pokryć istotną część krajowego zapotrzebowania na gaz, zwiększając bezpieczeństwo energetyczne i ograniczając zależność od importu. Źródłem tego potencjału jest przede wszystkim silny sektor rolniczy, dostępność odpadów organicznych oraz rosnąca świadomość potrzeby ich efektywnego zagospodarowania. Dostrzegają to inwestorzy – według różnych źródeł w fazie planowania, przygotowania lub budowy może być nawet 100 instalacji biometanowych w całej Polsce. Symbolicznym momentem było uruchomienie we wrześniu ubiegłego roku pierwszej biometanowni przy cukrowni Südzucker w Strzelinie.

zdj. Shutterstock

Dla klimatu i gospodarki

Według najnowszego raportu Forum Energii poświęconego biometanowi Polska stoi dziś przed szansą ograniczenia importu gazu i wzmocnienia własnej gospodarki – właśnie dzięki produkcji zielonego gazu. W obliczu rosnących cen energii, niestabilności rynków paliwowych i geopolitycznych zawirowań, nasz kraj może wykorzystać swój potencjał produkcji biometanu w celu zwiększenia swojego bezpieczeństwa energetycznego. Tym bardziej, że dodatkowym impulsem rozwojowym są działania podejmowane na poziomie Unii Europejskiej. W ramach strategii transformacji energetycznej biometan odgrywa coraz większą rolę jako stabilne, odnawialne źródło energii. Nie jest już tylko elementem polityki klimatycznej, lecz surowcem, który zwiększa odporność gospodarki - biometan ma duży potencjał zastosowania w sektorach trudnych do dekarbonizacji, takich jak transport ciężki, przemysł czy ciepłownictwo. Jego ogromną zaletą jest możliwość wykorzystania istniejącej infrastruktury gazowej, co pozwala ograniczyć koszty transformacji. Co więcej, rozwój tego rynku może stać się istotnym impulsem dla obszarów wiejskich – tworząc nowe miejsca pracy i dodatkowe źródła dochodu dla rolników.

Czas działania

Na razie jednak, jesteśmy na początku tej drogi – najbliższe lata wymagają konkretnych działań. Branża wciąż czeka na stabilny system wsparcia inwestycji (obecny obejmuje jedynie instalacje o mocy do 1 MW), czy ułatwienia w przyłączaniu biometanowni do sieci gazowej. Rynek ten potrzebuje również popytu, a o to wcale nie będzie łatwo, biorąc pod uwagę, że cena biometanu będzie z pewnością wyższa niż gazu ziemnego. Rosnącemu zainteresowaniu inwestorów muszą zatem towarzyszyć dalsze doskonalenie ram prawnych, upraszczanie procedur i realne systemy wsparcia. Nasz kraj dysponuje solidnymi fundamentami – zarówno pod względem zasobów, jak i potencjałem inwestycyjnym. Polska ma zatem szansę stać się jednym z liderów rynku biometanu w Europie, skutecznie łącząc cele klimatyczne z rozwojem gospodarczym.

DWA WYDARZENIA W JEDNYM MIEJSCU!

9. Kongres Biometanu

O rynku biometanu w Polsce, Europie i na świecie w hotelu DoubleTree by Hilton w Warszawie dyskutować będzie 18-19 maja około 400 osób ze świata biznesu, nauki, polityki i samorządu.

Forum Zielona Gmina

W tym samym terminie i miejscu, równolegle odbywać się będzie Forum Zielona Gmina – dwudniowe spotkanie liderów samorządowej zielonej transformacji. Zaprezentowane zostaną najlepsze praktyki polskich miast i gmin w zakresie inwestycji w OZE, gospodarce odpadami, gospodarce wodno-ściekowej, czy adaptacji do zmian klimatu.

Rejestracja na Kongres Biometanu upoważnia do wejścia na Forum Zielona Gmina (i odwrotnie)!

Kontakt do organizatorów: +48 792 122 038, biometan@magazynbiomasa.pl

Dodatek został przygotowany przez **Magazyn Biomasa**

eprasa.pl 29a59103c7

PROGRAM 9. KONGRESU BIOMETANU

DZIEŃ I — 18 MAJA 2026 (PONIEDZIAŁEK)

08:30-09:45 Rejestracja gości, networking przy kawie

09:45 **Otwarcie Kongresu Biometanu**
Maciej Kosiński, Magazyn Biomasa

10:00-11:00 **SESJA I: BIOMETAN W POLSCE: RYNEK, REGULACJE I KIERUNKI ROZWOJU**
1/ Biometan w strategii energetycznej Polski – perspektywa 2030 i 2040 *Przedstawiciel Ministerstwa Klimatu i Środowiska*
2/ Nowe otoczenie prawne dla biometanu 2025-2026 *Dawid Krakowiak, Deloitte*
3/ Molekuły niezależności – rola biometanu w budowaniu bezpieczeństwa energetycznego *Dawid Trzeciak, Forum Energii*
4/ Dekarbonizacja ciepłownictwa systemowego – rola biometanu *Monika Gruźlewska, Polskie Towarzystwo Energetyki Cieplnej*

11:00-12:00 **Panel dyskusyjny: Biometan w aktualnej rzeczywistości regulacyjnej – wyzwania i priorytety**
Moderacja: *Jolanta Kamińska, Magazyn Biomasa*
Sławomir Hinc, GAZ-SYSTEM
Sławomir Łazarski, ORLEN S.A.
Krzysztof Maciąg, Izba Gospodarcza Biogazu i Biometanu
Tomasz Strzelecki, Polska Grupa Biogazowa
Przedstawiciel Polskiej Spółki Gazownictwa

12:00-12:30 Przerwa kawowa

12:30-13:45 **SESJA II BIOMETAN W SIECI GAZOWEJ**
1/ Biometan w sieci gazowej – możliwości, problemy, rozwiązania *Ryszard Stefański, Elenger Polska*
2/ Wirtualne gazociągi jako odpowiedź na ograniczenia sieci gazowej? *Algirdas Petreikis, UAB Biokona*
3/ Rola operatorów w tworzeniu rzeczywistych warunków rynkowych dla biometanu *Przedstawiciel Polskiej Spółki Gazownictwa*
4/ Finansowanie przyłączeń biometanowni do sieci gazowych – kluczowa bariera czy dźwignia rozwoju? *Kamil Malczewski, Edoradca*

13:45-14:30 **SESJA III: RYNEK BIOMETANU W PRAKTYCE**
1/ Od biogazu do biometanu: strategie, rozwiązania i ścieżki konwersji *ing. Andrea Sgorbini, Bioenerys*
2/ Gwarancje pochodzenia biometanu – fundament rynku *TBC*
3/ Kontraktowanie i ceny – co dziś kształtuje rolę biometanu w Europie? *TBC*

14:30-15:30 **Lunch**

15:30-16:15 **Panel dyskusyjny: Rynek biometanu: struktura, mechanizmy handlu i równowaga podaży oraz popytu**
Moderacja: *Maciej Roik, Magazyn Biomasa*
Marcin Nocoń, BioLNG Polska
Lech Wojciechowski, DUON Polska

16:15-17:00 **SESJA IV: BIOMETAN W TRANSPORCIE**
1/ Rynek bioLNG w Polsce – aktualna sytuacja i perspektywy rozwoju *Adam Niklewski, DNV Poland*
2/ Projekt LAPIS – otwarcie rynku bioLNG w Polsce *Aleksej Dzikawicki, ORLEN S.A.*
3/ Transport biometanu bez ograniczeń: od produkcji do sieci – bez rurociągów *Olaf Godlewski, Hexagon Agility Poland*

17:00-17:15 Możliwości dofinansowania biometanowni *Wojciech Nawrocki, Metropolis Doradztwo Gospodarcze*

17:15-18:00 **Panel dyskusyjny: Bankowalność biometanu: ryzyka, kontrakty, regulacje**
Moderator: *Jolanta Kamińska, Magazyn Biomasa*
Zsuzsanna Iwanicka, Bank Ochrony Środowiska S.A.
Łukasz Kozioł, Alior Bank
Wojciech Nawrocki, Metropolis Doradztwo Gospodarcze
Paweł Wójtowicz, Bank Gospodarstwa Krajowego
Tomasz Tomasiak, ARP TFI

18:00-20:00 Aperitif i networking

20:00 **Kolacja**

DZIEŃ II — 19 MAJA 2026 (WTOREK)

09:45 **Otwarcie drugiego dnia Kongresu Biometanu**

10:00-11:30 **SESJA V: BIOGAZ I BIOMETAN W PRAKTYCE – CERTYFIKACJA, EKSPLOATACJA, BEZPIECZEŃSTWO**
1/ Co warto wiedzieć o certyfikacji KZR na etapie inwestycji biometanowej? *dr Delfina Rogowska, Instytut Nafty i Gazu – Państwowy Instytut Badawczy*
2/ Możliwości wykorzystania biometanu w przemyśle i transporcie, w zależności od surowców i technologii produkcji *Marcin Sikora, Dalibor Delong, REX Solutions*
3/ VPSA METHAGEN_AD: Sprawdzona droga do efektywnej produkcji biometanu *Tomasz Jamrocha, Sysadvance*
4/ TEDOM Poland - lider w rozwoju kogeneracji biogazowej *Sebastian Gola, TEDOM Poland*

11:30-12:00 **Przerwa kawowa**

12:00-13:30 **SESJA VI: GLOBALNY RYNEK BIOMETANU – DOŚWIADCZENIA, DOBRE PRAKTYKI I WNIOSKI DLA POLSKI**
1/ Chiński rynek biogazu i biometanu – skala, regulacje, kierunki rozwoju *prof. dr hab. inż. Jacek Dach, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu*
2/ Rynek biometanu we Francji – model sukcesu i wnioski dla Polski *Marcin Mazurek, ENGIE Zielona Energia*
3/ Czego poszukuje inwestor biometanowy? Kryteria, wycena i dobre praktyki współpracy – perspektywy Hiszpanii, Włoch i Polski *Diego Azqueta Smith, Biorig*

13:30-14:15 **Panel dyskusyjny: Od instalacji do stabilnej produkcji – praktyczne doświadczenia biometanu w Europie**
Moderacja: *Daria Lisiecka, Magazyn Biomasa*
Tomasz Bukowski, Envitec Biogas
dr hab. inż. Alina Anna Kowalczyk-Juśko, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie
Petr Kalina, REE - Renewable Energy Europe
Algirdas Petreikis, Biokona
Jakub Safjański, Konfederacja Lewiatan

14:15 **Zakończenie 9. Kongresu Biometanu**

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl 29a59103c7

Dla gospodarki i lokalnych społeczności

Biometan może stać się filarem bezpieczeństwa energetycznego, impulsem dla gospodarki, ale też skutecznym narzędziem wspierającym dekarbonizację. By tak się stało, polski rynek wymaga strukturalnych zmian, które pomogą przyspieszyć rozwój sektora.

Rozwój rynku biometanu w Polsce należy dziś rozpatrywać w szerszym kontekście bezpieczeństwa energetycznego oraz stabilności systemu gospodarczego. Biometan, jako stabilne i odnawialne źródło energii o jakości gazu ziemnego, może być bezpośrednio zatłaczany do istniejącej sieci, co w praktyce oznacza możliwość stopniowego uniezależniania się od importu paliw kopalnych. Dodatkowo, rozproszony charakter instalacji zwiększa odporność systemu na ewentualne zakłócenia, a ich funkcjonowanie wspiera stabilizację sieci elektroenergetycznej przy rosnącym udziale źródeł zależnych od pogody. W tym kontekście istotne jest, że realny potencjał inwestycyjny produkcji biometanu w Polsce wynosi 3,2 mld m^3.

Podczas gdy w całej Europie działa już 1 678 instalacji (w samej Francji 700, a w Niemczech ponad 100), które produkują 7 mld m^3 biometanu, krajowy rynek dopiero się kształtuje – uruchomiona została pierwsza biometanownia o wydajności 2 mln m^3 rocznie.

Tymczasem rozwój rynku biometanu przekłada się bezpośrednio na korzyści dla społeczności lokalnych. Już przy założeniu, że rynek osiągnie poziom 1,5 mld m^3 w 2030 r., efekty ekonomiczne są wyraźne i wielowymiarowe: każdego roku do gospodarki trafi około 700 mln zł w postaci podatków oraz wynagrodzeń, a jednocześnie rolnicy uzyskają dodatkowe przychody rzędu 1,65 mld zł. Do tego dochodzą oszczędności na nawozach sięgające 300 mln zł.

W perspektywie dalszego rozwoju, przy wzroście rynku do 4 mld m^3 w 2040 r., skala tych korzyści rośnie jeszcze bardziej. Roczne wpływy z podatków i zatrudnienia zwiększają się do około 1,8 mld zł, a dochody rolników osiągają poziom 4,4 mld zł. Równocześnie oszczędności na nawozach wzrastają do około 800 mln zł rocznie. Oznacza to, że rozwój tego sektora nie tylko wspiera transformację energetyczną, lecz także stanowi realny impuls rozwojowy dla lokalnych społeczności i całej gospodarki. Aby jednak ten potencjał mógł zostać wykorzystany, konieczne jest pobudzenie rynku poprzez wprowadzenie systemu wsparcia operacyjnego dla instalacji powyżej 1 MWel. Umożliwi to skalowanie inwestycji, przejście od kosztownych projektów jednostkowych do powtarzalnych rozwiązań, co przełoży się na obniżenie kosztów.

Nie mniej ważne są zmiany prawne. Konieczne jest przyspieszenie procedur administracyjnych, aby proces inwestycyjny nie trwał – jak teraz – od 4 do 5 lat. Inwestorzy na rynku biometanu gotowi są wyłożyć ok. 7-8mld zł do 2030 r. – pod warunkiem uzyskania gwarancji zwrotu inwestycji w ciągu 20 lat. Pytanie czy warto zwlekać, pozostaje otwarte.

Sabine Dujacquier
Prezes Zarządu
Polskiej Grupy Biogazowej

Polska Grupa Biogazowa

Jak wykorzystać pełen potencjał instalacji biogazowej?

Rosną ambicje Europy wobec biometanu, rośnie też presja na efektywność instalacji. W wielu przypadkach o wyniku nie przesądza jednak wyłącznie jakość substratu, lecz podstawowy element inżynierii procesu – sposób prowadzenia mieszania w komorze fermentacyjnej.

Wiele instalacji biogazowych w Polsce i Europie nie osiąga zakładanej wydajności. Jako przyczynę najczęściej wskazuje się na jakość substratu, parametry procesu lub błędy operacyjne. Tymczasem jednym z mniej widocznych, a kluczowych elementów technologii pozostaje mieszanie w komorze fermentacyjnej.

Gdzie tracimy potencjał?

Nieprawidłowo dobrane lub prowadzone mieszanie powoduje powstawanie tzw. stref martwych. W takich obszarach masa fermentacyjna nie cyrkuluje, przez co część objętości zbiornika nie uczestniczy efektywnie w procesie. Dodatkowo mogą występować zjawiska sedymentacji oraz lokalnych przeciążeń. W efekcie obniża się wydajność fermentacji, a tym samym uzysk biogazu i potencjał produkcji biometanu. Jeśli mieszanie nie działa prawidłowo, część zbiornika po prostu nie produkuje biogazu. Wyzwania rosną wraz z różnorodnością wsadu. Media o wysokiej zawartości suchej masy, zmiennej lepkości czy tendencji do tworzenia kożucha - wymagają rozwiązań zapewniających stabilną cyrkulację oraz jednorodne warunki dla mikroorganizmów w całej objętości komory.

Technologia: kierunek ma znaczenie

W praktyce coraz większe znaczenie mają rozwiązania umożliwiające ukierunkowane mieszanie, a nie wyłącznie zwiększanie jego intensywności. Celem jest efektywne objęcie ruchem całej objętości zbiornika, a nie jedynie wybranych stref. W tym kontekście zastosowanie znajdują m.in. mieszadła zatapialne o konstrukcji poziomej, które pozwalają poprawić stabilność procesu i zoptymalizować zużycie energii.

Ogromne znaczenie ma jednak nie tylko dobór technologii, ale również jej niezawodność oraz przewidywalność pracy. Ewentualna awaria urządzenia w komorze fermentacyjnej oznacza nie tylko konieczność interwencji serwisowej, lecz także ryzyko destabilizacji procesu i spadku produkcji.

Wraz ze wzrostem znaczenia biometanu jako odnawialnego źródła energii rośnie rola elementów, które dotychczas bywały niedoceniane. Efektywność instalacji zaczyna się od podstaw – a jedną z nich jest właściwie zaprojektowane i prowadzone mieszanie komory fermentacyjnej.

Maja Rosiak
Global Biogas Sales Leader,
Xylem Water Solutions

xylem
Let's Solve Water

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl 29a59103c7

2 WYDARZENIA – 1 BILET!

9. Kongres
Biometanu
Conference & Expo

FORUM
zielona
gmina

18-19 maja 2026

DoubleTree by Hilton Hotel & Conference Centre, Warszawa

biomasa
/ magazyn dla profesjonalistów
/ magazynbiomasa.pl

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl 29a59103c7